M. B. P.

Dziś 28 stron

Dzisiejszy numer zawiera 16 stron „Głosu Polskiego", 4 strony „Dodatku Literacko-Społecznego" i 8 stron „Dodatku Ilustrowanego"

Nr. 22. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Łódź, Niedziela 22 stycznia 1928 r. Rok XI

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY. SPOŁECZNY i LITERACKI.

Redakcja i Administracja, Łódź, Piotrkowska nr 106 Konto czekowe w P. K. O. Nr. 61,119 | Cena 30 groszy | Telefony „Głosu Polskiego" — Redakcja dzienna 19-71 nocna redakcja i drukarnia od godz. 9 wiecz: 7-99 administracja i ekspedycja 1-99

Pos. Polakiewicz
wykluczony ze stronnictwa

Warsz. koresp. „Głosu Polskiego" (St. Gr.) telefonuje:

Dużą sensację wywołało w kołach politycznych stolicy wykluczenie ze stronnictwa chłopskiego b. posła Polakiewicza, uchodzącego za męża zaufania marszałka Piłsudskiego w stronnictwie chłopskiem.

Komitet wykonawczy tego stronnictwa oświadczył, że wykulczył p. Polakiewicza za akcję, zmierzającą do jego rozbicia.

Przesunięcia
na liście Nr. 1

WARSZAWA, 21 stycznia. — (AW). Jak nas informują, zgłoszona już lista państwowa bezpartynego bloku współpracy z rządem uległa bardzo grutownym poprawkom. Według obecnego jeszcze ostatecznie nie ustalonego projektu lista ma wyglądać w następujący sposób: I — wicepremjer Bartel, II — Bojko, III — min. Czechowicz, IV — pułk. Sławek, V — J. Radziwiłł, VI — Bogusław Miedziński, VII — E. Sapieha. Posłowie Kościałkowski i Polakiewicz zostali przesunięci na 12 i 13 z kolei miejsce listy państwowej.

Lista państwowa
bloku mniejszości narodowych

Lista państwowa bloku mniejszości narodowych obejmuje 32 nazwiska. Na pierwszem miejscu listy figuruje, jako przedstawiciel najliczniejszej mniejszości, prezes Unda, dr. Lewicki, na drugiem miejscu — b. pos. Grünbaum, na trzeciem — reprezentant białorusinów b. pos. Jeremicz, na czwartem b. pos. Naumann (niemiec), na piątem — b. pos. Crucki (ukrainiec), na szóstem — b. pos. Paweł Wasyńczuk (ukrainiec), na siódmem — Chaim Rasner (rzemieślnicy żyd.), na ósmem — b. pos. Gruber (niemiec), na dziewiątem — Milena Rudnicka (nauczycielka semin. ukr. we Lwowie), na dziesiątem — Skrutyński (ukrainiec), na jedenastem — b. pos. dr. Insler ,na dwunastem — Kosonocki (ukrainiec).

Pp. Reich i Kirszbraun
połączyli się

Lwowska prasa żydowska donosi, że na terenie Małopolski wschodniej powstaje blok pom. Agudą p. Kirszbrauna i sjonistami z obozu Reicha, przycz. Aguda ma zapewnione mandaty w województwie tarnopolskiem.

Cztery listy kandydatów do sejmu
zgłoszono wczoraj do państwowej komisji wyborczej

Warsz. koresp. „Głosu Polskiego" (St. Gr.) telefonuje:

Wczoraj zgłoszono do państwowej komisji wyborczej pięć państwowych list kandydatów do sejmu i senatu.

Nr. 13 otrzymała lista komunistyczna występująca pod nazwa „Jedność robotniczo-chłopska". Na pierwszem miejscu tej listy figuruje b. poseł Warski.

Nr. 14 otrzymała lista związku chłopskiego współpracy z rządem. Na czele z b. posłem Sliwińskim.

Nr. 15 otrzymała lista Małopolskiego stronnictwa katalicko-ludowego. Na pierwszem miejscu figuruje ksiądz Czuj.

Nr. 16 otrzymała lista głównego komitetu wyborczego PPS. lewicy są to tak zwani dro bnerowcy których prowadzi p. Andrzej Czuma. W ten sposób blok mniejszości narodowych utracił numer 16, a stało się to dlatego, iż oczekujący w hallu sekretarz głównej komisji wy borczej bloku mniejszościowego zaspał.

Rozłam w stronnictwie p. Strońskiego
Chrześcijańsko-narodowi podzielili się na 2 obozy

Warsz. koresp. „Głosu Polskiego" (St. Gr.) telef.:

Na posiedzeniu zarządu głównego stronnictwa Chrześcjańsko Narodowego w dniu 21 stycznia ustalono, że istnieje rozbieżność stanowiska politycznego, a mianowicie uchwał prezydjum stronnictwa z dnia 15 stycznia 1928 r. w sprawie wyborów, oraz zwolenników stanowiska komitetu zachowawczego. Wobec tego, postawiono przeprowadzić rozdział stronnictwa.

Zwolennicy uchwał prezydjum politycznego z dnia 15 stycznia 1928 r. zachowują nazwę „Stronnictwo Chrześcjańsko Narodowe"

Zwolennicy drugiej grupy przybierają nazwę „Chrześcjańskie Stronnictwo Rolnicze"

Postanowiono, że pp. Adam Zółtowski i Zygmunt Leszczyński zawiadomią łącznie wszystkie oddziały, a za ich pośrednictwem wszystkich członków stronnictwa o powyższem postanowieniu.

Na posiedzeniu zarządu i zastępców utworzyły obie grupy dwa tymczasowe zarządy.

Postanowienie to podpisali wszyscy członkowie zarządu głównego i zastępcy.

Ze strony „Stronnictwa Chrześcjańsko Narodowego" znajdujemy podpisy:

Jerzy Ciechoński, Witold Czartoryski, Kazimierz Czartoryski, Stefan Dąbrowski, Tomasz Jełowicki, Marjan Jaroszyński, Antoni Jundźwiłł, Stanisław Stroński, Wacław Szadurski, Ksiądz Adam Gorymowski, Leon Zółtowski.

Jako przedstawiciele „Chrześcijańskiego Stronnictwa Rolniczego" złożyli swe podpisy:

Stefan Ciszewski, Aleksander Dworski, Kazimierz Grodzicki, Stanisław Chmucicki, Stanisław Komorowski, Zygmunt Leszczyński, Jerzy Madejski, Alfred Morski, Stanisław Ossowski, Wojciech Ozimina, Kazimierz Papara, Adam Piasecki, Marjan Ludziński, Gustaw Swiga i Wacław Szumski.

Z powyższego widzimy, że 12 członków zarządu głównego postanowiło uznać swe prawa do dawniejszej nazwy i usunęło ze stronnictwa 15 jego członków.

Dwie listy senatorów
Andrzej Strug kandyduje

Do głównej komisji wyborczej zgłoszono senackie listy P. P. S. i monarchistów.

Na czele listy socjalistycznej figuruje Bolesław Limanowski, Stanisław Posner, Andrzej Strug (Gałecki), St. Kopciński, D. Kluszyńska i in.

Lista kandydatów do senatu monarchistycznej organizacji wszechstanowej obejmuje 27 nazwisk. Na pierwszem miejscu znadują się: 1) Władysław Glinka, prezes ligi katolickiej i prezes towarzystwa kredytowego ziemskiego, 2) ks. arcybiskup Ropp, 3) gen. Kazimierz Raszewski, 4) ks. dziekan Nowak (Poznań), 5) p. Galdziński (burmistrz m. Buska), 6) Zygmunt hr. Plater, 7) dr. Drożdż (Poznań), 8) Leon Łubieński (b. senator), 10) prof. Zulański (Lwów).

Blok socjalistyczny w Białymstoku
Wspólna lista czterech partji

Z Białegostoku donoszą:

Po szeregu konferencji pomiędzy przedstawicielami P. P. S., „Bundu", niemieckiej socjalistycznej partji pracy i stronnictwa robotników białoruskich osiągnięte zostało porozumienie w sprawie utworzenia w białostockim okręgu wyborczym nr. 5 wspólnego „Bloku socjalistycznego". Ustalono, że pierwszym kandydatem na liście będzie radny m. Warszawy z „Bundu" adw. H. Erlich, drugie miejsce na liście zarezerwowane zostało dla przedstawiciela P. P. S., trzecie dla niemieckiej socjalistycznej partji pracy, czwarte dla białorusina. Nazwiska tych kandydatów zostaną ostatecznie ustalone w dnich najbliższych. Organizatorzy bloku uważają za zupełnie pewne zdobycie jednego mandatu.

Na wyraźne żądanie Kowna
litwini występują z bloku mniejszości narodowych

Krążące od kilku dni w Wilnie pogłoski o mającym nastąpić wystąpieniu litwinów z bloku mniejszości narodowych, potwierdzają się w całej pełni. Nietylko prawica litewska, ulegająca wpływom Woldemarasa, ale nawet i litwini lewicowi zdecydowali się na abstynencję wyborczą wobec kategorycznego żądania Kowna.

W dniu dzisiejszym ukazać się ma oficjalna deklaracja „Vilneaus Aidas" o wycofaniu się z bloku mniejszości.

Kalendarzyk wyborczy

22 stycznia. Ostateczny termin zgłaszania sprzeciwów przeciwko reklamacji o wykreślenie ze spisu.

24 stycznia. Zgłaszanie państwowych list kandydatów.

26 stycznia. Obwodowe komisje wyborcze przesyłają okręgowym komisjom wyborczym dwa egzemplarze spisu wyborców.

30 stycznia. Obwodowe komisje wyborcze przyjmują napływające sprzeciwy przeciwko wykreśleniu ze spisu wyborców i przesyłają je dodatkowo do okręgowych komisji wyborczych.

Gaudeamus!...

Podobno na świecie jest nudno. Tak twierdzą przynajmniej ludzie, którzy się znają na rzeczy i zgłębili tę kwestję do dna.

Może są to ludzie głęboko zblazowani, wymęczeni reumatyzmem i przerażeni perspektywą eksportu błota piszczańskiego do Ameryki.

Współczuję im głęboko. O nędzo nędz! Nawet błota naszego nie daruje nam Dollaryka. Zreumatyzmowani miljonerzy amerykańscy nie chcą już jechać do Piszczan i pragną okładać się błotem zdrowodajnem at home — na swem Park-Avenue.

A jednak nie mogę się zgodzić z hipotezą, aby na świecie było nudno.

Jestem zdania wprost przeciwnego. Znajduję iż świat i jego sprawy tchną warjacką wesołością, która może oszołomić każdego gentlemana i każdą lady, obeznanych z zasadami dobrego wychowania.

Niedalej jak wczoraj wziąłem się do przeglądania kilku pism codziennych. To, co wyczytałem, napełniło mnie szaloną radością. Nie, świat nie jest nudny!

„Be-Be przyczyni się do uzdrowienia stosunków, usunie stan zapalny, istniejący tu i tam..."

„Stan zapalny?..." cóż to może być? „Be-Be" podsypka dla dzieci, reklamowana przez niejakiego d-ra Szofmana?

Ale gdzie tam! „Be-Be" jest to, jak się okazuje, wymyślny skrót nazwy bezpartyjnego bloku wyborczego.

Wybory! Oto klucz otwierający bramy Sezamu krasomówczego i lingwistycznego!

Czytam dalej i znajduję niezliczone twory wesołego opętania.

A więc: „wśród pewnych sfer trwa dalej rozproszkowanie postępowe..." z czego się cieszą „ludzie spekulujący na rozkładzie konserwy.

„Znieczulanie wyborów szkodzi nietylko posługującym się tymi środkami partjom, ale i ogółowi..."

„Mobilizacja tatarów postępuje raźno naprzód (okropność!), można się spodziewać ,że wszystkie ich głosy zasilą Be-Be..."

„Chjeny podgryzają fundamenty gmachu, spotkają się jednak z zorganizowanym odporem Monko..."

„Szawły są Szawły, a nie Pawły. Kto nie widzi w Monko (monarchiści i konserwa) przysłowiowego Szawła, podającego się za Pawła, ten nie potrafi odróżnić prawej ręki od lewej..."

. . . . . .

Byłbym studjował dalej Dekameron przedwyborczy, gdy wtem dostrzegłem na stronicy środkowej, w rubryce polityki zagranicznej, tytuł, którego treść zmroziła mi krew w żyłach.

Oto: „Egipt powiększa swą armję!"

Horrendum! Tu mowa o rozbrojeniu ogólnem, a Egipt...

Nie, to niemożliwe. Europa nie podda się jarzmu Faraonów!

Odetchnąłem z ulgą. Przy końcu depeszy „egipskiej" odczytałem:

„...rząd egipski postanowił zangażować wyższych oficerów angielskich, w celu zreformowania powiększonych kadrów armji narodowej (sic).

* * *

I jak tu się nudzić na tym pięknym świecie!

Demos.

Tym razem bez pozdrowienia...

Charakterystyczny list otwarty Sorina do Bucharina

Opozycja rosyjska założyła protest przeciw aresztowaniu przez G. P. U. przewodniczącego związku drukarzy i kierownika kilku drukarń w Moskwie, Fiszelewa, który polecił wydrukować „platformę" organizacji komunistycznej. Redaktor leningradzkiej „Prawdy", Sorin, w liście otwartym do Bucharina, zaprotestował bardzo energicznie przeciwko tego rodzaju metodom. List ten, który opublikował berliński „Socjalistischer Bote", wydawany przez socjalistów rosyjskich, brzmi w skróceniu: (Redakcja).

Towarzyszu Bucharin!

Towarzysza Michajła Fiszelewa znacie mniej więcej od dwunastu lat. Ja go znam od lat ośmnastu. Wiem, że już jako młody człowiek należał do rosyjskiej socjalno-demokratycznej partji robotniczej. W roku 1916 został aresztowany — dwa lata spędził w więzieniu, a potem został

skazany na dożywotnie wygnanie na Syberję, skąd zbiegł.

W Ameryce był jednym z założycieli pisma „Nowyj Mir". Gdy wy, towarzyszu Bucharin przybyliście do Nowego Jorku, „Nowyj Mir" stał już na silnych nogach. Tow. Fiszelew, jak wiecie, stał w pierwszych szeregach bojowników o nowy świat w dosłownem tego słowa znaczeniu.

Tow. Bucharin!

Kto z nas nie popełnił żadnego błędu?

Fiszelew popełnił go także.

W roku 1917 po powrocie z emigracji, pracował w drukarni w Charkowie i przystąpił do mieńszewików. Jako sekretarz charkowskiego związku drukarzy zorganizował podczas okupacji niemieckiej strajk drukarzy, za co został przez armję Petlury aresztowany i byłby napewno został rozstrzelany, gdyby robotnicy nie byli jednogłośnie odmówili podjęcia pracy, dopóki nie zostanie zwolniony.

Od roku 1920 pracuje znowu w naszej partji.

Obecnie został aresztowany i wykluczony z partji.

Dlaczego?

„Wasza „sucha gilotyna" funkcjonuje dokładnie. Chcielibyście setki najbardziej oddanych członków partji uśmiercić przez wykluczenie. Teraz zaczynacie działać przy pomocy „mokrej gilotyny". Będziecie musieli z każdym dniem więcej zamykać komunistów leninowskich. Zabijecie ich fizycznie. W jakim celu? Ażebyście mogli wraz z oddaną sobie grupą z większą łatwością wybrać delegatów na piętnasty kongres, ażeby potem

ostatecznie skończyć z leninizmem!

Ale czy w tych warunkach kongres będzie mógł autoratywnie rozwiązać sprawy sporne?

I co dalej?

Czy pamiętacie, jak to wy, pozostając w opozycji do Lenina przed powstaniem w Kronsztacie, przybyliście do Leningradu? My, wasi przeciwnicy, urządzaliśmy wam zgromadzenia partyjne; my, wasi przeciwnicy, drukowaliśmy wam waszą „platformę".

Tak było za czasów Lenina, gdy wy i Stalin nie posiadaliście pełnej władzy.

A teraz? Teraz uzbrojeni ludzie wpadają do mieszkania Fiszelewa i przeprowadzają rewizję. Buszują w jego książkach. Odkładają na bok książki, których autorami jesteście wy i wasi zwolennicy, pisząc o opozycji.

Szukają uwag na marginesie, chcąc wiedzieć ,co w ich pismach o opozycji wzbudza wątpliwości Fiszelewa. Nakoniec znajdują książeczkę, zawierającą rezolucję 14-go kongresu partyjnego. Na karteczkach książeczki jest kilka uwag na marginesie. Zabierają tę książeczkę, jako trofea i uprowadzają równocześnie tow. Fiszelewa we własnej osobie.

...Obecnie Fiszelew i inni towarzysze siedzą w więzieniu. Zabrania się przynoszenia im podarunków zabrania się odwiedzin.

Ich rodziny cierpią głód.

Wy sądzicie, że opozycja podczas głosowania otrzyma kilka głosów mniej. Mnie, jako członkowi partji i opozycjoniście, taki stan rzeczy nakazuje pewne określone postępowanie. Albo zwolnicie natychmiast aresztowanych, którzy są naszymi towarzyszami w walce o leninizm, zwolnicie proletarjusza z którym razem znosiliśmy głód, cierpieliśmy i walczyli; albo też, dzięki przysługującym mi środkom, wydrukuję ten list i roześlę między członków partji, ażebyście i mnie mogli aresztować. Tylko nie zapomnijcie o jednem:

Z więzienia głos nasz będzie jeszcze donośniej przemawiał do partj!

Tym razem bez pozdrowienia

S. Sorin.

Bucharin odpowiedział na ten płomienny protest w sposób, zgodny z obecnym kursem stalinistów. Kazał Sorina, swego współtowarzysza pracy rewolucyjnej, zaaresztować! Sorin będzie teraz dzielił los innych opozycjonistów.

Ciekawe!

Unifikacja Rzeszy niemieckiej

Autonomja państw i państewek niemieckich będzie ograniczona

W związku z prowadzoną obecnie akcją unifikacji Rzeszy tj. poddania samoistnych „państewek", składających się na państwo niemieckie, w daleko wyższym stopniu władzy centralnej w Berlinie i zniesienie w ten sposób ich samodzielności, nie od rzeczy będzie zapoznać się z obecną strukturą naszego zachodniego sąsiada i kosztowną administrację, jaka siłą rzeczy musi tam w obecnych warunkach panować.

Nie bacząc na krach monarchizmu i zaprowadzenie urządzeń republikańskich, Niemcy dzielą się wciąż na 18 państw i państewek, czyli, jak chce tego konstytucja wejmarska, na 18 „krajów" rozmaitej wielkości, bo obok Prus, liczących 38 miljonów ludności, obok Bawarji, Saksonji, Wirtembergu, Badenu, Turyngji i Hesji, które liczą od 7 do 1 miljona mieszkańców, 10 pozostałych „krajów", począwszy od Meklemburga, a skończywszy na Schaumburg-Lippe posiada od 700,000 do 50,000 mieszkańców.

A żaden z tych „krajów" nie wyjąwszy nawet najmniejszych nie przedstawia zwartego terytorjum. Prusy mają zupełnie od pnia odłączony dystrykt, leżący między Badenem a Wirtembergją prawie nad brzegami konstanckiego jeziora.

Brunswik (3672 kil. kw. i 500 tys. ludności) dzieli się na 9 rozrzuconych parceli. Oldenburg (6,400 kil. kw. i 500,000 ludności) posiada na północy od Lubeki małe terytorjum nad brzegami Bałtyku i drugie (Birkenfeld), sąsiadujące z Sarrą. Hamburg „kraj o 400 kil. kw. składa się z 10-ciu cząstek itd. itd.

Wszystkie te kraje i kraiki posiadają bardzo szerokie prawa w sądownictwie zwłaszcza i w policji i podczas gdy zarząd Rzeszy, nie licząc funkcjonarjuszy poczty, telegrafu i kolei żelaznych, zatrudnia 90,000 urzędników, poszczególne „kraje" posiadają ich 270,000.

Każdy „kraj" posiada nadto swoje ministerjum i swój parlament.

Liczba ministrów niemieckich dochodzi obecnie do 66, deputowanych do 2098, nie licząc 469 członków rady Rzeszy, rady ekonomicznej Rzeszy i pruskiej Rady Stanu.

Dziesięć najmniejszych kraików których ludność nie przechodzi wspólnie 3 miljonów, rządzonych jest przez 19 ministrów, podczas gdy 11 wystarcza do zarządu całą Rzeszą.

To samo dotyczy podziału poszczególnych krajów na jednostki administracyjne, które są w Niemczech o wiele liczniejsze, niż w krajach sąsiednich. Jednocześnie, gdy w Prusach płace urzędnicze absorbują 16 proc. budżetu, w Bawarji procent ten wzrasta do 30, w Badenie i Wirtembergu do 43 i 44, a w Saksonji do 56 procentów.

Wszystko to razem wzięte pociąga za sobą olbrzymie zwiększenie wydatków i niepomiernie obarcza budżet państwa, wytwarzając jednocześnie cały szereg trudności wewnętrznych, przeszkadzających do usprawnienia maszyny państwowej, zwłaszcza na terenie finansowo-gospodarczym.

Obecne narady w Berlinie mają na celu uprościć i zunifikować konstrukcję wewnętrzną Rzeszy bodaj do pewnego stopnia, bo o unifikacja całkowitej, na razie przynajmniej, mowy być nie może. Dzisiejsza konstrukcja Reichu nie jest mechaniczna. Złożyły się na nią całe wieki przeżyć historycznych, które stworzyły w większych zwłaszcza organizmach, jak Bawarja, Wirtenberg, Badenja specjalne podłoże psychologiczne dla nadbudowy unifikacyjnej wysoce nieprzychylne. Zapominać nie należy, że pełna unifikacja Reichu dałaby siłą samego faktu kompletną preponderencję w państwie żywiołom pruskim, a do tego południowe zwłaszcza państwa niemieckie napewno nie dopuszczą.

X.

OBCE RYNKI PRACY

Rozrywki robotników w fabrykach amerykańskich

Biuro pracy Stanów Zjednoczonych ogłosiło ankietę na temat rozrywki dla robotników w fabrykach amerykańskich.

Ankieta wystosowana została do 430 zakładów przemysłowych, zatrudniających 1,977,000 pracowników.

W większej ilości wypadków kierownicy zakładów przyznali, że rozrywki te mają wpływ dodatni. Na 430 zakładów, 235 posiada czytelnie, kluby, sale bilardowe, gimnastyczne i rozrywkowe; 316 innych organizuje odczyty, koncerty i seansy kinematograficzne.

Lokale i ich umeblowanie dostarczane są zwykle przez zarząd fabryki. Utrzymanie zaś opiera się na opłatach, pobieranych od członów i na regularnej subwencji udzielanej przez administrację. Metody prowadzenia tych organizacji są bardzo rozmaite, zawsze jednak prowadzone są przy udziale zainteresowanych.

Niektóre z nich mają już za sobą 25 lat istnienia.

Wszechświatowy ruch wydawniczy.

W czasopiśmie „Wirtschaft und Statistik" ukazały się dane statystyczne produkcji wydawniczej Niemiec, Francji, Anglji i Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. w 1926. Oto cyfry:

	Niemcy	Francja	Anglja	St. Zj. Am. P.
Beletrystyka	5,339	3,564	3,863	2,495
Przemysł, handel, komunikacja	2,600	456	755	734
Teologja	2,433	950	863	933
Nauki społeczne	2,091	1,337	848	544
„ prawnicze	1,644	399	292	144
Historja	1,554	2,568	1,365	1,106
Medycyna	1,246	1,554	399	334
Nauki przyrodnicze	1,211	688	660	568
Filologja	1,012	756	723	601
Pedagogika	1,011	530	207	291
Gospodarstwo rolne, leśne i domowe	883	321	273	336
Geografja	847	411	570	431
Sztuka	478	206	284	298
Rozmaite	7,042	845	1,325	825
	29,391	14,585	12,427	9,700

Według obliczeń, biorąc przeciętnie. w r. 1927 ukazało się w Niemczech 36,000 książek, czyli, że co 15 minut (dniem i nocą) jedna książka była oddana do druku.

Walka z żebractwem w Poznaniu.

Bony.—Zebrakom wstęp wzbroniony. — Doraźne wsparcie.—Akcja policji.

Poznań walczy z żebractwem dwoma systemami.

Pierwszy polega na sprzedaży (od 1 do 20 zł.) sklepom tabliczek opatrzonych pieczęciom magistratu i napisem:

„Zebrakom wstęp wzbroniony!"

Pieniądze w ten sposób uzyskane idą do urzędu ubogich, dokąd kierowani są żebracy, żądający wsparcia.

Poznań, podzielony jest na 25 obwodów, obwód zaś na parę rejonów. Tam to bywają udzielane potrzebującym doraźne wsparcia.

Co do drugiego systemu, który stosuje się jednocześnie z pierwszym, polega on na sprzedawaniu osobom prywatnym bloczków z bonami (2 i 5 groszy). Bon taki służy również jako pouczenie dla żebraka, dokąd ma się udać o pomoc, której udziela tow. dobroczynności „Caritas".

Na froncie walki z żebractwem stoi również policja która co kilka dni urządza obławy na żebraków i schwytanych strzyże, goli, dezynfekuje, poczem po parodniowym przetrzymaniu w areszcie, przekazuje miejskiej opiece społecznej. Przy powtórnem schwytaniu, żebracy przekazywani są sądom.

Do komitetu, kierującego całą akcją, wchodzą przedstawiciele magistratu policji i duchowieństwa.

Pracowity dzień rady ministrów

WARSZAWA 21.1 (PAT) Dnia 21 bm. pod przewodnictwem wice prezesa prof. K. Bartla odbyło się posiedzenie rady ministrów, na którem załatwiono 66 punktów porządku dziennego. M. in. uchwalono projekt rozp. prez. Rzplitej o uzupełnieniu ustawy o ochronie lokatorów, Uchwalono projekt rozp. prez. Rzplitej o likwidacji mienia b. rosyjskich osób prawnych. proj. rozp. o ustroju sądów powszechnych, o karach za szpiegostwo, proj. rozp. rady ministrów o poborze rekruta na r. 1928, oraz w sprawie przyznania 600 tys. zł. kredytu na cele wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

Za wschodnim Kordonem

Canossa Zinowjewa i Kamieniewa

MOKSWA, 21 stycznia. (AW). Zinowjew i Kamieniew zwrócili się do wszechzwiązkowego CIK'a z prośbą o pozwolenie im na osiedlenie się w Kazaniu i Niżnym Nowgorodzie. Dotychczas CIK nie poinformował obu opozycjonistów, czy zgadza się na ich prośbę, czy też zamierza ich wysłać do jakiejś z bardziej oddalonych miejscowości.

Opozycja zlikwidowana

MOSKWA, 21 stycznia. (AW). Tymczasowy przewodniczący I. K. K. I., Bucharin, w wygłoszonem przemówieniu oświadczył, iż opozycja została w sposób definitywny zlikwidowana. Represje za stosowane wobec opozycji okazały się skuteczne. Były one wobec takich ludzi, jak Trocki, według Bucharina, koniecznością i aktem obrony władzy robotników i włościan w państwie sowietów.

Chłopi nie płacą podatków

MOSKWA 21 (AW) — Donoszą z Irkucka, iż w tamtejszej guberni wytoczono masowe procesy włościanom zalegającym z płaceniem podatków. Ogółem przed sądem znaleźć się ma kilkanaście tysięcy włościan.

Bunt młodocianych przestępców

MOSKWA 21 (AW) — Donoszą tu z Semipałatynska, iż w kolonji młodocianych przestępców nastąpił bunt. Wychowankowie kolonji rozbroili straże i opanowały wszystkie zabudowania kolonji. Znaczny oddział policji wysłany został dla zlikwidowania buntu.

Rozstrzelanie paskarzy

MOSKWA, AW. Donoszą tu z Orenburga, iż rozstrzelano tam 4 kupców, oskarżonych o spekulację zbożową.

Reichstag broni swych praw

Lekceważenie parlamentu nie ujdzie ministrowi spraw wewnętrznych bezkarnie

Centrum atakuje ostro politykę swych prawicowych koaljantów

BERLIN, 21 stycznia. (PAT). — Reichstag prowadził dzisiaj w dalszym ciągu dyskusję nad expose budżetowem ministra finansów. Przed przemówieniem pierwszego mówcy, przedstawiciela centrum dr. Guerarda, miał miejsce incydent, przykry dla ministra spraw wewnętrznych von Keudella.

Mianowicie poseł socjalistyczny Müller, przed rozpoczęciem porządku dziennego, wstąpił na mównicę i zażądał od gabinetu wyjaśnień co do **ubliżającego Reichstagowi oświadczenia ministra von Keudella na zjeździe Landbundu pomorskiego.**

Na zjeździe tym minister von Keudella miał oświadczyć, że uważa **za rzecz ważniejszą dla siebie przybycie do Szczecina na zjazd związków rolniczych, aby zakomunikować mu pozdrowienie gabinetu, niż siedzenie w Reichstagu i przysłuchiwanie się atakom osobistym na siebie.**

Poseł Müller oświadczył, że tego rodzaju przemówienia ministra spraw wewnętrznych stanowią obrazę Reichstagu i obniżają jego prestige. Jest to tembardziej niedopuszczalne i nieprzyzwoite, **że minister lekceważy Reichstag na zebraniach kół rolniczych, które w ostatnich czasach aż nazbyt często zwracają się do Reichstagu o pomoc finansową i ulgi.**

Poseł Müller wyraził przekonanie, że wszystkie stronnictwa Reichstagu zainteresowane są w tem, aby tego rodzaju nietakty członków gabinetu i obrażanie Reichstagu nie powtarzało się więcej, szczególnie aby nie powtarzały się takie wystąpienia ze strony ministra von Keudella.

W chwili, gdy poseł Müller kończył swe przemówienie, ukazał się na sali kanclerz. Przewodniczący Reichstagu udzielił głosu przedstawicielowi centrum, posłowi dr. Guerardowi. Na sali rozległy się okrzyki, **żądające od kanclerza natychmiastowej odpowiedzi.**

Przewodniczący Loebe zwrócił uwagę na to, że kanclerz najpierw musi być poinformowany o całej sprawie. Wówczas do **kanclerza zbliżył się minister finansów, aby opowiedzieć mu przebieg incydentu.**

W czasie rozmowy ministra finansów z kanclerzem, **zjawił się na sali minister spraw wewnętrznych von Keudel, do którego kanclerz natychmiast się zwrócił, żądając rozmowy poza salą obrad.** Gdy kanclerz z ministrem von Keudellem opuścili salę obrad, przewodniczący frakcji centrowej dr. Guerard rozpoczął wreszcie swe przemówienie.

Poseł Guerard rozpoczął swe przemówienie od zaznaczenia swej solidarności z posłem Müllerem i wyraził nadzieję, że kanclerz udzieli w sprawie wystąpienia ministra von Keudella wystarczających wyjaśnień. Poseł Guerard, jako reprezentant jednego z głównych stronnictw rządowych, wskazał na początku swego przemówienia na **pewien sceptycyzm co do optymistycznych poglądów ministra skarbu.** Wywołało to na sali o tyle większe wrażenie, że minister skarbu należy właśnie do stronnictwa posła Guerarda. Z dalszego przemówienia pos. Guerarda zwracało uwagę bardzo **mocne podkreślenie samodzielności polityki centrowej** i zapowiedź, że centrum prowadzi politykę niezależną zarówno od prawicy, jak i od lewicy i że nie będzie się krępować an sympatjami koalicyjnemi, ani żadną niechęcią dla obecnej opozycji.

Tego rodzaju oświadczenie, zapowiadające, że centrum bynajmniej nie jest zdecydowane do utrzymania obecnej koalicji, wywołało tem większe wrażenie, że w dalszym ciągu poseł **Guerard zwracał się bardzo wyraźnie przeciwko ministrowi spraw wewnętrznych von Keudellowi** w związku z jego wystąpieniem w kwestji studenckiej, a jednocześnie **wyraził uznanie partji socjalistycznej za rzeczowe prowadzenie przez socjalistów opozycji.** Poseł Guerard zakończył swe przemówienie podkreśleniem republikańskiego charakteru frakcji centrowej i zaznaczył, że wszelkie ataki przeciwko kanclerzowi Marxowi polegały na nieporozumieniu, gdyż niema żadnych dwóch kierunków partji centrowej, lecz panuje zupełna jednomyślność co do republikańskiego charakteru całego stronnictwa. Poseł Guerard zakończył swe przemówienie następującemi słowy: **„Stoimy mocno przy republice".**

Notatki telegraficzne

— Na wyspach archipelagu Nowe Hebrydy nastąpiła eksplozja. Zginęło 10 osób, 22 osoby ranne.

— Nowy gabinet Iraku rozwiązał parlament. Przyczyną jest spór nad organizacją sił zbronych. Rząd chce wprowadzić stałą armję, parlament zaś milicję.

— Parlament japoński został rozwiązany.

— Nowomianowany ambasador sowiecki w Paryżu Dowgalewskij odprawił cały zajęty w ambasadzie personel francuski, — rezerwując wszystkie posady dla rosjan.

HURT DETAL
MOTORY
KABLE I PRZEWODNIKI
ŻARÓWKI, ODKURZACZE,
WSZELKIE MATERJAŁY ELEKTROTECHNICZNE
REPREZENTACJA I SKŁADY FABRYK KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH
„FERRO-ELEKTRICUM"
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 123.
TEL. 11-69 i 31-29.

Śmierć pod kołami tramwaju

W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych na ulicy Konstantynowskiej zdarzył się tragiczny wypadek.

W odległości kilku domów od ul. Zachodniej usiłowała przejść przez jezdnię jakaś młoda niewiasta (około lat 24). Nagle nadjechał wagon linji Nr. 3 i nim zdążyła nieznajoma uskoczyć na bok tramwaj rzucił ją na ziemię.

Przybyły lekarz pogotowia stwierdził zgon z powodu wypłynięcia mózgu.

Traktat polsko-sowiecki

przyczyniłby się również dorozwoju w. m. Gdańska

GDAŃSK, 21.1 (PAT) — Prasa tutejsza omawia obszernie wiadomości z Warszawy o pomyślnych horoskopach co do wdrożenia rokowań o zawarcie traktatu handlowego polsko-sowieckiego, przyczem oświadcza: Gdańsk jest naturalnie silnie zainteresowany w zawarciu takiego traktatu. W razie bowiem dojścia do skutku tego traktatu, uregulowane zostaną także gdańsko rosyjskie stosunki handlowe, co może jeszcze bardziej przyczynić się do rozwoju tych stosunków, aniżeli wszystkie dotychczasowe wysiłki, podejmowane ze strony Gdańska. Pisma niemieckie w Gdańsku wzywają senat, aby w związku z tem porozumiał się z rządem polskim w sprawie dopuszczenia delegata gdańskiego do bezpośredniego udziału w rokowaniach handlowych polsko-sowieckich.

Telegramy listowe

zostaną wprowadzone od dnia 1 lutego

Warsz. koresp. „Głosu Polskiego" (ld) telef.:

Ostatnia zmiany taryfy telegraficznej wprowadza telegramy listowe, których wymiana odbywać się ma na następujących zasadach:

Teleg. list oznacza się przed adresem płatną wskazówką służbową LT. Opłata taryfowa wynosi po 8 groszy od wyrazu przy minimum 20 wyrazów, a nadto dopłaca się zasadniczo 25 groszy do każdego telegramu. W razie zaginięcia telegramu listowego pobrany należności nie zwraca się. Telegramy listowe mogą być nadawane telefonem. Urzędy wymieniają je między sobą w każdej porze dnia i nocy, drogą telegraficzną wzgl. telefoniczną aż do ostatniego urzędu telegraficznego, który doręcza LT w formie listu zwykłego.

Od 1 lutego rb. wprowadza się wymianę telegramów listowych pomiędzy Polską a Austrją, Czechosłowacją, Niemcami i W.M Gdańskiem.

Rząd śpieszy z pomocą

urzędnikom i funkcjonarjuszom policji

Warsz. koresp. „Głosu Polskie-go" (St. Gr.) telefonuje:

Rada ministrów przyznała niższym funkcjonarjuszom państwowym wynagrodzenie dodatku za służbę w święta.

Wynosi to jedną dwudziestą piątą uposażenia miesięcznego i będzie przyznawane jeżeli w tygodniu następującym po święcie nie można było uwolnić od służby danego funcjonarjusza na jeden dzień powszedni. Jednocześnie rada ministrów przyznała strawne dla niższych urzędników policji. Dotyczy to funkcjonarjuszy, którzy pełnią służbę ponad 8 godzin na dobę i obliczać się będzie w stosunku jedna szesnasta djety posterunkowego za każdą godzinę służby.

50 milj. pożyczkę premjową

na cele inwestycyjne wypuści rząd

Warsz. koresp. „Głosu Polskiego" (St. Gr.) telefonuje:

Rada ministrów uchwaliła projet dekretu prezydenta Rzplitej upoważniający ministra skarbu do wypuszczenia 40 proc. państwowej premjowej pożyczki inwestycyjnej do wysokości 50 miljonów zł. w obligacjach po 100 zł. na okaziciela.

Losowania premji odbywać się będą każdego roku 1 kwietnia i 1 października.

Zawiadomienie.

Podaję niniejszym do wiadomości, że 2 posiadane przezemnie weksle z wystawienia byłego fabrykanta łódzkiego

Judla Braunera (obecnie Jules Bronnert w Paryżu),

zostały obecnie w Paryżu zaprotestowane. Zamierzam **ogłosić powyższemu**

upadłość

i w tym celu wzywam posiadaczy jego weksli, wzgl. wierzytelności otwartych, do przyłączenia się do konkursu, co umożliwi im odzyskanie należności.

Zgłoszenia bez kosztów do mnie, lub do adwokatów Dr. Dr. Auerbacha i Rafaela w Berlinie, Burgstr. 28.

H. MARKUS
Berlin-Wilmersdorf
Uhlandstr. 49.

Ars Femina

SALON MÓD ARTYSTYCZNYCH
WARSZAWA, HOTEL EUROPEJSKI

Po wspaniałej rewji, urządzonej w Warszawie we własnych salonach pokaże się

w Grand-Hotelu w Łodzi

dnia 23—24 b. m.

OSTATNIE MODELE PARYSKIE
SUKIEN I KAPELUSZY.

Przykazania taneczne

„Berliner Tageblatt" podaje następujących Dwanaście Przykazań, które się podobno często przekracza, a które w części wydawały się raczej już zbyt proste przed obecnem... rozpowszechnieniem tańca:

1. Masz tańczyć spokojnie, wytwornie, naturalnie. Wszelkie gwałtowniejsze ruchy są w towarzystwie niedopuszczalne, szczególnie wstrętne podrzucanie i opuszczanie ramion. Nie szuraj także nogami.

2. Trzymaj się w tańcu prosto a bez przymusu, nie pochylaj się tułowiem naprzód, nie kurcz nerwowo ramion ani ich zbyt daleko nie wyciągaj, bo gdzież skryją się inne pary, przed ciosami twoich łokci.

3. Nie rozstawiaj nóg szeroko ani nie zwracaj ich zbytnio do wewnątrz.

4. Wiedz co grają, a przynajmniej nie gub taktu. Żaden dobry tancerz nie zapyta po zaczęciu tańca, co teraz grają?

5. Nie przeszkadzaj sąsiadom wykonywaniem zbyt wielu figur. Tańcz kilka, lecz dobrze.

6. Dobieraj danserki odpowiedniej ci tuszy i wzrostem. Gruby danser tańczący z danserką chuda i wyższą od niego, będzie zawsze śmieszny.

7. Przedstaw się przed proszeniem do tańca nieznajomej. Na froterowanej posadzce, tak samo jak na ulicy, jest objawem braku wychowania, prowadzenie rozmów z nieznajomymi.

8. Po przetańczeniu odprowadź partnerkę na miejsce ,a nie zostawiaj jej na środku sali.

9. Jeżeli jest obawa, czy to z powodu złej posadzki, czy złego tańca innych par, że nastąpi w tańcu zderzenie, nie staraj się go uniknąć drogą dzikiego przyciskania danserki.

10. Gdy prosząc do tańca dostaniesz kosza, przyjm go z uśmiechem, a nie rób miny obrażonego.

11. Jeśli zdarzy ci się w tańcu jakiś nieprzewidziany wypadek, w rodzaju oberwania się szelek, nie zwlekaj z podaniem jakiejś przyczyny dla przerwania tańca. Fałszywy wstyd może się srogo zemścić.

12. W tańcu nie pchaj danserki w kąty i miejsca zakryte, nie puszczaj się na zbyt niebezpieczne rozmowy i bądź ostrożny w wyznaniach.

Wywiad z egzotycznym władcą

Kłopoty amerykańskiego dziennikarza

Od chwili, gdy władca Afganistanu , Amanullah, dotknął stopą ziemi europejskiej, pewna amerykańska agencja prasowa wysyłała do swego korespondenta w Rzymie, co sześć godzin, a więc cztery razy w ciągu dnia, następujące kabalistyczne słowa: „Podać telegraficznie wywiad with-him".

Wobec tego, że papież wydał niedawno encyklikę o doniosłem znaczeniu, amerykański korespondent w Rzymie sądził że owe słowa „with him" („z nim") mogły odnosić się tylko do papieża. Ponieważ zaś z papieżem tym nie da się zrobić wywiadu, dziennikarz amerykański mimo otrzymywanych depesz przeszedł nad niemi do porządku dziennego i nie wzruszał się zbytnio żądaniem swej agencji.

Po pewnym czasie okazało się, że owe tajemnicze rozporządzenie amerykańskiej agencji prasowej zawarte w słowach „with him" nie odnosiło się bynajmniej do papieża, lecz do króla Amanullaha. Papież istniał bowiem zawsze na terenie Rzymu, Amanullah zaś zjawił się po raz pierwszy na gruncie europejskim. Ponieważ zaś władca Afganistanu przybył do Europy, więc... za oceanem chciano wiedzieć, co myśli on o... Ameryce.

Gdy korespondent amerykański otrzymał wreszcie w mało przyjemnych słowach wyrażoną naganę za swoją „niedomyślność" chcąc naprawić błąd, udał się do Grand-Hotelu, gdzie Jego królewska mość Amanullah po odbyciu oficjalnych wizyt zamieszkał „incognito". Na wstępie rozpoczął dziennikarz amerykański rozmowę z portjerem hotelowym, który jest — jak wiadomo — zwyczajnie „aniołem stróżem" wszystkich reporterów (najbardziej „autorytatywnem źródłem" wiadomości w sprawach politycznych są zawsze portjerzy hotelowi)...

Po konferencji z portjerem przed obliczem dziennikarza amerykańskiego ukazali się nagle dwaj ciemnoskórzy panowie i poprosili go uprzejmie, aby usiadł. Po ogólnej rozmowie, która toczyła się na temat pogody, obywatele egzotycznego państwa zaczęli wyciągać z dziennikarza amerykańskiego informacje na tetechniki samochodowej, król Afgamat rozmaitych cen „en gros", gdy zaś dziennikarz wyjawił wreszcie właściwy powód przybycia, oświadczyli mu, zresztą bez zażenowania, iż wzięli go za przedstawiciela fabryki maszyn do pisania.

Jest to jedyna anegdota, która do tej pory na temat króla Amanullaha krąży w Rzymie.

Wogóle monarchowie egzotyczni rozczarowują Europę. Ludzie starego kontynentu spodziewają się zawsze, że tacy królowe zamorscy, podobni do postaci z bajki, przybywszy do Europy, otwierać będą szerko oczy i usta, patrząc na nasze „cuda". Oni tymczasem zachowują się tak swobodnie i naturalnie, „jakby się nic nie stało". Na wszystko są obojętni, niczemu się nie dziwią.

I tak opowiadają, że gdy królowi Amanullahowi przywieziono auto pancerne, które ofiarował mu w darze król włoski Emanuel, auto mające być „dernier cri" nistanu uchyliwszy lekko drzwi spojrzał przelotnie na samochód, wzruszył ramionami i obojętnie się uśmiechnął. I to było wszystko! „Wtajemniczeni twierdzą, iż uśmiech ten był odźwierciadleniem przelotnej myśli: co powiedzą anglicy, gdy się dowiedzą, iż także on, Amanullah, posiada wóz pancerny, taki, jaki jak wojska angielskie, które przed niedawnym czasem prowadziły wojnę przeciw Afganistanowi?

W każdym razie dziennikarz amerykański, który miał z obowiązku odbyć „wywiad" z egzotycznym władcą, został srodze rozczarowany i nie spełnił swojej misji. Nie dowiedział się o tem, co Amanullah myśli o Ameryce... Mimo to, niechybnie, pisma amerykańskie przyniosą niebawem sensacyjne wiadomości na temat „opinji o nowym świecie", wyrażonej przez władcę Afganistanu...

Przeżycia człowieka

który wygrał pół miljona

W jednem z biur informacyjnych nadsekwańskich od lat 25 pracował Jan Goujon w charakterze gońca. W tych dniach wysłano go do gmachu „Credit National", z poleceniem, aby był obecnym przy losowaniu obligacji i przywiózł notatki o wygranych numerach. Goujon był posiadaczem jednej ze sztuk obligacji, na bytej za ciężko uciułany grosz, to też zapisując liczby, w pewnej chwili poczuł, że opanowuje go drżenie i że nogi uginają się pod nim: na jego numer padło wygrana w wysokości pół miljona franków. Niestety nie miał obligacji przy sobie, nie mógł sprawdzić, czy przypuszczenia jego są zgodne z prawdą, o nie wolno mu było zejść z posterunku. Oszołomiony człowiek, to wpadając w głębokie zwątpienie, to znowu odczuwając szczęście w sercu ,przez długie godziny spełniał powierzone mu zadanie. Wreszcie ciągnienie skończyło się. Goujon jak szalony pognał na rowerze do biura. Wyciągnął z szufladki biurka obligację i... ku osłupieniu innych urzędników zaczął tańczyć z radości. Wygrany numer był jego numerem! Któryś z ciekawych reporterów powędrował oczywiście do szczęśliwca po wywiad.

— Nie wiem napewno co zrobię — powiedział Goujon, który niezupełnie jeszcze przyszedł do siebie po łaskawym uśmiechu losu — chciałbym jednak wrócić w rodzinne strony, do Morvan, osiąść tam z żoną i dzieckiem na stałe, pielęgnować swój ogródek i „urządzić się" nieco wygodniej, niż w Paryżu...

Z żałobnej karty

B. p. Juljusz Ascher

Dnia 13 stycznia r. b. zgasł w Wiedniu b. p. Juljusz Ascher, znany przemysłowiec i były wspólnik firmy S. Danziger i S-ka.

Zmarły był ceniony wśród szerokiego ogółu dla zalet charakteru, szlachetnego serca i wielkiej niespożytej energji.

Brał nader czynny udział w życiu społecznem i zaskarbił sobie zaufanie oraz serdeczną wdzięczność w szeregu instytucji dobroczynnych, które stale dodatnio popierał.

B. p. Juljusz Ascher zmarł w 83 roku życia w Wiedniu ,skąd zwłoki jego przewiezione zostały do Łodzi i pochowane będą dziś na cmentarzu żydowskim.

Niech mu ziemia lekką będzie.

Poród w trumnie.

Dzienniki medjolańskie donoszą o osobliwym wypadku narodzin w trumnie.

Pewna młoda dziewczyna wiejska, nazwiskiem Luiza Papello miała stosunek miłosny z chłopcem ze swojej wsi, który to stosunek nie pozostał bez skutku. Gdy Luiza nie mogła już ukryć przed otoczeniem swego stanu, udała się o poradę do pewnego lekarza, prosząc go o jakiś „środek". Wiejski eskulap dał jej jakieś krople, które Luizę tak osłabiły, że musiała położyć się do łóżka, a po kilku dniach zmarła.

Nikt z sąsiadów ani najbliższych krewnych nie znał przyczyny śmierci.

Jednakowoż krążyły jakieś niejasne wersje po wsi, przyczem o współwinę pomawiano zarówno lekarza, jak i matkę Luizy. Pani Papello, która o niczem nie wiedziała poprzednio, a której takie plotki były niesłychanie przykre, zwróciła się do władz o ekshumowanie zwłok celem dokonania obdukcji.

W obecności urzędników lekarskiej komisji i całego szeregu świadków, otwarto trumnę zmarłej dziewczyny. Oczom obecnych przedstawił się przejmujący grozą widok.

U nóg skurczonego trupa leżały malutkie zwłoki dziecka, które urodziło się w trumnie.

Luizę Papello pochowano w letargu. Gdy odzyskała przytomność i ujrzała się pod ziemią w trumnie, psychiczny wstrząs spowodował przedwczesne urodziny. Ręce nieszczęsnej były podrapane do krwi i poranione.

Widocznie nieszczęśliwa usiłowała bezskutecznie dźwignąć wieko trumny.

WIELKA MASKARADA

„Na Krakowskim Rynku."

Prace przygotowawcze do „Wielkiej Rewji Maskaradowej" p. t. „Na Krakowskim Rynku" na zasilenie kasy inwalidów-strażaków, dobiegają końca.

Komitet utrzymując tradycję zabaw strażackich „bez karoty" ustalił cenę wejścia tylko na 5 zł. od osoby i nader umiarkowane ceny na zakąski i napoje.

Dla wygody publiczności, zawarto również umowę z zarządem restauracji Teatralnej, która w dniu 1 lutego r. b. zostanie oddana do użytku gości maskaradowych.

Do tańca przygrywać będą na przemian orkiestry straży ogniowej.

MAURYCY DEKOBRA

MÓJ SYSTEM

Jedyną moją namiętnością jest ruleta w Monte Carlo. Nie lubię ani bridge'a, ani domina, ani szachów, ani bilardu ani pokera... lubię tylko ruletę.

Mam oczywiście system, który mi pozwala przy kapitale dwunastu tysięcy wygrywać 20 franków dziennie, grając dziewięć godzin z rzędu. Powiecie mi, że owa gra nie bardzo się opłaca i że gdybym froterował posadzki, zarabiałbyw dziennie 44 franki według taryfy związkowej.

Ale nie doznawałbym boskich wzruszeń, których dostarcza mi owa mała kulka, kapryśna i fantastyczna.

Podzielę się z wami tajemnicą mojego systemu. Jeżeli ktoś będzie miał ochotę spróbować, to proszę bardzo...

Stawiam 10 franków na parzyste. Jeżeli parzyste wyjdzie przepuszczam dwie gry i stawiam 20 franków na czerwone. Jeżeli czerwone wyjdzie, przepuszczam trzy gry i stawiam 40 franków na „małe". Jeżeli wyjdzie, przepuszczam 4 gry i stawiam 60 franków na czarne itd. itd.

Mogę być chwilowo przegrany na sumę siedmiu lub ośmiu tysięcy franków, ale po 9-ciu godzinach z zegarkiem w ręku odzyskuję je razem z wygraną dwudziestu franków.

Przeszłej zimy mój system ocalił życie pewnej młodej blondynie. I ludzie jeszcze oczerniają ruletę i nie doceniają jej wartości umoralniających.

Blondynkę tę poznałem przy stole gry. Jeden z moich żetonów upadł jej przypadkiem na kolana. Nawiązaliśmy rozmowę, podczas której rzekła mi:

— Widzę, że pan ma system.

— Tak, proszę, pani

— Znam się na tem, najprostsza droga do ruiny.

— Mój jest niezawodny.

— Tak się zawsze mówi!

— Nie, proszę pani. Przy 12-tu tysiącach wygrywam matematycznie 20 franków. Matematycznie.

— W takim razie przy stu dwudziestu tysiącach wygrałby pan 200 franków?

— Tak. A przy miljonie dwustu tysiącach dwa tysiące franków dziennie.

— A ma pan przy sobie miljon frankow?

Urocza blondynka uśmiechnęła się i patrzyła na moją grę. Od czasu do czasu stawiała 10 franków na numery i przegrywała.

— Pański system przyprawiłby mnie o ból głowy, zauważyła.

— Mam też zawsze w kieszeni proszki aspiryny.

— Do widzenia panu. Karol czeka na mnie w kawiarni.

— Niech pan nie żartuje. Karol jest mężem okropnym. Zazdrosny jak tygrys. Do widzenia.

— — — — — —

W tydzień po tem blondynka, której nie spotkałem przez ten czas w kasynie, skinęła na mnie dyskretnie w hallu. Wydawała się zdenerwowana, zrozpaczona.

— Proszę pana, rzekła, mam wielki kłopot... Nie wiem, jak to panu powiedzieć... Ale mam zaufanie do pana... Od pierwszego wejrzenia wydał mi się pan sympatyczny... Niech pan sobie wyobrazi, że nie wiem, co począć .. Mówiłam panu, jakiego mam zazdrosnego męża?

— Tak, nazywa się Karol.

— Istotnie... Otóż zdradziłam tutaj Karola z bardzo interesującym argentyńczykiem, który przed wyjazdem ofiarował mi brylant wartości 35-ciu tysięcy franków.

— Argentyńczyk zna się widocznie na rzeczy.

— Niech pan czeka... Brylant ten jest teraz dla mnie przyczyną śmiertelnej obawy. Jeżeli go będę nosić Karol zapyta, skąd mam ten kamień. Przeczuje coś podejrzanego i udusi mnie... Znam go dobrze.

— Więc co, proszę pani?

— Więc pomyślałam o panu.

— Dziękuję pani. ale nie mam ochoty być uduszonym przez Karola.

— Nie chodzi o to! Niech pan słucha... Pan ma system i zapisuje wszystkie obliczenia w notatniku... Widziałam to. Niech mi pan pożyczy swój notatnik. Tylko na dwa dni... Tyle, żebym go pokazała Karolowi jako przedmiot dowodowy i żebym mu oświadczyła:

Widzisz, grałam w ruletę i z wygranej kupiłam ten brylant.

Błagam pana, niech pan zrobi

Piątego dnia siła przyzwyczajenia popchnęła mnie do wnętrza sal gry. Stanąłem przy jednym ze stołów, otoczonym gęstym tłumem widzów. Wszyscy patrzyli na gracza, siedzącego na lewo od krupiera i gromadzącego przed sobą olbrzymie stosy żetonów. Nachyliłem się, aby lepiej widzieć owego szczęśliwego gracza. Wyglądał jak dozorca galernikow wystrojony na święto, z wyczesanemi wąsami i gęstemi brwiami. Jakież było moje zdumienie, skoro ujrzałem, że ma przed sobą mój notatnik i czerpie z niego natchnienie, stawiając raz na czarne, raz na czerwone.

To był Karol!

W pierwszym odruchu chciałem poklepać go po ramieniu i prosić, aby oddał mi mój system. Pomyślałem jednak, jakie komplikacje mogły z tego wypłynąć i nie miałem najmniejszej ochoty być wmieszany w zatarg małżeński tego zazdrośnika o szyi młodego byka i rękach rzeźniczych.

Nagle uczułem lekki nacisk na mem ramieniu. Odwróciłem się i ujrzałem znaną mi blondynkę. Wyprowadziła mnie ostrożnie z kasyna i kazała ukryć się wraz z nią za jednym z krzewów ogrowowych. Rzekła wówczas:

— Ogromnie mi przykro, iż nie oddałam dotąd pańskiego notatnika. Karol jednak chciał koniecznie wypróbować ten system Nie wiem jakie zmiany w nim poczynił, ale od trzech dni wygrywa za każdem posiedzeniem 30 tysięcy franków... Nie rozumiem tego... Wczoraj nawet był tak uszczęśliwiony, że z własnej inicjatywy ofiarował mi perłę za 15 tysięcy franków... Oto ona... Ładna, prawda.

Poczem blondynka dodała z obiecującym uśmiechem.

— Drogi panie, nie jestem kobietą niewdzięczną... Ponieważ pan uratował mi życie, umożliwił Karolowi wygranie 90 tysięcy i pośrednio ozdobił mój palec tą piękną perłą, chciałabym się odwdzięczyć... Jakby się pan zapatrywał na małą kolacyjkę w gabinecie dziś wieczorem?

to dla mnie... Oszczędzi mi pan katastrofy!

— Mój Boże, jeżeli to wystarczy dla ocalenia pani życia, to nie waham się ani chwili. Oby ten notatnik zdołał ustrzec panią przed zemstą Karola!

— — — — — —

W dwa dni potem napróżno szukałem uroczej blondynki w salonach gry. Notatnik mój był mi niezbędny do gry, nie mając go, zaniedbywałem ruletę i błądziłem bezczynnie po tarasach kasyna. Następnego dnia blondynka nie pojawiła się również. Byłem zirytowany. Czwartego dnia także odszukać jej nie mogłem. Wściekły żałować zacząłem, że dałem się wzruszyć tej niepokojącej Magdalenie.

Przy bladej szaoróżowej cerze, przygasłych oczach i złem samopoczuciu, ogólnem przygnębieniu, ciężkich snach, bólach żołądkowych, ucisku na głowę i pobudzeniu chorobliwym, zaleca się pić przez kilka dni zrana naczczo szklankę naturalnej wody gorzkiej Franciszka Józefa. W praktyce lekarskiej woda **Franciszka Józefa** dlatego jest zalecaną przedewszystkiem, że łagodnie usuwa powody wielu objawów chorobliwych.

Co aktorzy filmowi mówią podczas zdjęć w atelier?

Ciekawy wypadek zdarzył się niedawno w jednem z małych miast angielskich. Oto kilku miłośników kina urządziło eksperyment interesujący, wprowadzając po raz pierwszy głuchoniomego do sali widzów pewnego teatru kinematograficznego.

Wprowadzony śledził początkowo obrazy jakiegoś romantycznego dramatu, przesuwające się na ekranie z wielkim zainteresowaniem, aż po pewnej scenie począł dawać znaki wielkiego oburzenia. W czasie pauzy objaśnił on na swój sposób towarzyszom przyczynę swej irytacji. Oto heroina romasu z ekranu w czasie jednej ze scen romantycznycu, obejmując swego partnera i darząc go najczarowniejszym uśmiechem (czego widać wymagał scenarjnsz) wypowiedziała następujące słowa:

„Niechżesz pan nareszcie kończy tę scenę obejmowania i ściskania mnie, którą pan niepotrzebnie powtarza kilkanaście razy pod byle pretekstem. Zapewne sądzi pan, że skończy się ona tem, iż zostanę pańską kochanką. Wie pan jednak, że umizgi te ze strony pana są mi wstrętne i tylko obawa żerwania umowy z przedsiębiorstwem wstrzymuje mnie od wycofania się ze wspólnej gry z panem..."

Oczywiście nikt inny na sali nie domyślał się zupełnie podobnych słów bohaterki z ekranu — rozumiał ją tylko ów głuchoniemy, dzięki wybornej znajomości sztuki odczytywania słów z ruchu warg.

Emancypacja kobiety chińskiej

Wszystkie zawody stoją otworem przed kobietami. - Związki kobiece. - Zniesienie konkubinatu

(Od specjalnego korespondenta „Głosu Polskiego")

Szanghaj, w grudniu.

W Chinach szerzy się ruch kobiecy. Już w końcu 19 stul. przywódcy ruchu, dążącego do zreformowania życia, którzy chcieli wzmocnić Chiny przeciw zagranicy, wprowadzając rozmaite nowości z zachodu, dążyli do równouprawnienia kobiet.

W wieku 20-tym, specjalnie od rewolucji w roku 1911, żądania kobiet, przeważnie ze sfer wyższych, występowały coraz jaskrawiej i częściowo zostały spełnione. Na czele ruchów kobiecych stali po części mężczyźni, którem kierowało poczucie sprawiedliwości i ideał równości. O ile przedtem stosowano się bezwzględnie do zdania Konfucjusza: „Właściwe miejsce kobiety jest we wnętrzu", o tyle obecnie drzwi domu dla kobiety stoją otworem.

W wielkich miastach można obecnie spotkać kobiety ze wszystkich sfer społecznych na ulicach i w sklepach. Chińska kobieta tańczy w sali balowej wielkiego hotelu cudzoziemskiego, jeździ konno, używa auta. Jeżeli życie kobiety chińskiej stosunkowo jest jeszcze bardziej ograniczone, niż jej siostry z zachodu, w zasadzie przywiązanie jej do życia domowego, zostało zniesione.

Jest to już niebywały postęp, jak na stosunki chińskie. Niewątpliwie nowa wolność nie zakreśla kobietom chińskim żadnych granic. Obyczaje dla kobiet istniały dotychczas tylko w wąskich ramach domu. Ponieważ kobieta, jako publiczne stworzenie nie istniała, nie ma w Chinach żadnych przepisów na publiczne zachowanie się kobiet.

Poza domem dla kobiet nie istnieje tradycja, i dlatego wolno im prawie wszystko. Niema zawodu, któryby był zasadniczo niedostępny dla kobiet. W Chinach kobiety są lekarzami, adwokatami, sędziami, bankierami, dziennikarzami. Prawa polityczne wyłączają kobiety — coprawda, należy wziąć pod uwagę, że przy chaotycznym stanie Chin, chodzi tylko o prawa teoretyczne.

W niektórych prowincjach, jak Human, Tchekiang, Kwantung, Szechman — kobietom przysługuje prawo głosowania, narówni z mężczyznami. W Humanie w 1921 r. kobieta została wybrana do parlamentu narodowego. Nacjonalistyczna partja, kuomintang, przyznaje kobietom takie same prawa, jak mężczyznom.

Od roku 1922 w Chinach istnieją dwa związki kobiece: związek kobiet, dążących do równouprawnienia pod względem głosowania, i związek walczący o prawa kobiece. Program związku można najlepiej poznać z protokułu z zebrania, które odbyło się w Kantonie w roku 1927. Żądano legalnego równouprawnienia z mężczyznami, wolnego wyboru męża, równego prawa spadkowego, ochrony pracujących kobiet i zniesienia konkubinatu. Te żądania odpowiadają ogólnie panującej w Chinach tendencji do większej samodzielności i emancypacji jednostki.

Wolność, która od czasów greckich w Europie uważana jest za największe dobro, dotychczas w Chinach nie objawiała się nawet jako dążenie. Dziś już dążą do niej wszelkiemi siłami.

Z żądań kobiecych najbardziej interesujeca jest dążenie do zniesienia konkubinatu.

Chociaż wypadki konkubinatu nie były bardzo liczne, niewątpliwie nie można sobie wyobrazić socjalnej organizacji Chin bez niego. Konkubinat zapewnia rodzinie męskie potomstwo; umożliwia on prawie każdej kobiecie małżeństwo (naturalnie inne małżeństwo, niż nasze, lecz w każdym razie uprawnione współżycie z mężczyzną) i macierzyństwo. Nadaje on życiu chińskiemu osobliwie nieerotyczny charakter, który dziś jeszcze rzuca się w oczy, np. nie widać nigdzie parek. Poligamiczne instynkty mężczyzny dają się urzeczywistnić w małżeństwie.

Chińczyk nigdy nie widzi „nietykalnej" żony, dziewczynki, lub kobiety innego chińczyka, wskutek tego nie powstaje nigdy ciekawość i pożądanie, tak charakterystyczne dla miłosnego życia zachodu. Kobieta „jako demon" prawie nie istnieje (tylko w górze w cesarskim pałacu jest ona czasem niebezpieczna).

Dlatego też sądy mężczyzn o kobietach chińskich zawsze były łagodne i dodatnie.

Protest organizacji kobiecych przeciw konkubinatowi jest wynikiem wzbudzenia poczucia własnej godności między kobietami. Kobieta nie chce w życiu miłosnym i rodzinnym być tylko objektem, chce być również subjektem; pragnie być nie jedną z wielu, lecz jedyną, tak jak mężczyzna dla niej.

Nic w takim stopniu nie zmieniło i poruszyło — i nie uczyni tego w przyszłości—życia chińskiego, jak ruchy i dążenia kobiet. Nie dlatego, że wskutek tych zmian może zostać zerwana ciągłość rodzinna, nie—istnieje na to rada w postaci prawa adoptowania. Lecz ponieważ nagle rozpocznie się i w Chinach erotyczna ciekawość, w spokojne chińskie życie, w którem władza mężczyzny trzymała na uwięzi wszelkie złe moce — wstąpiła nagle samodzielna kobieta, anarchistyczny czynnik, które mu zachód zawdzięcza swoją chaotyczność i siłę napięcia.

L. Rong.

Zniekształcona kobieta szuka męża

Dwudziestoletnia pana, Ewen doły Summers z San Francisko, znana piękność, której oblicze zostało zniekształcone wskutek wypadku automobilowego, znajduje się w drodze do Londynu. Chce ona tam znaleść męża, któryby kochał ją mimo oszpecenia. Jak donosi New-Jork Herald panna Summers w katastrofie utraciła jedno oko, złamała sobie nos i poraniła sobie usta.

Po tym wypadku narzeczony odesłał jej pierścionek. Obecnie zmarł w Londynie wuj panny Summers, który zostawił jej olbrzymi majątek, pod warunkiem, że wyjdzie ona za mąż za anglika przed ukończeniem 21 lat. Musi ona więc działać szybko i rozejrzeć się między młodemi anglikami, aby wybrać sobie męża.

Panna Summers mimo swego oszpecenia mówi: wyjdę za mąż tylko z miłości.

(w).

Teatr lit. art.

w lokalu Kinoteatru „Luna"

pod kierownictwem Walerego Jastrzębca.

Dziś 3 przedstawienia!

Gościnne występy niezrównanej pieśniarki, znakomitej artystki teatrów paryskich

Larisy Aleksja

oraz znakomitego artysty teatrów „Qui pro Quo" i „Perskie Oko"

Gustawa Cybulskiego

PROGRAM № 9 pt.

Szal z Genewy

Wielki bigos przedwyborczy w 15 częściach pióra Nela, Dr. Pietraszka i W. Jastrzębca muzyka T. Sygietyńskiego, J. Boczkowskiego, Golda, Petersburskiego, Warsa i A. Piotrowskiego.

UDZIAŁ BIORĄ: Larisa Aleksja, Władysława Jaśkówna, Czesława Popielawska, Irena Soboltówna, Hanka Runowiecka, Serafina Talarico, G. Cybulski, W. Jastrzębiec, B. Kamiński, S. Laskowski, A. Nowosielski, Cz. Skonieczny i E. Wojnar.

1) Trochę polityki, 2) Twa mała dłoń, 3) Ja pana uwiodę, 4) Valse rallenti, 5) Jego syn, 6) To wszystko od niego, 7) Larisa Aleksja, 8) Szal z Genewy, 9) Malarz i służąca, 10) Walery Jastrzębiec, 11) Piosenki hiszpańskie, 12) Hanka ma pieprzyk, 13) Flirt na płocie, 14) Pan Tenenbaum przy gazetce, 15) Do Gongu!

Zapowiada: Gustaw Cybulski. Reżyserowali: Walery Jastrzębiec i Cz. Skonieczny. Kierownik literacki: Jerzy Nel. Kierownik muzyczny: Tadeusz Sygietyński. Baletmistrz: Eugenjusz Wojnar. Dekoracje art. mal. S. Frasiaka. Codziennie dwa przedstawienia: o godz. 7.45 i 10 wiecz. — W niedziele, święta i soboty 3 przedstawienia o godz. 5.45, 7.45 i 10 w.

Dyrekcja koncertów: Alfred Strauch. Tel. 13-84.

Sala Filharmonji

Jutro przyjeżdża

Warszawska

Filharmonja

w pełnym komplecie

z wszystkimi koncertmistrzami na czele.

Udział bierze 60 osób

Odbędą się DWA WIELKIE

Koncerty Symfoniczne

W poniedziałek, dnia 23-go, oraz we Wtorek, dnia 24-go stycznia

DYRYGUJE:

IGNACY

NEUMARK

Początek o godz. 8.30 wiecz.

Bilety sprzedaje kasa Filharmonji.

Wszystkie szwajcarki — rekrutami.

Do szwajcarskiego zgromadzenia związku kantonów nadesza petycja, która żąda przymusowej służby wojskowej dla wszystkich szwajcarek, od 20 do 22 roku życia.

„Państwo bowiem ma za zadanie wprowadzenie kobiet na właściwą drogę". Do służby obowiązkowej mają być dopuszczane tylko: „zdrowe, zdolne do marszu dziewczęta. Modne małpy niech lepiej pozostaną w domu".

Służba obowiązkowa w państwowych koszarach trwa jeden rok. Rekrutki mają się uczyć: „gotowania, dobrego obchodzenia z mężem, i winny otrzymać wyjaśnienia w dziedzinie seksualnej. Która z rekrutek chce wyjść zamąż, otrzymuje od państwa pewną sumę na wyprawę. Specjalna kasa państwowa wypłaca matce 500 franków na koszta wyprawki dla noworodka.

Pieniądze na te wydatki państwo zdobędnie sobie za pomocą nałożenia podatku na kawalerów i panny.

(w)

Książę, który wszystko przegrał

a tylko jeden raz wygrał

Gdy Buccaner, cudowny koń, w roku 1893 podczas wielkich wyścigów został zwyciężony, właściciel jego utracił 15.000 funtów. Lecz cóż, była to tylko drobnostka dla piątego księcia von Rosslyn.

Akurat w owym czasie, lord odziedziczył tytuł księżęcy i do tego olbrzymi majątek. Kapalnie węgla, posiadłości ziemskie i kilka zamków. Książę ożenił się i ułożył sobie życie w ten sposób, że małżeństwo nie przeszkadzało mu pozostać sportowcem. Lecz w sporcie prześladował go pech, np. na torze wyścigowym stale przegrywał wielkie sumy. Pozatem miał również pecha w miłości. Dowiedział się o tem na torze wyścigowym w Doncaster.

Podszedł doń jeden z pośredników totalizatora i rzekł: — Skąd wasza księżeca mość na wyścigach, przecież przed chwilą otrzymałem telegram z poleceniem stawienia na oznaczone konie, nadany w Dysart, z pana zamku.

Książe obejrzał depesze, i po powrocie do domu rzekł do żony: — Mężczyzna, który nigdy już nie przestąpi progu mego domu, był tu dziś, podczas mojej nieobecności, proszę więc nie kłamać.

Jest on graczem, tak jak ja, sam się zdradził.

Książe chciał jeszcze raz spróbować szczęścia domowego. Bawiąc w Monte-Carlo poznał tam niezwykle piękną kobietę z którą się ożenił, ale i drugie małżeństwo, tak jak pierwsze zakończyło się procesem rozwodowym. W pamiętnikach księcia von Rosslyn, które obecnie ukazały się w Londynie, lata drugiego małżeństwa, nazywa on „najstraszniejszym okresem swego życia".

— Moja gra z życiem, — nazywa się ta książka, która została napisana wyłącznie w celu zarobienia pieniędzy, jak wyznał w przedmowie sam książęcy autor.

Trzeba zarobić na życie wówczas, gdy wszystko jest stracone: posiadłości zamki i kopalnie węgla.

Gdy wyścigi i karty pochłonęły cały majątek, zajasniało na niebie księcia szczęście.

— Jedyna wygrana w moim życiu, — mówi książe, myśląc o swej trzeciej żonie.

Lecz i to małżeństwo nie powstrzymało go od gry. Ukochana kobieta zatrzymała się w Niemczech, a książe jadąc z Londynu, zatrzymał się w Ostendzie, zamierzając wyjechać rannym pociągiem do Berlina. Wieczorem zajrzał na chwilę do kasyna, — i przegrał całą posiadaną gotówkę.

(w).

Prawda o kobiecie francuskiej

Jest pracowitą obywatelką i idealną gospodynią i matką

(Specjalna służba korespondencyjna „Głosu Polskiego")

Paryż, w styczniu.

Pozory często mylą.

Kiedy widzimy paryżankę, zawsze w pełnym rynsztunku stroju i szminki — mylimy się co do jej wartości, sądząc z pozorów, że jest istotą płochą.

Kiedy czytamy pewną beletrystykę francuską (Marcel Prevost, Margueritte, Colette, czy Gyp — etc.) mylimy się raz jeszcze, sądząc, że to jednostronne traktowanie kobiety francuskiej rozciąga się na wszystkie kobiety wszystkich sfer.

Beletrystyka ta oddaje poczęści kobiecie francuskiej niedźwiedzią przysługę.

Kobieta wielkiego świata, według tej literatury, jest niczem innem, jak ptasim mózgiem i czułym sercem, którego stałość zależy od wiejących wiatrów z czterech stron świata.

Zwykliśmy, przeciwnie, widzieć w kobiecie ze świata, w wielkich miastach, jak i na prowincji—zacne matki i oddane żony oraz kobiety o bystrej inteligencji łacińskiej, o dowcipie i niebywałym takcie. Poczucie miary i taktu, tak wybitne na gruncie francuskim, przechodzi często w karykaturę drobiazgowości i wstrzemięźliwości towarzyskiej.

Takiej miary pisarz, jak Guy Maupassant, dotykając w swych dziełach wszystkich sfer społecznych — gra prawie wyłącznie na strunie wybujałości erotycznej i czyni z kobiety tylko uroczą, białą niewolnicę.

Genjusz Balzaka traktuje psychologję kobiety głębiej i sięga do jej cierpień i namiętności okiem przenikliwszem.

Zwykło się mawiać, że paryżanka nie jest przedstawicielką kobiety francuskiej, że jest to kobieta a part.

Otóż nie i tak.

Pozornie paryżanka z jakiejkolwiek sfery wygląda inaczej, niż kobieta z prowincji, ale to tylko graficznie, w sylwetce.

Bowiem kobieta Stendhal'a, czy Flaubert'a, kobieta o wielkiej linji, znajduje swe miejsce w zapadłej dziurze prowincjonalnej, czy na hałaśliwym bulwarze wielkomiejskim.

Romain Rolland potrafił tak wspaniale oddać nam współczesną kobietę francuską, paryżankę—zupełnie monumentalnej struktury.

Ale nie opierając się na literaturze, a na doświadczeniach codziennych spotykamy cechy wewnętrzne, solidnie zrośnięte z organizmem rasowym, tak w kobiecie z małego, jak i z dużego miasta. Są to cechy, które widocznie dobre wróżki przyniosły w darze do kołysek kobietom francuskim. W pracowitości dorównują kobietom germańskim, tylko że czynią wszystko zręczniej i z nieporównanym wdziękiem.

Rzeczą utartą jest, sporządzanie sobie samej toalet we wszystkich sferach i zamiłowanie do swego interieur'u.

Poczucie macierzyństwa (mimo systemu jednego dziecka) brzmi nietylko w słowie, ale i w czynie, w zabiegach koło tego dziecka—we wszelkich kastach społecznych ,z jednakową starannością, mimo rozmaitości środków.

Rozrzutność francuska, o której się tyle mówi, jest mytem. Kobieta francuska jest raczej skąpa (ten dar otrzymała od szpetnej wróżki, ale mężowie przyklaskują jej szczerze!).

Wytrwałość kobieca na ból fizyczny jest chluba szpitali francuskich, gdzie kobiety w najsroższych bólach nie zdobywają się na głośną skargę (to też jaskrawo wyróżniają się na tem tle kobiety innych ras, mniej dyskretne w oznakach zewnętrznych).

Ale wyliczanie zbyt długie szeregu zalet w naszym wieku brzmi trochę paradoksalnie i po staroświecku. Chcemy jednak wystawić świadectwo prawdzie.

Nietylko w dziedzinie cech wewnętrznych paryżanka może się uważać za przedstawicielkę swej rasy, ale także w świecie intelektualnym. Są to najzdolniejsze studentki, dzielne lekarki i adwokatki i niema dziś sfery naukowej, czy zawodowej, w któreby nie dorównywały kobietom innych narodów, mimo że nie przystępują do wyborów i że nie redukują ani o jotę swej niezrównanej kobiecości.

Z drugiej zaś strony, Paryż, jako stolica świata, wytworzył perwne kasty kobiet, jakich niema prowincja.

„Nana" Zoli mogłaby z powodzeniem być z Bordeaux, czy Marsylji, ale istnieją szare, biedne kobiety, pieśniarki uliczne, które posiada tylko Paryż.

Ubrane dziwacznie, w strzępy raczej, niż suknie, jakieś spadłe gwiazdy, często bez głosu, lub z głosem ochrypłym śpiewają namiętne arje pod drzwiami kawiarni.

Ponadto małe królowe Paryża, midinetki i gryzetki.

Midinetka (od „midi" — południe, kiedy wychodzą z fabryk i pracowni) nima nic wspólnego w sylwetce, ani w sposobie życia ze zwykłą robotnicą (która po dziś dzień nosi wysoko upięte włosy i włóczkową, pokraczną pelerynkę). Midinetka nadaje często szyku i nieraz wynajduje inowacje w modzie. W południe zastępy midinetek spieszą ulicami i wybiegają na spotkanie oczekujących ich „amis".

Z wdziękiem niedoszłych królewien noszą swe tanie paletka, jak najdroższe futra, rywalizując wdziękiem z temi kobietami, które potrafią nosić z nonszalancją swe futra, jakby to były tanie paletka. Do tej sfery, na rubieży świata i półświata, należą gryzetki, przyjaciółki studentów i artystów w dzielnicy łacińskiej.

Faktem pono jest, że moralność gryzetek nie pozwala na zdradę póki nie jest zdradzoną. Bierzemy pod uwagę te dobrą wolę i siłę zasady.

Jakże często „marnotrawny" syn żeni się ze swą „amie" i znajduje w niej najlepszą żonę.

Niejeden salon paryski, nadający ton stolicy, prowadzony jest przez kobietę, która w dzieciństwie grała w palanta na ulicy.

Arystokratka francuska, mimo pewnej degeneracji, która ją otacza jako atmosfera cieplarniana, posiada niezmierną prostotę, wypływającą z wielkiej kultury, pozwalającej jej obcować z każdym z jednakowym uśmiechem.

Gdy wśród mknących aut na polach Elizejskich — widzi się zrzadka przesuwającą się karetę o parze koni pociągowych, wzdychamy ten widok, jak się ogląda w muzeach starą makatę, o na pół zatartej barwie.

Sfera wielkiej biurokracji tak, jak i arystokracja znajduje swój wyraz w całej Francji.

Kobieta z tych sfer jest gorącą popleczniczką ruchu religijnego, który przeżywa obecnie swój renesans we Francji.

Najmniej ciekawą sferą jest tak zw. mała burżuazja (petite bourgeoisie) sfera sklepikarzy, urzędników i t. p.

Wychodzimy tylko z smutnego doświadczenia, że kobiecie z tej sfery brak wszelkiego ideału. Posiadać łóżko a la Ldwik XIV (w najgorszej imitacji), dobrze jeść i być w kinie — jest celem życia, którego koroną będzie renta, jak przystoi.

Mimo poczucia obowiązku ,jako matki i żony — równolegle istnieje pewne zluzowanie moralne. Brak ideału wywołuje zawsze zanik moralności: nie leży to w ramach artykuły danie wyczerpującego studjum o kobiecie francuskiej — idzie nam jedynie o stwierdzenie pewnych danych, które zaprzeczyć mają przelotnym doświadczeniom.

Przeczytać kilka romansów, mieć w dzieciństwie guwernantkę —paryżankę, niewyraźnej legitymacji, czy być w Folies Bergeres (kabaret z nabożeństwem odwiedzany przez cudzoziemców) nie znaczy to zupełnie znać kobietę francuską, która w każdej sferze nosi odblask swej wspaniałej rasy.

Eugenja Markowa.

Ricardo Cortez i Estera Taylor

najpiękniejsza z kobiet, kobieta wampirzyca, w najbardziej emocjonującym obrazie pod tytułem:

Kiedy kobieta kocha!..

oraz nieposkromiona szelmutka, artystka o światowej sławie

Bebe Daniels i James Hall

pogromca serc niewieścich, ten za którym wszyscy szaleją, w najwe selszej i najciekawszej kreacji produkcji ostatniej doby pod tytułem:

AWANTURNICA -- MIMOWOLI --

Najbliższa potężna premjera „GRAND-KINA".

Bebe Daniels

EUNICE

SHAMPOO w PROSZKU

USUWA RADYKALNIE PRZY STAŁEM STOSOWANIU

TRZY NAJWIĘKSZE PLAGI WŁOSÓW:

ŁUPIEŻ TŁUSZCZ KURZ

TOW. AKC. FR. KARPIŃSKI W WARSZAWIE

P-a M-a

Na maskaradzie

— Znam Ciebie...

Carne domino; jedwabne pantofelki i lśniące pończoszki; czarna maska z delikatną koronką. Postać wysmukła, chód lekki; głos dziwnie daleki, dźwięczny, a ostry w urywaniu.

— Znam Ciebie dobrze...

— Tak twierdzi wobec każdego mężczyzny każda maska.

— Ale nie każda twierdzić ma prawo, jak ja. Znam Ciebie bardzo dobrze... Mogę Ci opowiedzieć o Tobie ogromnie wiele...

— Wolałbym, abyś mi nieco o sobie opoiwedziała.

— Dowiesz się o mnie z mojego opowiadania o Tobie. Wątpię, czy będziesz rad temu...

— Intrygujesz nader zręcznie. Jestem zaciekawiony...

— Podaj mi więc ramię! Przejdziemy się po sali...

— Umiesz zdobywać ramię męskie!

— A tak! umiem! No, chodź już — i słuchaj!

...W tym zgiełku maskaradowym, przy akompanjamencie skocznych tonów orkiestry, przypomnij sobie maleńki, zaciszny pokoik w nizkim domku, ukrytym za drzewami ogrodu, na Parkstrasse w Zurychu... Drgnąłeś?... Cóż to? Nigdyś wszak nie był nerwowy!

Tam — ona: drobna, jasnowłosa, prześliczna rosjaneczka, studentka filozofji, marząca o zbawieniu ludzkości... Spodobała Ci się... I tyś jej się podobał: miałeś wówczas piękną czuprynę i głębokie oczy, deklamowałeś z przejęciem poezje naszych wieszczów i liryki Tetmajera... Widziała w tobie towarzysza przyszłych prac walk i zwycięstw... Kochaliście się kilka tygodni — całą wiosnę... Zaszła w ciążę... Żyła za grosze, uzbierane przed wyjazdem zagranicę na nędznej kondycji... Tyś dostawał miesięczniówkę od tatusia, boagtego przemysłowca łódzkiego, lecz dość skąpą, bo tatuś trzymał synków krótko... Zmusiłeś ją, zrobiła to, co — jak ją uświadomiłeś—robi w podobnych warunkach tysiące kobiet... Zrobiła... Nastąpiło zakażenie krwi... Umarła...

Znów drgnąłeś?... Ha! ha! To było dawno... Zapomniałeś przecież, iż to wogóle było!...

Zaczęły się jakieś badania, dochodzenia... jakieś szepty wśród kolegów... Nieprzyjemna historja! Skończyła się jednak szczęśliwie: przeniosłeś się do Genewy, wyrwałeś, niby ptak z duszących oparów...

Piękne jezioro... niepokalanie biały w słońcu szczyt Jungfrau.. ożywiony ruch... mały Paryż...

Z dużego Paryżo przyjetchała na występy gwiazda kabaretowa... Nie gwiazda właściwie, tylko gwiazdka... Czemu tak gwałtownie odsuwasz się odemnie?

— Masz suchy łokieć.., wpijasz się nim w me ciało...

— Jesteś pulchny... nie przebiję Cię... Słuchaj i nie przerywaj!

Gwiazdka — węgierka z pochodzenia — była brunetką z temperamentem... w miarę cyniczna... nie marzyła o zbawieniu ludzkości... Trafiłeś za kulisy raz... drugi... trzeci... Rozkosznie szybko mijały przy niej godziny... Przynosiłeś jej czekoladki, owoce i purpurowe kwiaty... Ona podejmowała Cię w swym hotelowym numerze szampanem... Pokochała Cię... Takie kobiety umieją mocno kochać!

Zabrała cię do Paryża — zostałeś jej utrzymankiem... Żżymasz się? Dotknął Cię ten wyraz? Patrzcież! takiś subtelny? Zostałeś — nie zaprzeczysz! — jej utrzymankiem: ona śpiewała, tańczyła w kabarecie, sprzedawała siebie we dnie i w nocy, tyś za jej pieniądze jadł, pił, hulał i kupował inne kobiety... Zrzadka ją pieściłeś, częściej znęcałeś się nad nią... Biłeś ją... biłeś, jak najgorszy, ordynarny cham!... Nie szarp się!... I tak Cię nie puszczę przed ostatnim słowem, które chcę Ci powiedzieć.

Nic nie mąciło twego po mistrzowsku ustalonego błogostanu... Na krótki czas wprawdzie wytrąciła Cię z równowagi sekretna choróbka, ale prędko się uspokoiłeś: zapewniono Cię, że jest już ona teraz całkiem uleczona...

Niespodziewanie — czekaj! czekaj! daj mi snuć wątek! — otrzymałeś wiadomość o śmierci ojca... Myślałeś, że nareszcie uda Ci się pochwycić w swe ręce bogactwo, którego Ci tak długo odmawiał: popędziłeś do kraju... Zdążyłeś zaledwie zajechać i rozejrzeć się w położeniu — wybuchła wojna...

Wykręciłeś się zgrabnie z wojska (niechaj mniej sprytni giną w rowach strzeleckich i krew swą przelewają!), nie ocaliłeś jednak majątku: straciłeś to, czegoś nie uzyskał... Byłeś złamany... chciałeś popełnić samobójstwo, lecz postanowiłeś najprzód szukać środków ratunku... Jak wszyscy, tobie pokrewni...

Przyszedł okres inflacji... Biegł miesiąc za miesiącem... Niepostrzeżenie dla samego siebie wyrosłeś na mejscowego króla dolarów... Przyjaciele twoi oglądali się za godną Ciebie królewną... Znaleźli ją rychło....

Urządziłeś dla swej żony pałacowe mieszkanie... Bóg obdarzył was dwiema córeczkami... Uchodzisz za wzorowego ojca, choć miłość twa dla dzieci jest bezgraniczną dumą... Są one — istotnie! — czarujące: starsza dziewczynka (jakże to być może, że tego dotąd nie zauważyłeś?!) jest sobowtórem twej kochanki paryskiej, młodsza — zurychskiej... Dreszcz Cię obleciał Chwilkę, chwilkę jeszcze! Muszę Ci objawić przyszłość albowiem posiadam zdolność jasnowidzenia. Spotka je również los tamtych: młodsza umrze, nim dojrzeje, uwiedziona przez takiego samego łotra, jakim ty jesteś, starsza zaś będzie się sprzedawała, aby..."

— Zamilcz, upiorzyco!!... bo Cię uduszę!!!

Przerażenie. Tłok wśród masek. Chrypliwe męskie okrzyki:

— Panie! Czemu pan wrzeszczy?! Kogo pan ściga?! Policja!!

I zjawienie się w samą porę kogoś znajomego. Kres zamięszania:

— Drogi panie Henryku! Cóż to? upiliście się „na tragicznie?" Chodźcie ze mną! Zmienimy wiet skutki: upijemy się na wesoło!!!

STEFAN ZWEIG

Sylwetka starego Casanowy

Altera nunc rerum facies, me guero, nec adsum.
Non sum qui fueram, non putor esse: fui.
(Podpis pod portretem Casanovy z czasów starości).

Rok 1797 i 1798, krwawe lata rewolucji zakończyły elegancki wiek głowy królów i królowych znalazły się w koszu pod gilotyną a dziesięć tuzinów książąt i księżniczek, wraz z wenecjańskimi panami inkwizytorami wygonił do djabła — mały korsykański generał.

Nie czytano już encyklopedji, Voltaire'a i Rousseau, lecz twarde biuletyny z placu boju, — przestano przysłuchiwać się włoskim arjom, lecz drżano przed armatami.

Popielcowa środa roztoczyła się nad Europą, skończyły się karnawały i rokoko, zniknęły szerokie spódnice i pudrowane peruki, srebrne sprzączki od pantofli i brukselskie koronki.

Przestano nosić aksamitne ubrania, używano uniformu lub stroju mieszczańskiego. Lecz, jakie to osobliwe, czas zapomniał o kimś, o pewnym starym człowieku, ukrytym w ciemnym zakątku Czech: jak rycerz Gluck w legendzie Hofmana, kroczył powoli w jasny dzień z zamku Dux przez garbaty bruk do miasta kolorowy starzec w aksamitnej kamizelce ze złoconemi guzikami, w żółtym, koronkowym kołnierzu, jedwabnych pończoszach, podwiązkach z kwiatami i w białym, odświętnym kapeluszu z piórami.

Osobliwe zjawisko miało włosy uczesane według starego obyczaju, coprawda źle upudrowane (nie ma już dobrej służby!), i drżącą ręką opierało się na lasce ze złotą gałką, jakie noszono w Palais Royal w roku 1730.

Zjawiskiem tym jest Casanowa, a raczej jego mumja; zyje jeszcze ten stary amator przygód, mimo biedy, opuszczenia i syfilisu. — Skóra jego wygląda, jak pergamin, nos zmienił się w hakowaty dziób, usta jego zapadły, a gęste brwi — zbielały.

Cała postać tchnie starością i opuszczeniem, zasuszona w żółci i w pyle książkowym — mumja.

Jedynie czarne oczy mają w sobie dawny niepokój, ostro i źle patrzą one z pod pół przymkniętych powiek.

Lecz nie patrzy on często na lewo na prawo, krzywi się i mruczyiwprost przed siebie, jest bowiem w złym humorze od czasu, jak los rzucił go na ten czeski śmietniczek.

Po co się rozglądać, szkoda każdego spojrzenia, rzuconych na tych głupich gapiów, na tych niemiecko-czeskich zjadaczy kartofli, którzy nigdy nie wychylili nosa po za swą wieś i nawet nie dość grzecznie pozdrwiają jego, kawalera de Seingalt, który w swoim czasie wpakował kulę w brzuch marszałkowi dworu w Polsce i od papieża otrzymał złote ostrogi.

Casanowa zły jest, że kobiey, go nie respektują, lecz widząc go ukrywają twarz w dłoniach, aby ukryć prosty, wiejski uśmiech; kobiety wiedzą dlaczego się śmieją, nie nadarmo służące opowiadały księdzu, że ten starzec chętnie zagląda im pod spódnice i do uszu szepcze im straszne rzeczy. Lecz lepiej to znosić, niż przysłuchiwać się w domu rozmowom służby czyli „osłów, których kroki musi cierpieć". Same kanalje: dozorca kościelny i służące.

Wczoraj specjalnie przesoliły zupę, i spaliły makaron, ośmieliły się zdjąć jego portet ze ściany w gabinecie i powiesić w ubikacji, i na dodatek zbiły, łotrzyce, małą suczkę w czarne plamki, którą podarowała mu hrabina Roggendorf, tylko dlatego, że to słodkie zwierzątko załatwiło swą potrzebę naturalną w pokoju.

Ach, gdzie są te dobre czasy, gdy taką służkę wtrącało się do ciemnicy i rozbijało się jej kości na marmoladę, zamiast znosić takie karygodnei łotrostwa. Lecz obecnie, dziek Robespierre'owi kanalja jest górą, jakobini zaświnili świat i człowiek sam jest starym, biednym psem bez zębów.

Cóż tu pomoże narzekanie i skarżenie się przez cały dzień, najlepiej zapomnieć o istnieniu pospólstwa, zamknąć się w swoim pokoju i czytać Horacego.

Dziś stary pan drży, jak marjonetka i biega z pokoju do pokoju.

Przystroił się w stary strój dworski, przypiął na piersi ordery, uczesał się starannie i zdmuchnął z ubrania najmniejsze pyłki, bowiem na dziś zamówił się pan hrabia; jego wysokość wraca z Teplitz i przybędzie tu wraz z księciem de Linge i kilkoma utytułowanymi panami, przy stole będzie się mówiło po francusku i służba, zgrzytając zębami, będzie musiała grzecznie podawać do stołu, ze zgiętemi plecami trzymać talerze, a nie tak jak wczoraj rzucać jedzenia na stół, jak psu — kości. Dziś w obiad będzie siedział przy stole z austryjackiemi kawalerami, którzy cenią jeszcze elegancką konwersację i z respektem słuchają, gdy mówi filozof.

Prawdopodobnie, gdy damy się usuną, hrabia i książe osobiście poproszą mnie, abym przeczytał im część mego manuskryptu, tak, poproszą mnie, panie dozorco, — szlachetnie urodzony hrabia Waldstein i feldmarszałek książe de Ligne, poproszą mnie, abym przeczytał rozdziałek z moich interesujących przeżyć, — i ja może to zrobię, — może, bowiem nie jestem niewolnikiem hrabiego i nie muszą go słuchać, nie należę do służby, jestem gościem i bibljotekarzem i stoję na jednym poziomie z nimi, — a wy nie wiecie wcale, co to znaczy, wy — jakobini!

Kilka anekdot opowiem im, — anekdot w delikatnym guście mego nauczyciela, — przecież wszyscy ci ludzie należą do szlachty i rozumieją rozmaite odcienie przeżyć. Będą się śmiać i pić czarnego, ciężkiego burgunda, rozmawiać o wojnie, alchemji i książkach i poproszą, aby stary filozof opowiedział im coś o świecie i kobietach.

Zdenerwowany skacze poprzez pootwierane sale, ten mały, suchy, zły ptak z błyszczącemi oczyma. Czyści sztuczne kamienie, otaczające krzyż zasługi, — prawdziwe dawno zabrał pewien angielski żyd, — pudruje pieszczołowicie włosy i ćwiczy się (w tych nędznych warunkach człowiek zapomina o dobrych manierach) przed lustrem w wykonywaniu dawnych ukłonów z dworu Ludwika XV-ego.

Coprawda, krzyż trzeszczy podejrzanie, nie można bezkarnie taszczyć swego ciała przez 73 lata wzdłuż i wszerz całej Europy i szaleć z każdą piękną kobietę. Dobrze, że w skrytkach mózgu tkwi jeszcze dowcip, Casanowa potrafi bawić panów i olśni ich swym umysłem.

Zaokrąglonemi literami, pełnemi zakrętasów, pisze on drżącą ręką wierszyk powitalny w języku francuskim dla księżny de Recke, wypisuje pompotyczna dedykację na swej nowej komedji dla miłośników sceny: również i tutaj w Dux nie zapomniano, co czynić należy.

I w rzeczy samej, gdy karety zajechały, a on swemi podagrycznemi nogami pokuśtykał z wysokich schodów, hrabia i jego goście rzucili służbie czapki, płaszcze i futra; i uścisnęli serdecznie Casanowę, przedstawiając go nieznajomym panom, jako sławnego kawalera de Seingalt i stawili jego zasługi literackie, a damy były zadowolone, że on będzie z niemi siedział przy stole.

Jeczcze nie sprzątnięto talerzy a już książę zapaliwszy fajkę, zapytał, tak jak przewidywał starzec, o jego niezwykle zajmujące pamiętniki, i wszyscy panowie i damy chórem prosić zaczęli, aby przeczytał im choć rozdzialik ze sławnych pamiętników.

Czy można odmówić najmilszemu ze wszystkich hrabiów i swemu dobroczyńcy? Pospiesznie udał się pan bibljotekarz do swego pokoju na górze i przyniósł z sobą jeden z pietnastu zeszytów, który zawierał historję, którą można było czytać w obecności dam, mianowicie opis ucieczki z więzienia w Wenecji.

Casanowa do przeczytanej historji dorzucił kilka anekdotek, i zakończył piękną cytatą z boskiego Dantego.

Nagrodzono go hucznemi oklaskami, a hrabia objął go i nieznacznie wsunął mu do kieszeni rulon dukatów, które starcowi mogły się przydać.

Lecz następnego ranka, niestety, konie niecierpliwie gryzły wędziadła, karety czakały przy bramie, bowiem towarzystwo wyjeżdżało do Pragi, i chociaż pan bibljotekarz trzykrotnie czynił delikne aluzje, iż ma tam do załatwienia wiele, niecierpiących zwłoki, spraw, — nikt nie zaproponował mu, aby pojechał razem z całym towarzystwem.

Musiał zostać w olbrzymim, zimnym pudle kamiennym w Dux, wydany na pastwę ordynarnej służby czeskiej, która znów zaczęła mu dokuczeć, gdy tylko znikł kurz za karetami hrabiowskiemi.

Dookoła sami barbarzyńcy, ani jeden człowiek nie rozumie po francusku i po włosku, nikt nie umie mówić o Arioście i Jean'ie Jaques'u Rousseau a nie można przecież zawsze pisać listów do zarozumiałego pana Opitza z Czaslau i kilóu dobrych dam, które jeszcze łaskawie korespondowały ze starym Casanową.

Jak szara, ciężka chmura tłucze się nuda po niezamieszkanych pokojach i wczoraj zapomniana podagra targa nogi ze zdwojoną siłą.

Smutnie zdejmuje Casanowa dworski ubiór i wkłada ciepły, wełniany szlafrok na zmarznięte kości, smutnie zasiada przy biurku, na którym czekają nań natemperowane pióra i białe arkusze papieru.

Siada i pisze drżącą ręką — błogosławiona nuda, 'która popycha go do pisania! — historję swego życia.

Bowiem w tej czaszce, pod tą pergaminową skórą żyje świeża i kwitnąca, jak białe ziarno w zmarszczonej skorupce orzecha, genjalna pamięć.

W tej czaszce znajduje się czyste i nietknięte wszystko to, co widziało błyszczące oko i co tuliły te mocne, pożądliwe ręce, zakończone zreumatyzowanemi palcami, które przez trzynaście godzin dziennie dzierżą gęsie pióro. (trzynaście godzin, a mnie wydają się one trzynastoma minutami".)

Na stole leżą kolorowe, pożółkłe listy dawnych kochanek, ontatki, loki, rachunki i pamiątki, i nad tym wszystkim unosi się niewidzialna chmurka delikatnego zapachu pobladłych wspomnień.

Każdy pocałunek, każda pieszczota — „le plaisir de se souvenir de ses plaisirs".

Oczy podagrycznego starca błyszczą, wargi drżą ze zdenerwowania, wymawia, jakieś niezrozumiałe słowa, przypomina sobie dawne rozmowy i śmieje się z własnych, dawnych żartów.

Zapomina o jedzeniu, piciu, biedzie, poniżeniu i impotencji, o wszystkich troskach i kłopotach podeszłego wieku, kąpiąc się radośnie w strumieniu wspomnień. Henrietta, Bobetta, Teresa unoszą się z uśmiechem dokoła niego, zjawiają się cienie ukochanych niegdyś kobiet, i starzec cieszy się ich nierealną obecnością bardziej może, niż kiedyś ich ciałem z krwi i kości.

Pisze i pisze, przeżywa wszystko raz jeszcze swą ręką i piórem, tak, jak niegdyś całym namiętnym swym ciałem, — skacze, recytuje, śmieje i zapomina o sobie samym.

— Z kim rozmawia i do kogo uśmiecha się ten stary głupiec?

Ze śmiechem pukają się palcem w czoło, kiwają głowami i schodzą na dół, zostawiając starca samego w pokoju na poddaszu.

Nikt na świecie nic o nim nie wie, ani najbliszi, ani najdalsi.

Żyje on całkiem sam na wieży w Dux, jak na szczycie lodowca. Gdy w końcu w roku 1798 pękło stare, zmęczone serce i w ziemi zakopano mumję, którą kiedyć obejmowało tysiące szalejących z miłości kobiet, w księdze kościelnej zanotowano nieprawdziwe nazwisko. „Casaneus, wenecjańczyk", „lat osiemdziesiąt cztery", zapisano fałszywie nazwisko i ilości lat, ponieważ nikt dokoła nie znał go i nic o nim nie wiedział.

Nikt nie zatroszczył się o jego pomnik, ani o jego pisma, zapomniane zostało ciało, zapomniane listy i dzieło, które wpadły w ręce ludzi obojętnych.

W 1798 roku zatrzymało się życie Casanowy, jak stary, zardzewiały, zakurzony zegarek; lecz po 25 latach nagle zaczęło znów bić. Zaczęło podziwiać i zachwycać się na nowo: pamiętnikami Casanowy, i od tej chwili stary amator przygód stał się żywy po wieczne czasy.

SALA FILHARMONJI.

Środa, dnia 25 stycznia 1928 r. o godz. 8.30 wiecz.

KARIN MICHAELIS

Znakomita powieściopisarka duńska
autorka słynnego dzieła „Niebezpieczny wiek"

WYGŁOSI ODCZYT NA TEMAT:

„KOBIETY MIĘDZY SOBĄ"

„FRAUEN UNTER SICH"

ODCZYT PRZEZNACZONY TYLKO DLA KOBIET.
WSTĘP DLA MĘŻCZYZN WZBRONIONY.

Dyrekcja koncertów: ALFRED STRAUCH. Tel. 13-84.

Sala Filharmonji.

Czwartek, dnia 26 stycznia 1928 r. o godz. 8.30 wiecz.

11-ty Abonamentowy Koncert Mistrzowski

VASA

PRIHODA

Genjalny skrzypek
Przy fortepianie: CHARLES CERNE

PROGRAM: CEZAR FRANCK: Sonata Fis-moll, CORELLI: La folia, PAGANINI: Koncert skrzypcowy D-dur, BEETHOVEN: Romans F-dur, TARTINI-KREISLER: Warjacje na temat Corelliego. PRIHODA: Nastrój, SARASATE: Jota Navarra.

Bilety zawczasu nabywać można w kasie Filharmonji codziennie od godz. 10.30 do 2-ej oraz od g. 4-ej do 7-ej wiecz. 584—1

CYRK

— AL. KOSCIUSZKI № 75. —

Dziś 2 przedstawienia o godz. 4 pp i 8.15 wieczorem ostatni występ— **Gustawa Breitbarda** (występy na obydwóch przedstaw.) **Konkurs clownów** oraz cały zespół

TELEGRAM

Przyjadę 24 stycznia na moim koniu Tonny. „Pod osłoną nocy" zajadę na Cegielnianą № 34, gdzie zamieszkam.

Przyjaciół przyjmować będę od godz 8[30] pp. do godz. 10 wiecz. w sobotę i niedzielę od godz. 1 pp.

TOM MIX.

Świat rzeczy ciekawych

Najlepiej płatny dziennikarz

Będzie to prawdopodobnie interesować tak dziennikarzy, jak i czytelników gazet. Na podstawie specjalnych studji stwierdzono, że tym szczęśliwcem, pobierającym najwyższą pensję dziennikarską jest Lloyd George, były premjer gabinetu angielskiego i przywódca partji liberalnej.

Lloyd George zarabia na dziennikarstwie więcej pieniędzy niżeli wynosi pensja prezesa ministrów, jakkolwiek wiadomo, że premjerowstwo w Anglji też nie jest najgorzej płatnem rzemiosłem.

Lloyd George wszedł w związek z „United Press of America" i zobowiązał się, co dwa tygodnie napisać jeden artykuł. Honorarjum ustalono w ten sposób: za każde słowo (interpunkcja, a więc przecinek, kropka i tp. się też za słowo uważa) otrzymuje Lloyd George jeden funt szterlingów. W ostatnich trzech latach w swoich co dwa tygodnie okazujących się artykułach, napisał Lloyd George 39.000 słów i w ten sposób za trzyletnią działalność dziennikarską otrzymał on 39.000 funtów szterlingów.

Nie znajdzie się w całym świecie dziennikarz, któryby tyle zarabiał.

Smierć córki Darwina

Przed kilkoma dniami zmarła córka Darwina Henrietta Darwin, w wieku 81 lat. Pomimo ślubu w r. 1871 nazywano ją stale nazwiskiem panieńskim. Do śmierci swego ojca pracowała wspólnie z nim. Ona to stylizowała jego dzieła, ponieważ styl Darwina samego był bardzo ciężki i niezrozumiały.

Henrietta, mistrzyni pióra, opracowywała i podawała dopiero światu w pięknej formie to, do czego doszedł Darwin przez badania rozumowe i eksperementalne. Trzeba było do tego naprawdę wielkich zdolności i niepowszedniej inteligencji. Ojciec i córka uzupełniali się nawzajem, genjalny myśliciel znalazł godnego siebie stylistę.

Obowiązek a miłość ojcowska

Paryski „Matin" przynosi opis następującego zdarzenia: Na torze pomiędzy Fiers a Doufort odbywał służbę zwrotniczy Andreux. W południe krzyżują się koło jego budki dwa pociągi. W tym też mniejwięcej czasie posyłała mu żona przez syna obiad. W dniu tym, jak zwykle biegł chłopak po torze, skaczą z jednego podkładu na drugi.

Poszedł już prawie do budki i nagle przewrócił sie tak nieszczęśliwie, że nie mógł wstać. Ojciec widząc to, chciał go iść podnieść, gdy w tym momencia rozległ się sygnał, że trzeba przerzucić zwrotnicę, bo nadjeżdża ekspress. Niema czasu do stracenia. Ojciec musi skoczyć i przestawić zwrotnicę, bo inaczej pociąg naładowany pasażerami wpadnie na drugi jadący w kierunku przeciwnym.

Rozumiejąc grozę położenia bez chwili namysłu rzuca się ojciec wtył, przestawia zwrotnicę i nim zdążył przyskoczyć, wpada pociąg, miażdżąc dziecko kołami. Pociąg natychmiat zatrzymano. Ojciec Andreux został mianowany Kawalerem Legji Honorowej.

Prezydent udekorował człowieka, który poświęcił własnego syna, aby uratować życie wielu ludzi. Matka jednak nazywa w okropnym swym bolu nieszczęśliwego ojca morderca własnego dziecka. Prezydent dekoruje tego, którego serce nieszczęśliwej matki nie może nie potępić.

Salon de Beauté
„ERTE"
(R. Teplerówna)
Wschodnia 74, m. 5, tel. 64-98
godz. przyjęć 10—1 i 3—7.
640—2

Jak zostałem aktorem filmowym?

Szczegóły karjery artystycznej Raymonda Keane'a

Wszystkim napewno utrwaliła się w pamięci postać porucznika Orłowa z „Białych Nocy", którego rolę kreował piękny Raymond Keane, godny rywal Ramona Navarro i ś. p. Rudolfa Valentino.

Karjera tego młodego, bo zaledwie 22 lata liczącego, chłopca godna jest opowiedzenia, przeto przytaczamy słowa Keane'a, który przed współpracownikiem „New-Jork World" w sposób następujący przedstawił historję swojego engagement do filmu:

Reperowanie zegarków i sprzedawanie djamentów, pereł i innych błyskotek może mieć urok dla wielu, nie odpowiadało jednak moim ambicjom.

Szlifowanie szlachetnych i nieszlachetnych kamieni w sklepie jubilerskim mego ojca w Denver wydawało mi się jałową, nudną pracą.

Hollywood, miasto tysiąca cudów, niezmiernie mnie pociągało, a każdego niemal wieczora składałem hołd gwiazdom ekranu w ich świątyniach, t. j. kinach do których uczęszczałem z nieopisanym zapałem.

Pewnego dnia postanowiłem spróbować szczęścia.

„Ojcze", rzekłem, „jadę do Hollywood".

„A to znowu co nowego?", pyta zdumiony starowina.

„Chcę zostać gwiazdą filmową".

„Dobrze, synu", z uśmiechem odpowiedział ojciec, „gdy stwierdzisz jednak, że w niebiosach zabrakło miejsca dla jednej gwiazdy, wracaj czem prędzej po naszej biżuterji!"

Mała walizeczka podróżna została wyposażona w najniezbędniejsze rzeczy; nie obeszło się oczywiście bez łez, miałem bowiem zaledwie 18 lat i było to moje pierwsze wyzwanie, rzucone w twarz losowi, mój pierwszy występ w świat.

Natychmiast po przybyciu do Hollywood musiałem przyznać w duszy ojcu rację: niebiosa były szczelnie zapełnione, bal nawet przeładowane gwiazdami.

Po bezowocnej wędrówce od wytwórni do wytwórni szczęście uśmiechnęło mi się nareszcie w Metro Goldwyn.

Dyrektor personalny, po dokładnym oszacowaniu moich walorów zewnętrznych, kazał mi się zgłosić nazajutrz o godz. 8-ej rano do Dymitra Buchowieckiego, króry realizował właśnie film „Graustark".

Wczesnym rankiem znalazłem się w licznej grupie kandydatów na statystów. Buchowiecki przechadzał się wpośród nas; oto ogląda on szczegółowo mego sąsiada.

„Nie nadajesz się", powiada.

Wstrząsnął mną zimny dreszcz: „I mnie z pewnością spotka takiż los", pomyślałem.

Buchowiecki jest już przedemną. Jego orli wzrok zdaje się przenikać mnie nawskroś. Stałem bez ruchu, odrętwiały ze strachu.

„Zdejm kapelusz!", rozkazał.

Oczekuje z drżeniem fatalnego „nie nadajesz się", gdy miast tego słyszę:

„Stań tam pod ścianą i czekaj na mnie".

Straciłem omal przytomność z radości, a odzyskałem ją dopiero, gdy Buchowiecki, zbliżając się do mnie rzekł do kogoś:

„Wart jest conajmniej 1,000 dolarów". Przez kilka chwil nie wierzyłem, że to mowa o mnie.

Ja, nieznany nikomu Raymond Keane, syn skromnego jubilera z Denveru, zostałem następnie zaproszony na śniadanie przez wielkiego reżysera.

Buchowiecki mówił mi o mającym się produkować przez Universal filmie „Białe Noce" i o tem, że ja właśnie jestem typem odpowiednim do roli jednego z bohaterów.

— Nie masz doświadczenia — powiedział — ale to nic, poradzimy sobie; udaj się zaraz do Uniwersalu z tą oto kartką.

Tak oto, dzięki Buchowieckiemu, stałem się aktorem filmowym.

Niezwykła droga do małżeństwa

Życie pisze najfantastyczniejsze powieści

Historja, która przytrafiła się pewnej panience z Naumburga jest dowodem, że życie jest często bardziej nieprawdopodobne, niż najfantastyczniejsze wymysły literackie Bohaterka tego romansu pracowała jako pakarka w interesie eksportowym i pewnego dnia dla żartu włożyła do paczki, wysyłanej zagranicę, karteczkę z pozdrowieniami z Niemiec i podała swój adres.

Paczka szła do Ameryki i pewien młody, bogaty niemiec-amerykanin, który ją otrzymał, odpowiedział na pozdrowienia.

Zaczęła się korespondencja, i gdy wkrótce potem młodzieniec pojechał do Niemiec za interesami, młodzi spotkali się i pobrali.

Kto jednak sądzi, że takie itp. historje są rzadkością, ten się myli. Romantyczność jeszcze nie zginęła, mimo naszego wieku wynalazków. Stała się ona wielostronniejsza, bardziej wynalazcza, umie ona nawet skorzystać z najnowszych zdobyczy techniki. Najmodniejszym pod tym względem, jest może ten radjo-telefonista, który do niedawna siedział na lodach Grenlandji w małej, drewnianej chałupce, całkiem samotny, i pewnej nocy, strasznie melancholicznej, podał przez radjo następujący okrzyk zbolałej i stęsknionej duszy:

— Młodzieniec, nie mający całkiem znajomych kobiet, lecz posiadający uczciwe zamiary, szuka miłej blondynki, lubiącej życie domowe i posiadającej mały posag.

I wyobraźcie sobie, że to wołanie samotnego serca — nie pozostało bez odpowiedzi. Na statku, jadącym tej samej nocy w pobliżu Grenlandji, siedziała przy radjo panienka, blondynka, pragnąca życia we dwoje, i posiadająca trochę zaoszczędzonych pieniędzy. Momentalnie przesłała ona samotnikowi odpowiedź, i wkrótce fale radja i miłości połączyły się z sobą na zawsze w jednym z kopenhaskich kościołów.

W nieco inny sposób zdobył sobie żonę, pan Bertrand, dobrze usytuowany urzędnik magistratu w Breście.

Bertrand był namiętnym palaczem. Posiadał on, jak wszyscy pedanci, swój gatunek tytoniu, nie najlepszej jakości, ale za to bardzo tani.

Gdy pewnego dnia otworzył paczkę tytoniu, zwykłej marki, znalazł on w niej zamiast grubego tytoniu, drobny, niezwykle aromatyczny gatunek. Prawdopodobnie omyłka fabryki.

Bertrand był szczęśliwy, tytoń był prawdziwą poezją. Lecz najpiękniejsza poezja ma swój koniec.

Pan Bertrand zmartwiony napychał tytoniem ostatnią fajkę, gdy nagle zauważył na spodzie paczki karteczkę, na której było napisane:

— Mnie pan ma do zawdzięczenia, że zamiast zwykłego, ordynarnego tytoniu, znalazł pan w tej paczce ten najlepszy gatunek. Nazywam się Marja R..., pracuje w fabryce tytoniu w Morlaix i namiętnie pragnę wyjść zamąż. O ile ta posyłka dojdzie do rąk odpowiedniego reflektanta, proszę napisać do mnie, na adres mego mieszkania, rue Unetelle.

Kobieta, znająca się tak dobrze na tytoniu będzie odpowiednią żoną dla Bertranda, dlatego też napisał on list do panny Marji, aby uwolnić ją od uciążliwej samotności.

Poetycznie usposobione są te młode dziewczęta, które oddają swój los w ręce wiatru. Kupują one baloniki dziecinne, przyczepiają do nich kartę wizytową z adresem i z pozdrowieniami dla nieznanego zdobywcy i puszczają balon z wiatrem, najchętniej w miesiącu miłości t. j. w maju.

O ile mężczyzna, który znajdzie tę kartkę, jest wrażliwy na taką poezję, odwozi lub odnosi osobiście balonik. Wiele małżeństw zostało właśnie zawartych na takiej podstawie.

Niektóre kobiety probują znów wyjść za mąż przez loterję, czem obalają stare twierdzenie, że szczęście w grze i szczęście w miłości są przeciwieństwami.

Pewna piękna angielka na balu prywatnym urządziła loterję, na której ona była główną wygraną. Główna wygrana została określona jako: „czarująca, 19-letnia blondynka o niebieskich oczach; ślicznej buzi i zgrabnej figurce".

Loterja cieszyła się niezwykłem powodzeniem, pomysłowa angielka zdobyła męża i dużą sumę pieniędzy, za które zaczęła kształcić się w muzyce, tak jak przedtem postanowiła.

Mniej romantyczna, lecz za to praktyczna była metoda pewnego włoskiego właściciela majątku ziemskiego, który chciał znaleźć sobie odpowiednią żonę. Pragnął znaleźć żonę, któraby mu najlepiej przyrządzała ulubioną potrawę, włoskie „macaroni".

Urządził konkurs gotowania, wydrukował wielkie ogłoszenia w gazetach, w których wszystkie pragnące wyjść za mąż dziewczęta zostały zaproszone do wzięcia udziału w konkursie. Ta, która najlepiej i najsmaczniej przyrządziła „macaroni" została zoną smakosza. (w)

Skradziona żona

Ling-Iung-Zee, piekarz z Szanghaju, posiadał żonę. Pewnej nocy żona zniknęła. Następnego ranka Ling otrzymał list, w którym donoszono mu, iż żona jego została porwana, i o ile przyniesie on 20 tysięcy meksykańskich dolarów do herbaciarni Futschan'a Road, otrzyma ją z powrotem.

Ling zawiadomił o całej historji policję i w oznaczonym czasie udał się do herbaciarni. Mężczyzna, który czekał na pieniądze został przytrzymany przez policję i zmuszony do wskazania miejsca, w którym znajdowała się żona piekarza.

Gdy Ling z policją zbliżał się do wskazanego pokoju, usłyszał głos swej żony, rozmawiającej z dwoma mężczyznami. Żona piekarza twierdziła, że mąż jej napewno będzie tak głupi, iż przyniesie pieniądze.

Potem opowiadała mężczyznom co kupi ona sobie za część pieniędzy, które na nią przypadnie Policja zaaresztowała obu mężczyzn, a Ling objął swą żonę udał się z nią do domu.

Następnego dnia sąsiedzi znaleźli ją na ziemi z obciętą głową. Ling został aresztowany. Dotychczas nie wyznał ani słowa; zachowuje się całkiem spokojnie i uprzejmie. (w)

Europejskie pochodzenie indjan?

Na dorocznym posiedzeniu amerykańskiego towarzystwa naukowego, dr. Ales Hrdlicka, najsławniejszy autropolog Ameryki, przedstawił wyniki ostatnich swoich badań nad pochodzeniem indjan.

Według pr. Hrdlicka przodkowie amerykańskich indjan pochodzą z rasy Cro-magnon.

Profesor zauważył niezwykłe podobieństwa, zachodzące między indjanami i pozostałymi członkami rasy Cro-magnon, pod względem budowy ciała i kulturalnych obyczajów.

Posiada on rozmaite dowody na to, że typ cro-magnon był blisko spokrewniony z przodkami długoczaszkowych dawnych mieszkańców Ameryki.

Przedewszystkiem kształt czaszki pod względem formy i wielkości jest bardzo podobny, tak samo oczołody i inne charakterystyczne części twarzy, które spotykamy u Indjan.

Niektóre obyczaje, np zakopywanie razem z umarłymi — czerwonej ochry, były wspólne dla amerykańskich indjan i rasy cromagnon.

— Wiele dowodów potwierdza przypuszczenia, — zakończył prof. Hrdlicka swe wywody, — że od epoki złotej człowiek zaczął rozszerzać się na ziemi i do epoki neolitycznej zmienił się bardzo niewiele.

Na początku tego okresu człowiek zaczął się rozprzestrzeniać w Ameryce. (w)

500 ludzie broni Syrji.

Chociaż ustały już walki, które zmuszały Francję do utrzymywania wielkiej armji w Syrji, nie można jeszcze mówić o pokonaniu tego kraju.

Tak samo teraz, jak i poprzednio sułtan Attrasch Pasza prowadzi zwycięską wojnę podjazdową, i chociaż siły jego znacznie osłabły, ma on nadal nadzieją, że wywalczy dla Syrji autonomję.

Sułtan ma swą główną kwaterę w Karayat Almilh. Tam mieszka ze swym pomocnikiem emirem Adel Aslan i tysiącem kobiet i dzieci, t. j. z rodzinami swych żołnierzy.

Posiada on tylko 500 żołnierzy, lecz są to ludzie wybrani, którzy odznaczyli się odwagą lub wytrwałością.

Z własnej woli opuścili oni swe wioski i przystąpili do swego wodza, któremu przysięgli wierność, aż do śmierci.

Otwartej wojny przeciw francuzom sułtan prowadzić nie może, dzieli on więc swych ludzi na grupy po 20—25 osób, które napadają na francuskie forpoczty i wciąż pojawiają się w najrozmaitszych miejscach kraju.

Ludzie sułtana znoszą wiele niewygód, przedewszystkiem zaś odczywają straszny brak wody.

Utrzymują się oni z darów króla Hedżasu i z pieniędzy przysyłanych przez arabów, zamieszkujących w północnej i południowej Ameryce. (w)

Dyscyplina.

W małym miasteczku bułgarskim odbywał się koncert orkiestry wojskowej.

Publiczność rozmawiała i nie zwracała prawie uwagi na grających; tylko pewien stary generał patrzał bez przerwy na orkiestrę.

Nagle zerwał się z krzesła i krzyknął w stronę oboisty:

Przed chwilą znów zauważyłem, że pan gra tylko wtedy, gdy kapelmistrz na pana patrzy. Gdy on tylko odwraca głowę, przestaje pan grać.

Jest to bezwstydne lenistwo.

— Gdy oboista nie gra, to znaczy że ma pauzę, — próbował usprawiedliwić muzyka kapelmistrz. Lecz generał mruknął przekonany:

— W służbie królewskiej niema pauz! (w)

Suum Cuique.

Włóczęga

Głowa łysa —na skórze since, znaki uderzeń i ran. Oczy czerwone, kaprawe, zaropiałe. Twarz blada, bezkrwista, wyschnięta... Kości policzkowe silnie się zarysowują. Zarost rzadki, brudny. Włosy na brodzie zlepione, poskręcane. Długa szyja a na niej z fantazją zawiązany wytarty, czarny krawat. Podarta marynarka czarna z jedwabnemi klapami i taki emż szamerowaniem (smoking!), z pod której wyglądają strzepy brudnej, rozchełstanej na piersiach koszuli. Spodnie z różnokolorowych szmat. Jedna nogawka dłuższa od drugiej. Na większych łatach plamy wapna, smoły i błota... Na jednej nodze skarpertka czarna — druga brązowa. Z półbutów grubo zachlapanych błotem wyglądają palce. Na rękach skórzane rękawiczki ze starannie zapiętemi sprzączkami.

Włóczęga...

Wagadunda zbiedzony.

Człowiek ulicy — bez dachu nad głową tuła się po mieście — przedmieściach, tłucze po podwórzach, od domu do domu... Tu go ofukną, tam krzykną ze złością, rozśmieją się szyderczo lub ze strachem zatrzasną drzwi przed nosem. Gdzieindziej spojrzą z litością, każą z piwnicy do kuchni przynieść węgla — wpuszczą do mieszkania — dadzą kawałek chleba — to ich okradnie i ucieknie.

Stracił poczucie ludzkiej godności — nie wie co znaczą „pansko" brzmiące słowa: honor, uczciwość, obowiązek. Wydany jest na pastwę najniższych, zwierzęcych prawie instyktów, które wyolbrzymiają do niebywałych rozmiarów prymitywizm fizycznych tylko potrzeb — łżony lub w najlepszym razie z zimną obojętnością traktowany.

Gdy żołądek napełni skradzionemi w knajpie ochłami mięsa, gdy w głowie szum miły zafundowanych kilku kieliszków „czystej", w ustach z rynsztoka wydobyty ogryzek papierosa — gra w duszy wesołe, łobuzerskie piosenki pogoda ducha, radość życia...

Nocą położy się w poprzek trotuaru — głowę o mur oprze i tak śpi. Następnego dnia znów włóczęga...

Od podwórza do podwórza...

* * *

Sąd pokoju skazał Adama W. za włóczęgostwo na tydzień aresztu.

Obdartus uśmiechnął się, poprawił z gracją smoking i elegancko się ukłonił.

— „A niechta — przynajmniej se człek odpocznie"...

Zet.

Straszna zbrodnia

Dozorca domu przy ul. Kaliskiej 58 w Piotrkowie zauważył na śmietniku wystające z gnoju nogi noworodka.

Przerażony dozorca natychmiast zaalarmował policję, która wydobyła ze śmietnika nagie ciało noworodka, pokryte ranami, zadanemi tępem narzędziem i poderżniętem gardłem.

Jak wykazało śledztwo sprawczynią bestjalskiego mordu jest posługaczka Zofja Chądzyńska, która przyznała się do zamordowania własnego dziecka. Ponieważ Chądzyńska jest chora, przewieziono ją do szpitala, wystawiając przy niej posterunek. (b)

Rydzewski apeluje

Swiadkowie „alibiści" pociągnięci do odpowiedzialności za krzywoprzysięstwo

Onegdaj wyrok sądu okręgowego skazujący Rydzewskiego na karę śmierci prz z powieszenie, jest pierwszym wyrokiem tego rodzaju w Łodzi.

Należy jednak zaznaczyć, że wyrok łódzkiego sądu okręgowego nie jest jeszcze ostatecznym. Od wyroku tego przysługuje skazanemu prawo odwołania do wyższych instancji, po przez sąd apelacyjny do sądu najwyższego, którego orzeczenie jest dopiero prawomocnym wyrok em.

Z tą też myślą zapewne, skazany Rydzewski po odczytaniu przez przewodniczącego trybunału wyroku zażądał wydania mu jego odpisu.

Obecnie dowiadujemy się, że bezpośrednio po odczytaniu w sądzie wyroku skazującego Rydzewskiego na karę śmierci, ten będąc już skuty w kajdany prosił obrońcę swego mec. Hartmana o podanie mu dokładnego adresu. Adw. Hartman spełnił spełnił życzenie swego kli enta. Ponadto dowiadujemy się, że w dniu wczora szym w godzinach porannych zw ócił a się do obrońcy Rydzewskiego adw. Hartmana rodzina skazanego ojciec, matka i bratowa z prośbą, aby, jako pełnomocnik skazanego i jego rodziny skierował sprawę Kazimierza Rydzewskiego do sądu apelacyjnego w Warszawie.

Adw. Hartman wyraził swą zgodę na tego rodza u poparcie sprawy w wyższej instancji, obiecując złożyć odwołanie od wyroku do warszawskiego sądu apelacyjnego.

Należy zaznaczyć, że na zasadzie ustawy postępowania karnego przysługu e skazanemu Rydzewskiemu prawo odwołania się od wyroku w terminie dwutygodniowym, po ogłoszeniu go, a więc do 2 lutego rb. włącznie.

Sprawa Rydzewskiego może być przez sąd apelacyjny rozpatrywana w 2 miesiące od wniesienia apelacji tj. w połowie kwietnia.

* * *

Dowiadujemy się, że urząd prokuratorski niezwłocznie po rozprawie pociągnął do odpowiedzialności karnej za krzywoprzysięstwo świadków alibistów Wdowiaka, Kurzawę, Kola, Mirosława i Szymańskiego z art. 158 k.k. (g)

Tajemnica zbrodni aleksandrowskiej wyjaśniona

Wczoraj zostali aresztowani mordercy rodziny Ertków

Przed paru dniami donosiliśmy o potwornem morderstwie, dokonanem w Aleksandrowie pod Łodzią, którego ofiarą padli małżonkowie Johan i Emma Ertk.

Potwornie zmasakrowane ich zwłoki znaleziono w mieszkaniu, w którem panował ogromny nieład, świadczący dobitnie o rabunkowej gospodarce zbrodniarzy. Władze policyjne wdrożyły natychmiast energiczne śledztwo, w celu ujecia sprawców bestjalskiej zbrodni. Dochodzenie to zostało uwieńczone pomyślnym rezultatem, gdyż w dniu wczorajszym

mordercy zostali ujęci.

Są to 44-letni Ferdynand Hein i syn jego, 20-letni Herman, obydwaj zamieszkali przy ulicy Warszawskiej 61, oraz 20-letni Oskar Braunke, przyjaciel Hermana Heina, zamieszkały przy ulicy Warszawskiej 65. Śledztwo w sprawie ponurej zbrodni rozwijało się w sposób następujący.

Podczas dokładnych oględzin zwłok Emmy Ertk stwierdzono na twarzy jej

parę ran zadanych nożem,

oprócz ran, spowodowanych uderzeniami siekiery. Na miejscu zbrodni znaleziono również skrwawioną chusteczkę do nosa

z inicjałami F. H.

Ta właśnie chusteczka zgubiła Ferdynanda Heina.

Policja przeprowadziła ścisłą rewizję w mieszkaniach sąsiadów zamordowanych małżonków Ertk i w mieszkaniu Ferdynanda Heina znalazła chusteczki

z identycznymi inicjałami.

Prócz tego znaleziono świeżo

wyostrzony nóż,

którego ostrze ściśle odpowiadało wymiarowi ran na twarzy Ertkowej. Na podstawie powyższych poszlak Ferdynanda i Hermana Heinów, oraz Oskara Braunkego aresztowano.

Dochodzenie policyjne ustaliło następujące jeszcze okoliczności: Ferdynand i Herman Heinowie są z zawodu koszykarzami, a Ferdynand Hein był bliskim przyjacielem zamordowanego Johana Ertka. Po sprzedaniu zagrody Ertkowie

pożyczyli Ferdynandowi Heinowi

pewną kwotę pieniędzy, która potrzebna mu była, dla uroczystego uczczenia wyzwolin na majstra koszykarskiego, które odbyć się miały w sobotę, dnia 14 b. m.

W czwartek, dnia 12 b. m., wieczorem, między godziną 6 a 8 obydwaj Heinowie i Braunke udali się z wizytą do Ertków, gdzie raczono się wódką. Jak ustaliła sekcja zwłok zamordowanych, morderstwo popełnione zostało właśnie w ubiegły czwartek między godzinami 6 a 8.

Ferdynand Hein jednakże badany przez policję uparcie zaprzecza temu, jakoby w czwartek między godziną 6 a 8 bawił z wizytą u Ertków. Twierdzi, iż w czasie tym siedział w domu zajęty wyplataniem koszyków. Powołał on świadków alibistów, ci jednak zeznali, iż krytycznego dnia między godziną 6 a 8 wieczorem Hein wraz z synem

udali się do Ertków.

Nader zagadkowe było zachowanie się badanej w charakterze świadka, córki Ferdynanda Heina. Odmówiła składania jakichkolwiek zeznań, ograniczając się jedynie do wypowiedzenia następującego zdania:

„Jeśli ojciec sobie naważył piwa, to niech je sam wypije".

Zapytana, co mają znaczyć te słowa, odmówiła wszelkich zeznań.

Aresztowanych, skutych w kajdany, przewieziono do więzienia śledczego w Łodzi przy ulicy Kopernika, gdzie zostali osadzeni w osobnych celach.

Aresztowanie ojca i syna Heinów oraz Oskara Braunkego pod zarzutem zamordowania małżonków Ertków wywarło w Aleksandrowie niemniej wstrząsające wrażenie, jak i sama zbrodnia.

W przededniu wielkiego sezonu budowlanego

przedsiębiorcy złożyli wojewodzie obszerny memorjał

W dniu wczorajszym przyjęta została przez wojewodę Jaszczoł ta delegacja stowarzyszenia zawodowego przemysłowców budowlnych w osobach pp. prezesa Jana Holca oraz członków stowarzyszenia inż. Leszczyńskiego, R. Nestlera i P. Tyllera.

Delegacja przedłożyła wojewodzie szereg postulatów, zaznaczając, iż od uwzględnienia ich zależy w wielkiej mierze możliwość rozwoju tak aktualnej obecne sprawy, jaką jest rozbudowa.

P. wojewoda odniósł się przychylnie do życzeń przedstawicieli przemysłu budowlanego, zaznaczając, że uznaje słuszność wspomnianych poczynań i przedsięweźmie odpowiednie kroki, celem ich zrealizowania.

Między innemi poruszono sprawę zastosowania ulg przewozowych na cegłę, co wpłynęłoby dodatnio na zaspakajenie popytu na miejscowym rynku.

Następnie, celem ujednostajnienia i umożliwienia korzystania z marodajnego cennika materjałów budowlanych, delegacja prosiła p. wojewodę, by powołał do życia specjalną komisję, w skład której weszliby przedstawiciele okręgowej dyrekcji robót publicznych, magistratu oraz stowarzyszenia przemysłowców budowlanych.

Poruszono również sprawę stosowania stałych cen przy robotach budowlanych, ponieważ niejednokrotnie z powodu zmieniających się cen koszty budowy przeniosły nawet o 50 proc. poprzednio złożone kosztorysy, co doprowadzało do ruiny przedsiębiorców.

W końcu delegacja przedłożyła p. wojewodzie memorjał, omawiający wyczerpująco poruszone sprawy z prośbą o możliwie rychłe uwzględnienie zawartych w nim postulatów. (b)

Reduta prasy

Syndykat dziennikarzy w Łodzi, za przykładem stolicy i innych większych miast Rzeczypospolitej, urządza w tym roku wielką redutę prasy, która odbędzie się w salach filharmonji w ostatnią noc karnawału, t. j. w poniedziałek, dn. 20 lutego r. b.

Nad redutą prasy raczyli przyjąć protektorat p. wojewoda Władysław Jaszczołt wraz z małżonką, która objęła również przewodnictwo komitetu pań. Organizacyjne posiedzenie honorowych pań gospodyń odbędzie się we środę, dnia 25 stycznia r. b. w złotej sali Grand-Hotelu o godz. 6 wiecz.

Czysty dochód reduty przeznaczony jest na utworzenie „kasy wzajemnej pomocy" przy syndykacie dziennikarzy w Łodzi.

Wszelkich informacji w sprawach reduty udziela komitet, który urzęduje w lokalu syndykatu (Zachodnia 72, I p., tel. 21-50 i 23-51) codziennie od 6 do 8 w.

KTO NIE WIDZIAŁ? Największego szlagieru kindmatograficznego? — KTO NIE WIDZIAŁ?

„Niewolnica z Szanghaju"

z Bernhardem Goetzke niech spieszy do kina „CZARY" Ostatnie 2 dni!

B. P.

JULJUSZ ASCHER

b. przemysłowiec i obywatel m. Łodzi

po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarł w Wiedniu w dniu 13-go b. m.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok odbędzie się w Łodzi z domu przedpogrzebowego na cmentarzu izraelickim w niedzielę, 22 stycznia o godz. 1 po południu.

O czem zawiadamiają przyjaciół i znajomych pogrążeni w głębokim smutku

Córka, bracia i siostry.

Uprasza się o nieskładanie wizyt kondolencyjnych.

W dniu 13 b. p. zmarł we Wiedniu członek naszego stowarzyszenia

B. P.

JULJUSZ ASCHER

W zmarłym straciliśmy Towarzysza oddanego służbie dla wspólnych idei naszego Stowarzyszenia.
Cześć Jego Pamięci!

Stowarzyszenie Humanitarne „Montefiore Bnej-Brilh" w Łodzi.

Z powodu zgonu

B. P.

Juljusza Aschera

byłego szefa i wspólnika mojego

wyrażam Rodzinie serdeczne współczucie.

Stanisław Hirszson.

Z powodu zgonu

B. P.

Juljusza Aschera

Członka Komisji Rewizyjnej naszego Towarzystwa

wyrażamy serdeczne współczucie Rodzinie.

ZARZĄD
Rudzkiej Przędzalni Bawełny
Sp. Akc.

W poniedziałek, dnia 23 b. m. o godz 7-ej wiecz. odbędzie się w DOMU STARCÓW fund. małż. Konsztatów, Pomorska 54, **poświęcenie 2 łóżek** imienia zmarłych w młodym wieku, sióstr

b. p. ELI i JUDYTY GERSZT

poprzedzone NABOŻEŃSTWEM ŻAŁOBNEM, jako w 30-ty dzień od zgonu młodszej siostry Judyty, na które zaprasza krewnych i przyjaciół zmarłych

Zarząd Łódzkiego Żydowskiego Towarzystwa
OPIEKI nad STARCAMI.

Baczność, bezrobotni!

Wolne posady są do objęcia

Państwowy urząd pośrednictwa pracy w Łodzi, poszukuje kandydatów z dobremi świadectwami i referencjami do obsadzenia następujących posad:

na miejscu.

W oddziale dla służby domowej: 10 służących.

W oddziale dla robotników i rzemieślników: 30 tkaczy kortowych, 10 skręcarek na wełnę, 2 majstrów skręcaczy (cwernerów), 4 rytowników, 1-go specjalistę dla wykonywania reliefów pluszowych do tapet, skóry i t. p., 2-ch snowaczy na konus maszynę, 4 cerowaczki(szteperki)

W dziale dla inwalidów wojennych: 4 robotników niewykwalifikowanych.

Na wyjazd w kraju

W oddziale dla robotników i rzemieślników: 10-ciu robotników do wyrębu lasu z własnemi narzędziami pracy (piły i siekiery), 20 robotników leśnych do karczowania pniaków sosnowych z własnemi narzędziami pracy (siekiery i rydła), 10 robotników do robót leśnych do wyrębu budulca i beczkarki, 1 mistrza studniarskiego 4 frezerów, 3 tokarzy, 1-ną pończoszniczkę, która umie robić swetry i pończochy na długiej maszynie, 10 tapicerów do robót skórzanych t. j. wyrobu foteli klubowych, kanap i t. p., 1 lakiernika tapicera automobilowego, który potrafi lakierować aparatem powietrznym, oraz emaljować na gorąco w różnych kolorach, 15 przędzarzy na jutę wykwalifikowanych w swym zawodzie.

W oddziale dla inwalidów wojennych: 5-ciu robotników niewykwalifikowanych do różnych robót.

Na wyjazd do Francji

5 tkaczek na krosna żakordowe, 3 prządki na cewki lub ciągaczki, 8 prządek do przędzenia ciągłego, 4 prządki do wrzecionek.

Wypłata zapomóg bezrobotnym

rozpocznie się od poniedziałku

W dniu 23 stycznia rb. winni zgłosić się do oddziału dla bezrobotnych pracowników umysłowych przy ul. Al. Kościuszki 9 po odbiór zapomóg doraźnych posiadacze legitymacji od nr. 1 do 750, we wtorek zaś, dnia 24 bm. od 751 do końca.

Wszyscy bezrobotni, którzy w dniach zapomóg doraźnych z jakichkolwiekbądź powodów nie otrzymają--winni w dniach 25 i 26 bm. zgłaszać się do lokalu obwodowego funduszu bezrobocia przy ul. Nawrot 36, w celu złożenia reklamacji.

Tym osobom, których reklamacje zostaną uwzględnione zapomogi wypłacane będą 27-go grudnia r. b. (p)

Pożar w przędzalni Pilicera

W dniu wczorajszym o godzinie 5 min. 7 po południu wybuchł pożar w przędzalni, należącej do firmy Pilicer w oddziele szarpaczy. Wskutek tarcia wytworzyła się iskra, która w mgnieniu oka objęła leżące w pobliżu szarpacza materjały łatwopalne. Nim robotnicy zdołali zorjentować się w sytuacji ogień przeniósł się na dwa sąsiednie szarpacze, niszcząc je w zupełności.

Do pożaru zawezwano II oddział straży ogniowej, który w przeciągu pół godziny zlokalizował ogień.

Straty spowodowane pożarem nie zostały jeszcze obliczone, w każdym razie wynoszą one około 10 tys. złotych. (x)

Z ZRZESZENIA KOBIET.

Zarząd zrzeszenia kobiet żyd. W. I. Z. O. zawiadamia, że w poniedziałek, dnia 23 b. m., odbędzie się w klubie, Aleja Kościuszki 21, recytacja w jęz. dowskim utworów Szalom Alejchema.

Śród czasopism

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Nr. 4 „Wiadomości Literackich" przynosi wiersze Jastruna. Romanaca o matce poety, czekającej na powrót syna morzem i Pasternaka „Szekspir", artykuł polemiczny Wł. Broniewskiego „Wczoraj i jutro poezji w Polsce", szkic St. Jarocińskiej-Malinowskiej o Mauriacu i Ant. Brzozowskiej o malarzu włoskim Passagli, amerykańskie „Camera obscura", notatki, recenzje z książek pióra P. Hulki-Laskowskiego, J. Lieberta, H. Drzewieckiego, korespondencję z Paryża „Wolna trybuna kina", omówienie wystawy Skoczylasa przez St. Zahorską, kronikę tygodniową Ant. Słonimskiego, obszerny przegląd prasy i miesięczników itd.

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

G. Antoniewicz Pabjanicka 50, K. Chądzyński — Piotrkowska 164, W. Sokolewicz— Przejazd 19' R. Rembieliński—Andrzeja 26, J. Zundelewicz—Piotrkowska 25, M. Kasperkiewicz—Zgierska 54. S. Trawkowska—Brzezińska 56.

Pokój

dwuokienny duży na biuro, komplet freblowski lub pracownię do wynajęcia. Cegielniana 41, m. 27 od 19 do 21. 614—5

Potężny dom ludowy
stanie na placu Dąbrowskiego

W dniu wczorajszym odbyło się w wydziale budownictwa magistratu pod przewodnictwem ławnika Izdebskiego posiedzenie komitetu budowy domu ludowego w Łodzi.

W obradach brali udział przedstawiciele wszystkich związków klasowych zarówno polskich jak i żydowskich. Jako referent wystąpił inż. architekt Lisowski który przedstawił zebranym dzieje projektu budowy domu ludowego. Jeszcze w roku 1919 rada miejska uchwaliła dom tem wybudować. Rozpisano w tym celu konkurs, na który nadesłano kilka planów. Pierwszą nagrodę otrzymał projek inż. architekta Lisowskiego. Po nagrodzeniu projektu tego przystąpiono do wyboru placu pod budowę domu ludowego i za najodpowiedniejszy uznano też plac Dąbrowskiego.

Według projektu inż. Lisowskiego na placu tym ma stanąć potężny gmach o 60 tysięcy metr. sześciennych kubatury w którym mieścić się będą: olbrzymia sala wiecowa obliczona na 3 tys. osób, kilka mniejszych sal odczytowych, bibljoteka, jadalnia na 250 osób, czytelnia pism, 60 pokojów, przeznaczonych na sekretarjaty poszczególnych związków, 10 pokojów gościnnych oraz pomieszczenia administracyjne i ubikacje dla służby.

Cały gmach ma być okolony dziedzińcem, krytym szklanym dachem.

W dalszym ciągu swego referatu inż. Lisowski wskazał, że wystawienie gmachu domu ludowego podług jego projektu w stanie surowym będzie kosztowało miljon 200 tys. zł. Zdając sobie sprawę z tego, iż magistrat nie będzie mógł wyasygnować tak olbrzymiej kwoty na budowę gmachu, referent proponuje, aby do budżetu wydziału budownictwa na rok 1928 wstawić kwotę 200 tys. zł na rozpoczęcie budowy fundamentów gmachu i podciągnięcie ich do wysokości izolacyjnej

Referat inż. Lisowskiego wywołał nader ożywioną dyskysję, w której poszczególni mówcy, uznając w zasadzie projekt inż. Lisowskiego za odpowiedni, wskazali, że ilość pokojów dla pomieszczenia sekretarjatu związku oraz pokojów gościnnych jest według projektu p. Lisowskiego zbyt szczupła. Wobec tego postanowiono zwrócić się do poszczególnych związków z wezwaniem, aby nadesłały komitetowi budowy domu ludowego odpowiednie pisma z wykazem ilości pomieszczeń na które reflektują.

Po otrzymaniu tych wykazów komitet posiadając już dokładny materjał będzie wiedział jak przeprowadzić podział gmachu na poszczególne pomieszczenia.

Co się zaś tyczy strony finansowej projektu, to w tej sprawie głos zabrał ławnik Izdebski, który oświadczył, ze zwróci się do magistratu z wnioskiem, ażeby do budżetu na rok 1928 wstawił pozycję 200 tys. zł. na rozpoczęcie budowy fundamentów domu ludowego. Dalsze szczegóły budowy imponującego gmachu będą omawiane na najbliższem posiedzeniu komitetu.

Talony opałowe
wydaje bezrobotnym magistrat

Magistrat m. Łodzi--urząd zasiłkowy dla bezrobotnych podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że w poniedziałek dnia 23 stycznia rb. rozpocznie się rozdawnictwo talonów opałowych bezrobotnym robotnikom fizycznym, którzy uprawnieni zostali do pobrania żywności na małą wzgl. dużą rodzinę.

Talony opałowe wydawane zostaną

I. w biurze obw. Bazarna 5 od 15-ej do 18-ej.

II. w biurze obw. Rokicińska 10 od 15 do 16-ej.

III. w biurze obw. Zeromskiego 74 | 76 od 15-ej do 16-ej wg. następującego porządku:

poniedziałek, dnia 23 stycznia 1928 r.:

bezrobotni, zam. przy ulicach rozpoczynających swoją nazwę od litery A B C D E F;

wtorek, dn. 24 bm.:

bezrobotni, zam przy ulicach na litery G H I J K;

środa, dn. 25 bm.:

bezrobotni, zam. przy ulicach na litery L Ł M N O;

czwartek, dn. 26 bm.:

bezrobotni, zam. przy ulicach na litery P R S,

piątek, dn. 27 bm.:

bezrobotni, zam. przy ulicach na litery T U W Z Ż.

Bezrobotny, zgłaszający się po talon opałowy winien posiadać przy sobie 1) dowód osobisty i 2) legitymację PUPP.

Z otrzymanym talonem może bezrobotny udać się do składu miejskiego przy ulicy Węglowej 3, gdzie otrzyma przyznaną mu rację węglową:

TEATR i MUZYKA

„Aby żyć" w teatrze miejskim

(gw) Komedja byłego dyrektora naszego teatru, p. Kazimierza Wroczyńskiego jest, pomimo szeregu wad, niezgorzej zmontowaną robotą w stylu rewjowym i, jak wskazywał nastrój na widowni, będzie się cieszyła powodzeniem, szczególnie u „popularnej" publiczności. Wystawiono tę bagatelę bardzo starannie, grano dobrze, momentami nawet świetnie, niepotrzebnie tylko przejaskrawiając ruch na scenie w niektórych fragmentach zbiorowych. Obszerniej we wtorek.

TEATR MIEJSKI.

„Kredowe koło", bajka chińska Klabunda grana będzie dziś o godzinie 4 po poł. po raz 40-ty. Ceny popularne.

Na terenie fabryk Szajblera i Grohmana przy ul. Przędzalnianej 68 w prowizorycznie wybudowanej sali teatralnej otwarty dziś będzie pod egidą teatru miejskiego jeszcze jeden teatr robotniczy ,tym razem przeznaczony dla mieszkańców t. z. Księżego Młyna.

Artyści teatru miejskiego pod reżyserją Konstantego Tatarkiewicza odegrają komedję w 3 aktach Michała Bałuckiego „Grube ryby".

Dziś w teatrze miejskim wieczorem komedja Wroczyńskiego „Aby żyć".

Jutro „Tajfun" dla związków robotniczych.

Wtorek i środa „Aby żyć".

TEATR KAMERALNY.

Dziś popołudniu o godz. 5 „Asekuracja wierności"

„Śnieg" Przybyszewskiego w znakomitej reżyserji M. Szpakiewicza i świetnem wykonaniu Karoliny Lubieńskiej, I. Horeckiej, Szpakiewicza i Brodniewicza grany będzie na scenie Teatru Kameralnego dziś wieczorem, we wtorek, środę i czwartek.

TEATR POPULARNY.

Dziś o godzinie 4 min. 20 popołudniu i o 8 min. 30 wieczorem dwa ostatnie przedstawienia wodewilu w 4 aktach „Krakowskie zuchy". Jutro po raz ostatni „Wesoła para". We wtorek ostatnia premjera karnawałowego repertuaru „Krysia Leśniczanka".

W sali Geyera dziś o godzinie 4-ej popołudniu i o godz. 8.20 wieczorem „Wesoła para" operetka w 3 aktach.

TEATRU REWJI „ARARAT".

Dziś i jutro, nieodwołalnie ostatnie 2 dni 3 programu, granego już od 5 tygodni z niesłabnącem powodzeniem. Udział biorą najwybitniejsze siły „Araratu", pp. Szejne Mirjam, Zylbermanówna, Pulawer, Nelken, Dzigan, Szumacher, Hazanower i inni.

We wtorek premjera 4 sensacyjnego programu p. n. „Pierniczek z makiem", który zapowiada się bardzo ciekawie.

KONCERT VASA PRIHODA.

W czwartek, dnia. 26 b. m. odbędzie się 11 abonamentowy koncert mistrzowski, na którym, jak już podaliśmy, wystąpi genjalny skrzypek Vasa Prihoda. Artysta wybrał na program łódzkiego koncertu najpiękniejsze utwory ze swego bogatego repertuaru.

WYSTĘPY GRUPY TANECZNEJ STEFANJI PASZKÓWNY.

W niedzielę o godzinie 4 i pół po południu odbędzie się w Filharmonji występ grupy tanecznej St. Paszkówny. Dotychczas p. Paszkówna urządzała tylko popisy swej szkoły o charakterze pedagogicznym, obecnie odbędzie się pierwszy występ wyłącznie taneczny, który stoi w tej szkole na wysokim poziomie artystycznym.

Po występie łódzkim p. Paszkówna uda się ze swą grupą taneczną na występy gościnne do innych miast Polski. Wielkie zainteresowanie wzbudzają tańce: „Eros i Psyche" „Śmiech" „Płacz"; trzy szkice: „Taniec pierwotny"; „Taniec w stylu roccoco", „Taniec nowoczesny", „Walc wiedeński", „Studjum" z instrumentami perkusyjnymi itd.

„GONG".

Dziś w dalszym ciągu rewja p. t. „Szal z Genewy" z gościnnie występującymi p. Larisą Alexja i Gustawem Cybulskim.

WARSZAWSKA FILHARMONJA W ŁODZI.

Trzeba przyznać z całą bezstronnością, że wysiłki dyrekcji Straucha w kierunku podniesienia poziomu urozmaicenia koncertowego są wprost imponujące. Ale niespodzianka, którą nam zgotowano na tydzień bież. należy nawet w powodzi koncertów mistrzowskich do niezwykłych. Łódź lubi muzykę, uprawia ją z wielkiem zamiłowaniem i zna się na tem, co w królestwie tonów posiada nieprzemijającą wartość. Szczególny kult żywi nasze miasto dla dobrej muzyki symfonicznej. Nic więc dziwnego że przyjazd filharmoników warsz. w pełnym zespole (60 osób) pod batutą zaszczytnie znanego nam dyrygenta, p. Ignacego Neumarka, wzbudziła w szerokich kołach melomanów łódzkich nadzwyczajne, a zasłużone zainteresowanie i zadowolenie. Jak słychać cała muzykalna Łódź wybiera się na te dwie uczty artystyczne, które oczekują nas jutro i pojutrze w sali Filnarmonji, a które co do programu i układu rywalizują ze sobą o palmę pierwszeństwa. Beethoven, Karłowicz, Wagner i Ravel — oto nazwiska które w dostateczny sposób reklamują treść pierwszego, jutrzejszego występu.

BAL MASKOWY NA DOM SIEROT.

W dniu 4 lutego odbędzie się w sali filharmonji bal maskowy na rzecz Domu Sierot (Północna 83) i sanatorjum „Rozalina". Zarówno piękny cel, jak dobrane towarzystwo i obfitość przygotowywanych niespodzianek czynią z balu w dniu 4 lutego jedną z najładniejszych imprez tegorocznego karnawału.

Co usłyszymy dziś przez radjo?

WARSZAWA (1111 m.).

Godz. 10.15 — 11.45: Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej.

Godz. 2.10: Transmisja poranku muzycznego z Filharmonji.

Godz. 15.15: Transmisja z Filharmonji.

Godz. 17.40 — 18.20: Transmisja z Poznania (Obrona Częstochowy).

Godz. 18.45 — 19.10: Odczyt p. t. „Artur Grottger - wielkim alarz duszy powstańczej" — wygłosi p. Jan Kleszczyński.

Godz. 20.30: Koncert wspólny Warszawy i Poznania.

Godz. 22.30 — 23.30: Transmisja muzyki tanecznej.

Medjolan (5050) —

Godz. 21.00: Opera Pucciniego „Dziewczę z zachodu".

Wiedeń (517,2) —

Godz. 10.30: Koncert (Uwertura „1812" Czajkowskiego, Koncert fortepianowy Es-dur Liapunowa, Symfonja patetyczna Czajkowskiego.

Godz. 12.30: Wielka msza w Es-dur i Pieśń tryumfu Mirjam Szuberta.

18.45: Trio na fortepian, skrzypce i waltornię Brahmsa, Arja i pieśni Wolfa.

Godz. 20.00: Komedja Szekspira „Miarka za miarkę".

Godz. 20.00: Koncert (Sekstet op. 42 Dworzaka, Solo fortepianowe Smetany, Kwartet smyczkowy Suka, Suita na orkiestrę smyczkową Janacka.

Wrocław (322,7).

Godz. 20.00: Tria fortepianowe Szuberta: Op. 99 B-dur i op. 100 Es-dur (Pozniak, Freund i Schuster).

Hamburg (394,7) —

Godz. 20.00: Operetka Lehara „Paganini".

Kolonja (283).

Godz. 20.10: Operetka Lehara „Wesoła Wdówka".

Lipsk (365,8) —

Godz. 17.00: Opera Wagnera „Rienzi".

Odczyty

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Czerwony Krzyż przypomina, iż w dniu dzisiejszym o godzinie 12 min. 30 w poł. w sali Polskie Y.M.C.A., Piotrkowska 89, p. dr. Skusiewicz wygłosi odczyt n. t. „Drogi rozszerzania się chorób wenerycznych i walka z niemi". Wejście na odczyt bezpłatne.

SEKCJA SIÓSTR CZERWONEGO KRZYŻA.

Sekcja sióstr okręgu łódzkiego wzywa wszystkie siostry rezerwy, zarejestrowane w sekcji do uczęszczania na wykłady obrony przeciwgazowej, które odbędą się dnia 24 i 26 stycznia o godzinie 18 w sali farbiarskiej państwowej szkoły włókienniczej, Żeromskiego Nr. 115. Wejście bezpłatne.

„KOBIETY MIĘDZY SOBĄ".

Znakomita powieściopisarka Karin Michaelis przyjechała już z Wiednia do Warszawy, aby wygłosić szereg odczytów. Do Łodzi słynna autorka „Niebezpiecznego wieku" przyjeżdża w środę, dnia 25 b. m. i wygłosi tylko jeden odczyt na temat „Kobiety między sobą" (Frauen untereinander). Zwracamy uwagę, że odczyt ten przeznaczony jest wyłącznie dla kobiet i wstęp dla mężczyzn będzie wzbroniony. Odczyty Karin Michaelis cieszą się wszędzie ogromnem powodzeniem, to też i w Łodzi wzbudził duże zainteresowanie ze względu na osobę prelegentki oraz niezwykle interesujący temat.

PODWIECZOREK U HANDLOWCÓW.

Dziś, w niedzielę, dnia 22 stycznia r. b., o godz. 5 po poł., odbędzie się w związku zawodowym pracowników handlowych i biurowych m. Łodzi (Al. Kościuszki 21) kolejny podwieczorek klubowy dla członków i wprowadzonych gości.

ZEBRANIE LEGJONISTÓW.

W dniu 24 stycznia b. r. o godzinie 18 min. 30 w lokalu przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 82 odbędzie się ogólne zebranie informacyjne członków związku legjonistów. Zewzględu na szereg aktualnych spraw uprasza zarząd o jaknajliczniejsze przybycie

NOWY SEMESTR NA KURSACH GIMNAZJALNYCH A. WIERZBICKIEGO.

Dnia 3 lutego r. b. rozpoczyna się nowy semestr na kursach gimnazjalnych A. Wierzbickiego przy ul. Piotrkowskiej 85. Kursy te, już od wielu lat istniejące, dzięki wysokiemu poziomowi pedagogicznemu i odpowiednio dobranemu personelowi, cieszą się znaczną frekwencją uczących, do czego przyczyniają się też niskie opłaty szkolne.

Zapisy do klas od II do VIII wł. uskuteczniają się.

GRAND KINO

Ostatnie dni! — — Wielka uroczystość miłośników kina!
Obraz, który poruszył cały świat! Przewrót w kinematografii. Potężne arcydzieło p. t.

„SZATAŃSKA SYRENA"

W rolach głównych: — władca ekranu **Iwan Petrowicz** uduchowiony amant doby obecnej i najpiękniejsze artystki francuskie **M-lle Josyanne i Claire de Lorez**

której toalety zaćmiły swą fantazją i artyzmem wszystko co się dotychczas w filmach światowych widziało.

Bajońskie sumy rzucono na przepych i dekoracje tego filmu. — Tajemnicze zaręczyny. — Zburzone szczęście. — Noc zemsty i zbrodni. Zawrotny szał zmysłów. — Cudna zjawa czy okrutna rzeczywistość.

Dziś ceny miejsc na I-szy seans od 50 gr. **Orkiestra pod dyr. p. R. Kantora.**

GAZETA HANDLOWA

„GŁOS POLSKI"
Łódź
22 stycznia 1928 r.

Obieg pieniężny w kraju.

Ogólny obieg biletów bankowych, dzięki dalszej emisji banknotów przez Bank Polski, wzrósł w grudniu ub. r. o 65.1 milj. zł. do 1,003 milj. zł., czyli o blisko 7 proc. w porownaniu ze stanem z końca listopada ub. r. Całkowity obieg pieniężny w kraju wynosił w dniu 31 grudnia 1927 roku 1,312,4 milj. zł.

Przemysł gramofonowy

Z chwilą gdy radjo rozpoczęło swój zwycięski pochód przez świat, zaczęto obawiać się zaniku przemysłu gramofonowego. Stało sie jednak przeciwnie.

Konkurencja radja stała się podnietą do coraz to nowych udoskonaleń technicznych, co znacznie wpłynęło na zbyt.

Akcje gramofonowe doznały w ostatnich miesiącach znacznej haussy, zwłaszcza w Niemczech, Anglji i Stanach Zjednoczonych.

Przemysł gramofonowy jes prawie całkowicie ześrodkowany w nielicznych przedsiębiorstwach powyższych trzech krajów.

Czynne są tutaj dwa wielkie koncerny narodowe.

Roczne spotrzebowanie wynosi w Niemczech około 10 milj. płyt, we Francji — 5 milj., — w Ameryce 60—80 milj.

Roczna produkcja płyt w Anglji wynosi około 30 milj., z których 20 milj. pozostaje w kraju.

Wielki rynek zbytu przedstawia Australja: na 7 i pół milj. miesz. kańców sprzedaje się tam 5 milj. płyt.

„ARARAT"
Zachodnia 43
Artystyczny teatr rewjowo-kameralny kier. dir. M. BRODERZONA.
Ostatnie 2 dni znakomitego programu II-go p. n.
„Nisym min Haszomaim"
(Cuda z niebios)
Dziś 2 przedstawienia o godz. 8 i 10 wiecz. punkt.
Jutro ostatni raz o godz. 9.15 punkt.
Bilety do nabycia od godz 5-ej.

Dr. med.
S. Niewiażski
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Przyjmuje od 5 do 9 wiecz.
Sienkiewicza 34, tel. 59-40. 29-5

Juljusz Rozner
Obecna centrala firmy Juljusza Roznera przy ul. Piotrkowskiej 89 cieszy się ogólnem zaufaniem klijenteli. Wszystko, co należy do ubrania i co potrzebne jest w gospodarstwie domowem, można nabyć w tym składzie.

Największą uwagę zwrócno na elegancka damską i męską konfekcję i na zamówienia podług miary, które wykonywa się pierwszorzędnie.

„Duży obrót — mały zysk" — oto dewiza firmy, a stad niska kalkulacja cen.

W najbliższym czasie firma otwiera we własnym domu przy ul. Piotrkowskiej 160 (róg Głównej) swoją filję, która również urządzona będzie jak mały dom towarowy.

Do czasu odrestaurowania tego lokalu, będzie w dalszym ciągu przeprowadzana wyprzedaż likwidacyjna w składzie przy ul. Piotrkowskiej 100 (dawniej Szmechel i Rozner).

Aby pozostałe towary szybciej wyprzedać, ceny zostały ponownie obniżone i są jeszcze w dużym wyborze palta i suknie damskie, garnitury męskie, oraz bielizna damska i męska.

Imponujący wzrost eksportu włókienniczego

Rok 1927 przyniósł powiększenie wywozu o 60 proc.

Intensywny rozwój eksportu łódzkich towarów włókienniczych zapoczątkowany został w drugiej połowie r. 1926 w związku z ogólną poprawą konjunktur gospodarczych w Polsce. Wywóz towarów włókienniczych wzrastał stale przez cały rok 26, a i następujący po nim rok 1927 przyniósł dalsze pomyślne tranzakcje eksportowe, o czem świadczą przytoczone przez nas poniżej cyfry.

Zapoczątkowanie intensywnego rozwoju eksportu w r. 1926 spowodowane było w pewnym stpniu przez spadek kursu waluty, większy w relacji do złota, aniżeli w stosunku do jej wartości wewnętrznej. W ten sposób bowiem nastąpiło pewne obniżenie się kosztów produkcji i tem samem przywrócona w pewnej mierze wyrobom łódzkim możność konkurowania na rynkach zagranicznych z wyrobami innych krajów. W drugim półroczu 1926 wywóz w porównaniu z takim okresem roku poprzedniego powiększył się 140 proc.

Rok 1927 te możliwości eksportowe włókiennictwa łódzkiego w znacznej mierze utrwalił i rozszerzył, ujawniając liczbowy dalszy wzrost.

Niewątpliwie dodatnim czynnikiem takiego kształtowania się sytuacji była z jednej strony polityka gospodarcza rządu, na której wzmożenie naszego eksportu wybitną odegrało rolę, z drugiej zaś strony nie można pominąć milczeniem skoordynowanych wysiłków związku eksportowego polskiego przemysłu włókienniczego, zmierzających w kierunku propagandy eksportu zagranicą i jego wzmożenia. W tej mierze nawiązywano stosunki z całym szeregiem ośrodków zagranicznych, odbyto szereg konferencji informacyjnych z bawiącymi w Łodzi przedstawicielami zagranicznych organizacji gospodarczych, prywatnych i rządowych. Nawiązywano wreszcie kontakt ściślejszy z rynkami już uzyskanymi, jak np. z krajami Dalekiego Wschodu.

Na podstawie danych, dostarczonych nam przez związek eksportowy dokonane zostały poniższe zestawienia cyfrowe, odzwierciadlające rozwój i wzrost eksportu włókienniczego w r. 1927.

Miesiące	Waga w kg.	Wartość w zł.
Styczeń	436,994	4,106,060
Luty	439,970	4,397,680
Marzec	412,762	4,090,020
Kwiecień	885,104	8,497,539
Maj	434,409	4,695,386
Czerwiec	437,887	5,181,889
Lipiec	743,189	7,161,634
Sierpień	825,969	8,718,979
Wrzesień	776,865	8,847,825
Październik	566,346	6,370,785
Ogółem	5,513,501	57,961,737

W liczbach tych uwzględniony jest również eksport towarów włókienniczych do Gdańska, który w okresie 10 miesięcy kształtował się następująco:

Miesiące	Wartość w zł.
Styczeń	406,500
Luty	207,270
Marzec	200,000
Kwiecień	372.272
Maj	466,900
Czerwiec	270,842
Lipiec	545,000
Sierpień	402,200
Wrzesień	665,400
Październik	383,800
Ogółem	3,920,184

Od listopada poczynając związek eksportowy tranzakcji wywozowych z Gdańskiem w statystykach swych nie uwzględniał, ponieważ po otrzymaniu zagranicznej pożyczki stabilizacyjnej zniesione zostały wszelkie restrykcje i ograniczenia w dziedzinie handlu dewizami zarówno w obrocie z zagranicą, jak i w obrocie z w. m. Gdańskiem.

W okresie więc ostatnich 2 miesięcy 1927 r. eksport włókienniczy, z wyłączeniem Gdańska, wyraził się liczbą 392,537 kg. tkanin na sumę 5 milj. 380 tys. 16 zł. w listopadzie i 309,955 kg. tkanin na sumę 4 milj. 349 tys. 302.

Dla otrzymania więc ostatecznej sumy wartości eksportu włókienniczego Łodzi w r. 1927 musimy do sumy 57,961,737 zł. dodać sumę 9,729,318 za ostatnie dwa miesiące tego roku oraz przeciętną sum ęeksportu do Gdańska za okres tychże 2 miesięcy, wyprowadzoną w przybliżeniu na podstawię danych, zawartych w statystyce eksportu do Gdańska za okres 10 misięcy.

Uzyskamy w ten sposób imponującą bądź co bądź sume około 68 i pół miljona zł.

W ten sposób wzrost eksportu włókienniczego w r. 1927 w porównaniu z r. 1926 wyraża się procentowo cyfra dochodzaca do 60 proc.

A. R.

Kryzys gospodarczy w Jugosławji

Spadek produkcji i wzrost bezrobocia.-- Ciężary podatkowe.- Konieczność uzyskania pożyczek zagranicznych

(Spec. służba inf. „Głosu Polskiego")

Dziennik „Trgowiński Glasnik" omawia bilans gorpodarczy SHS Dziennik ten podaje kilka liczb, które silnie uwypuklają kryzys, jaki panował w zeszłym roku.

Zbiory pszenicy były w r. 1927 o 23 proc. mniejsze niż w roku 1926, a kukurydzy nawet o 43 proc. mniejsze. Eksport zmniejszył się o więcej niż miljard dynarów, bilans handlowy wykazuje pasywa 800.000 dynarów. Bezrobocie wzrosło do 200.000 osób.

Krytyczna jest też sytuacja nowo przyłączonych krajów: Chorwacji, Wojwodiny, Słowoncji i Dalmacji. Na zjeździe 55 organizacji gospodarczych tych krajów omawiano ciężką sytuację gospodarczą i domagano się przeprowadzenia koniecznych reform. Uchwalono rezulucję, w której zwraca się uwagę na to, że podatki w nowych dzielnicach są niesprawiedliwe nierównomierne i tak wysokie, że stają się dla przemysłu ciężarem nie do zniesienia.

W przeciągu 10 lat wyczerpała państwowa polityka finansowa wszystkie siły gospodarcze tych krajów. Dlatego zjazd domaga się równomiernego rozłożenia podatków w całej Jugosławji i zniesienia nieproporcjonalnej wysokości podatków. Reformę tę da się przeprowadzić przez ograniczenie wydatków państwowych, co osiągnie się tylko wtedy, jeżeli zostanie utworzony specjalny budżet inwestycyjny, pokryty przy pomocy pożyczek zagranicznych i jeżeli cały szereg przedsiębiorstw państwowych, jak koleje, lasy i huty przejdą do rąk prywatnych.

Na dwie i trzy zmiany

pracują przędzalnie łódzkie

Konjunktura w wielkim przemyśle włókienniczym stale ulega poprawie. W związku z wielkiem zapotrzebowaniem przędzy, zwiększona zostaje i ilość dni pracy w wielkich zakładach przemysłowych.

Zjednoczone zakłady przemysłowe Scheiblera i Grohmana, które do niedawna uruchomione były tylko na 3 dni w tygodniu, już w następnym tygodniu pracować będą 4 dni, przędzalnia na Księżym Młynie obliczona na przeszło 100.000 wrzecion, będzie czynna przez 5 dni, przędzalnia zaś produkująca przędzę wysokich numerów pracować będzie cały tydzień na dwie zmiany.

Również i w średnim przemyśle daje się wyczuwać znaczne polepszenie konjunktury. Niemal wszystkie przędzalnie czynne są przez cały tydzień na dwie, a nawet na trzy zmiany.

Nowi członkowie komisji odwoławczej

podatku przemysłowego

Jak wiadomo, połowa członków komisji odwoławczej podatku przemysłowego przy łódzkiej izbie skarbowej została w myśl ustawy o państw. podatku przemysłowym wylosowana. Obecnie łódzka izba skarbowa zakończyła układanie list nowych członków i zastępców, którzy weiść mają w skład komisji odwoławczej w miejsce członków wylosowanych. W dniu wczorajszym wnioski izby skarbowej, dotyczące nominacji, przesłane zostały do ministerstwa skarbu, celem zatwierdzenia.

NOWE TYPY
Ford
są już w drodze.
Przyjmujemy zamówienia. Kto pierwszy zamówi — ten pierwszy otrzyma.
Jener. Reprez. „Berson" M. Rozental i Ch. Tenenblum — Łódź, Narutowicza 16, tel. 28-30. —

Rynek pieniężny

Dolar i akcje

Na warszawskiej giełdzie akcyjnej przy minimalnych obrotach kursy akcji uległy w dniu wczorajszym minimalnym odchyleniom zniżkowym.

Również i na rynku walut obcych panuje cisza.

W Łodzi przy dostatecznej podaży materjału dolarowego kurs wynosił wczoraj zł. 8,87 i pół w płaceniu, 8,88 i pół w oddawaniu, w Warszawie 8,88 i 8,88 i pół.

Bank Polski ofiaruje nadal za dolary zł. 8,85 i 8,84 (za banknoty jedno i dwudolarowe). (rz)

Ceduła giełdy pieniężnej warszawskiej

GOTÓWKA:

Dolary —

CZEKI:

Londyn 43.45—43.44 i pół
Nowy Jork 8.90
Paryż 35.04
Praga 26.41 i pół
Szwajcarja 171.75
Wiedeń 125.62

AKCJE:

Bank Dyskontowy 136
Bank Handlowy 123
Bank Polski 163—162.75—163
Bank Przem. Lwów 107
Bank Przem. Lwów 107
Bank Zachodni 34
Bank Zarobkowy 92
Spiess 155
Siła i Światło 93
Wysoka 100—100.50
Lilpop 41
Modrzejów 43—42
Ostrowieckie 83—83.50
Rudzki 49.50—50
Starachowice 61.75—60.75—61

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

Dolary 63.50—63.75
Kolejowa 102
5 proc. konwersyjna 66.75
5 proc. konw. kolejowa 61
8 proc. listy zastawne Banku Gospodarstwa Krajowego 93
8 proc. listy zastawne Banku Rolnego 93
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 57.25—57
8 proc. listy zastawne m. Warszawy zł. 80.25—80—80.50
10 proc. m. Siędlec 83

KURSY STENOGRAFJI

w ŁÓDZKIM ZWIĄZKU STENOGRAFÓW
ul. Kilińskiego 93.
Rozpoczęcie wykładów w grupach początkujących 16 stycznia r. b. Zapisy i informacje codziennie od 6—8 wiecz.

Pierwszorzędna pracownia
KOŁDER
puchowych i na wacie
M. ZŁOCISTY
Łódź, 6-go Sierpnia № 54.
Pp. Wojskowym i Urzędnikom udzielamy długoterminowych kredytów.
Uwaga! Na składzie stale wielki wybór gotowych kolder. 40-5

Staraniem Łódz. Stow. Zw. Gry Szachowej organizuje się w Łodzi w pierwszej połowie lutego br.

TURNIEJ SZACHOWY KWALIFIKACYJNY

o tytuł mistrza amatorskiego.-

dla lepszych szachistów amatorów, członków i nieczłonków klubu. Wyznaczone są nagrody pieniężne i upominkowe. Zapisy przyjmuje sekreterjat Klubu codziennie od g. 4—7.

Łódzkie Stowarzysz. Zwolen. Gry Szachowej, Łódź, Moniuszki 1, telef. 48—40.

Specjalny skład win i spirytualji

egzystujący od 1861 roku

M. FELIX

Piotrkowska 20. Tel. 36-78.

Poleca na sezon zimowy: Znane ze swej dobroci **Wina węgierskie** w wielkim wyborze.

Specjalność: **STARE TOKAYE MASLACZE**

Oryginalne **WINA FRANCUSKIE,** białe i czerwone firmy **„Barton & Guestier"**

oraz wina krajowe w różn. gatunkach.

W dziale spirytualji: Bogaty wybór **Koniaków, likierów i wódek** Pierwszorzędn. firm kraj. i zagranicznych

---

Dr.

Ludwik Falk

Choroby skórne i weneryczne

Nawrot 7.

Tel. 28-07.

Przyjmuje od 10—12 i od 5—7.

Żądajcie

„MICHELIN"

najlepsza opona — po najtańszej cenie! **Ceny fabryczne.**

Fabrycz. skład **„BERSON"** **Narutowicza 16, telefon 28-30.**

Gracz w szachy

mat

CARYCY KATARZYNY II.

epokowy dramat z dziejów walk o niepodległość

— wkrótce —

ODEON -- APOLLO

CHRYSLER 62

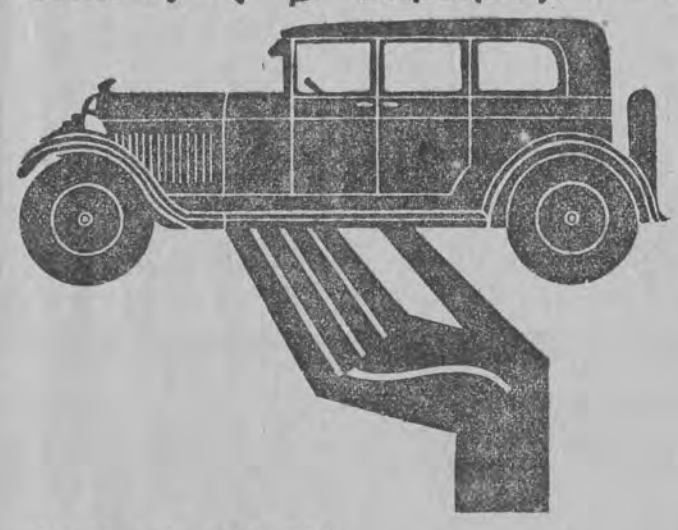

MKNIE JAK WYPUSZCZONA Z ŁUKU STRZAŁA!

Sześciocylindrowy motor z wentylacją mechanizmu, która zapewnia mu długotrwałość. Słynny siedmiołożyskowy wał Chryslera, usuwając najmniejszą wibrację, umożliwia szybkie i równomierne przyśpieszanie. Słynne hamulce hydrauliczne Chryslera działają momentalnie i równomiernie. Elastyczny motor umożliwia regulowanie szybkości od 5 do 100 kilometrów na godzinę, na bezpośrednim biegu. Kierownica nowego systemu daje się regulować. Karoserje, o niebywale pięknych barwach emalji i kształtach budowy. Obejrzyjcie typ 62 w wystawowych salonach Chryslera. Wyprobujcie niesłychany komfort tej maszyny i jej chód—nic was to nie będzie kosztowało i do niczego was nie zobowiąże. Obejrzyjcie też Chryslera 80, 72 i 52—Chrysler buduje maszyny rozmaitych typów i w rozmaitych cenach!

JENRALNA REPREZENTACJA NA POLSKĘ I W.M. GDAŃSK: "AUTO-KONCERN" WARSZAWA
SALON WYSTAWOWY: WILCZA 9-A TEL. 123-27. BIURO: WIERZBOWA 8 TEL. 123-29
Chrysler Sales Corporation, Detroit, U.S.A.

Jeneralne Zastępstwo na Łódź i Województwo Łódzkie
inż. M. i J. Poznańscy, Łódź, Piotrkowska 90, tel. 23-20.

SZWEJSOWANIE

połamanych, wytartych części maszyn gospodarczych, oraz maszyn fabrycznych, samochodowych i rolniczych, na poczekaniu po cenach niskich

L. TALER, Główna 36.

Uwaga: Wyrób aparatów i palników do spawania oraz reperacja takowych.

MEBLE BIUROWE NA RATY

oraz

Kompletne urządzenia biur

poleca

Stefan Wojewódzki

tel. 18-34

Piotrkowska 74.

Pracownia sukien i okryć damskich

St. SZYMANKO

mieści się **obecnie** przy ul. Narutewicza **nr. 49.** I p. front, tel. 52-36.

Film nad filmy!!!

Verdun

?

ZAKOPANE

Pensjonat „Stochówka"

przy ul. Kasprusie 38

pod zarządem

Jadwigi Kurlandówny i Amelji Zajdemanówny

Od 10 stycznia wolne pokoje. Światło elektryczne, kanalizacją, gorąca i zimna woda oraz łazienka.

Przepiękne położenie w pobliżu Lipek (tor saneczkowy) śródmieście. Wykwintna kuchnia na maśle. Ceny przystępne. Zgłoszenia listowne. W Łodzi informacje, tel. 47-58. 24-1

PRZEWRÓT

W ZEGARMISTRZOWSTWIE

Zamiast nieudolnych reparacji zegarków lub zegarów, które nigdy nie doprowadzają mechanizmu do dobrego stanu, lecz go niszczą

Wprowadziliśmy dotychczas w kraju niepraktykowaną w tej dziedzinie

NOWOŚĆ

CZEŚCI ZAMIENNE,

które do każdej marki zegarków stale posiadamy.

TANI KOSZT!

Gwarantowana Precyzyjność Chodu!!

„PRECYZJA"

Piotrkowska Nr. 123

:: :: w podwórzu. :: ::

Dr. med.

Pikielny

Choroby nerek pęcherza i dróg moczowych.

Przyjmuje od 4—7

Nawrot 8

Telefon 19-90.

Dr. med.

S. Neumark

Choroby skórne i weneryczne.

Moniuszki 5

Przyjmuje od 11—2 i od 7—8.

Panie od 3—4.

Dr.

W. BALICKA

choroby skórne i weneryczne

Piotrkowska 109

tylko kobiet i dzieci

Przyjmuje od 12-2 i od 3-4 po poł.

Dr. med.

Szmerłowski

Piotrkowska 17

Tel. 7-15.

Akuszerja i choroby kobiece.

Przyjm. od 8 — 5 i 7 — 8 pp.

Institut de Beauté

Anna Rydel

(Diplomée de l'Université de Beauté „Cedib" Paris)

Cegielniana 19, m. 8.

Choroby skóry i włosów. Usuwanie zmarszczek, brodawek, piegów, wągrów i wszelkich defektów cery. Specjalne masaże twarzy i ciała. Masaże odtłuszczające. Usuwanie włosów elektrolizą. — Elektroterapia Solux. **Przyjm. od 10-ej do 8-ej wiecz. Ulgi dla pracujących** 9002

Wytrawny nauczyciel udziela lekcji

gry na skrzypcach

Warunki bardzo przystępne.

Zeromskiego 11, m. 29.

W dniu 5. I.

zaginął piesek

czarny bez ogona wabi się „Bobik" Odprowadzić za wynagrodzeniem Senatorska 12 m. 30.

Dent.

B. Abowa

Przyjmuje od 12—3 i od 8—9 wiecz.

Piotrkowska 85, m. 5 front.

Dr.

Leon

Szajerowicz

Choroby wewnętrzne i kobiece.

Traugutta 8.

Telefon 35-71

przyjmuje od 10-11 i od 5—6 po poł

Nowość **Nowość.**

Zawiadomienie.

Niniejszym mamy zaszczyt zawiadomić Sz. Publ. że **Kolegjum Pracowników Fotograficznych,** otworzyło specjalną pracownię **powiększeń fotograficznych** (portretów).

Kto posiada fotografję choćby najmarniejszą, wykonujemy **oryginalny portret,** podwójnie retuszowany, **wielkości 35x45,** po cenach konkurencyjnych tylko **8 zł.**

Aby przekonać Sz. Publ. o solidnym wykonaniu naszej pracy, wykonujemy **portret próbny 3 zł.**

Przyjmujemy także wszelkie zamówienia poza pracownią oraz roboty w zakres fotografji wchodzące; również **powiększenia dla architektury.**

Pracownia czynna od 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy.

Kolegium Pracowników-Fotograficznych

Łódź' Konstantynowska 33, front II p.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszym zawiadamiam Szan. Klijentelę, że od dnia 17 stycznia b. r rozpoczął pracę

w **Salonie Damskim** mego zakładu

p. I. Auerbach były kierownik Salonu Damskiego Zakładu Fryzjerskiego Brauera. —

Polecam się względom Szan. Klijenteli

J. FISZER, Cegielniana 35, tel 66-27.

FUCHS

Piotrkowska 50

— Telef. 21-56 —

FUCHS przyjmuje ogłoszenia do wszystkich gazet w Polsce i zagran. na dogodnych warunkach.

W dniu 5. I.

zaginął piesek

czarny bez ogona wabi się „Bobik" Odprowadzić za wynagrodzeniem Senatorska 12 m. 30.

Zakład rymarski

do sprzedania

z powodu śmierci właściciela

Łódź, Zgierska 110.

Statystyka „KROPLI MLEKA" w ŁODZI za rok 1927

1927	Przyjęto w amb. dzieci	Przyrost wagi stwierdz. u dzieci	W-g wyzn. dzieci: chrześcijan	W-g wyzn. dzieci: izraelitów	W-g zajęć rodziców dzieci: rzemieśln.	robotników	drobn. handl.	inne zawody	Ogólna liczba dzieci	Zmarło	Wydano mleka	Wydano mieszanek leczn.	Liczba dzieci korzyst. z mieszanek leczn.	Ilość odwiedzin przez pie.egn.	Liczba dzieci naświetl. lampą kw	Ilość naświetlań lampą kwarcową
Styczeń	785	594	513	273	173	430	82	100	1215	—				996	—	—
Luty	788	586	486	302	175	433	89	91	1320	6	13224.	3981.665	697	942	—	—
Marzec	1113	794	738	375	270	600	89	154	1419	5	15137.	5516.980	826	1326	—	—
Kwiecień	963	727	709	254	385	506	101	121	1527	4	15515.	5456.125	818	1247	39	1
Maj	991	643	609	382	265	475	122	129	1505	9	16205.	7016.860	1296	1306	61	1
Czerwiec	883	576	501	382	230	439	114	100	1245	4	14612.500	6818.215	1468	772	65	9
Lipiec	946	732	556	390	225	532	107	82	1562	9	14488.475	7040.050	2022	1039	85	1
Sierpień	925	677	575	350	236	509	100	80	1546	18	13457.550	8009.700	1804	1021	66	14
Wrzesień	871	638	520	351	243	455	83	90	1531	31	12192.	6646.	1613	1162	27	15
Październik	908	705	563	345	232	462	92	122	1485	20	11332.100	5537.750	1002	1369	33	15
Listopad	757	622	490	267	187	385	66	119	1452	14	11611.700	4158.500	657	1369	32	17
Grudzień	774	627	507	267	170	432	73	99	1450	12	13720.200	3740.900	576	1139	34	112

Tablica powyższa uwydatnia najlepiej działalność instytucji oraz jej konieczność istnienia. Na 1928 r. zamierzamy: I — powiększenie ilości stacji. II — otworzynie żłobka dla niemowląt matek będących pod śledztwem lub odsiadujących karę więzienną. III — utworzenie żłobka w mieście, w którymby matki pozostawiały niemowlęta, idąc do zajęć. IV — Pomoc lekarska dla matki ciężarnej. 590—1

Zabawki w wielkim wyborze, również samochody, rowery, drezyny, mebelki dziecinne, wózki dla lalek, mnóstwo gier towarzyskich poleca po cenach najniższych. UWAGA: Klinika lalek na miejscu. **„Raj Dziecięcy"** 34 ul. NARUTOWICZA 34

MOTORY
Elektr. na wszelkie wielkości i obroty. Sprzedaż i zamiana.
NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO.
WARSZTAT REPERACYJNY, naprawa i PRZEWIJANIE.
Inż. J. Reicher i S-ka Południowa 28. Tel. 30-00.

WIELKI WYBÓR
LAMP ELEKTRYCZNYCH
po cenach niskich poleca
fabryka lamp i wyrobów z bronzu
M. Burakowski
Piotrkowska 37. — Telefon 21-25
Konsumentom Elektrowni na spłatę ratami miesięcznemi

INŻ. E. JASIŃSKI
Biuro Urządzeń Elektrotechnicznych
Oświetlenie,
siła, sygnalizacja,
naprawy.
Łódź, Sienkiewicza 34, Tel. 55-70
Oferty na żądanie.
— Prowizoryczne oświetlenie sal zabaw —

Stenotypistka
polsko-niemiecka biegła maszynistka
poszukiwana
do natychm. objęcia posady.
Oferty pod „H. G. 6." do adm. „Głosu Polskiego"

Gabinety KOSMETYKI Lekarskiej
D-r MARJI LEWINSONOWEJ
Cegielniana 6 m. 3, telefon 43-63.
Chor. skóry i włosów. Leczenie defektów cery, Specjalne masaże twarzy i ciała. Masaże odtłuszczające. Usuwanie włosów elektrolizą. Lampa kwarcowa, Elektroterapja, Sollux. Godz. przyjęć od 10—8. Dla panów od 2—4.
Nowootworzony dział chirurgji estetycznej i dział fizykalnej terapji pod kierownictwem chirurga D-ra Z. LEWINSONA, w godz. przyj. od 12—2. 7591

Poważne biuro ekspedycyjne
poszukuje od zaraz ustosunkowanego
AKWIZYTORA
Oferty pod „I. N. 66." do admin. nin. pisma.

Sala Filharmonji Pr. Narutowicza Nr. 20. SOBOTA, dnia 28 stycznia
Bal maskowy „PICCADILLY"
na dochód Łódzk. Chrześcijańsk. Tow. Dobrocz. i Ewang. Domu Sierot.
2 ORKIESTRY. Początek o godz 10.30 wiecz.
Bilety wcześniej nabywać można: w składzie aptecznym p. Dietla, Piotrkowska 157, f-mie Rudolf Ziegler, Wschodnia 32, oraz w cukierniach: W-go Piątkowskiego, róg Nawrot i Piotrkowskiej „ERYK", róg 6-go Sierpnia i Piotrkowskiej. -3

Kino-Teatr MIMOZA ul. Kilińskiego 178
Dziś! Dziś!
i dni następnych!
Największe arcydzieło filmowe doby obecnej, którem się zachwyca cały świat. — Najpotężniejszy dramat sensacyjny bieżącego sezonu z życia fantastycznego Wschodu pod tytułem:
„Niewinnie posądzony"
z udziałem niezrównanego artysty Ryszarda Barhelemessa
Następny program: „Symfonja zmysłów"
Następny program:
Początek w dni powszednie o godz. 5-ej po poł., w sobotę o godz. 4-ej, w niedziele i święta o godz. 2-ej po poł.

Państwowa Szkoła Włókiennicza w Łodzi
przyjmuje do DNIA 1 LUTEGO r. b. zapis kandydatów na kurs wieczorowy rysunków technicznych i maszynoznawstwa dla metalowców, zajętych we dnie pracą zarobkową.
Sekretarjat otwarty od godz. 8-ej zrana do 3-ej po południu i od 6.30 do 8-ej wiecz. codziennie, prócz soboty i niedzieli.
Dyrekcja.

Kurs Szoferów Mechaników
Kurs Kierowców Samochodowych
przy
SZKOLE PRZEMYSŁOWEJ
T-wa Szerz. Ośw. i Wiedzy Techn. wśród Żydów
ul. Pomorska 46|48. Tel. 63-80.
Bliższych informacji udziela kancelarja Szkoły od 10-ej do 2-ej po południu i od 7—9 wiecz.

KINO domowe, na prąd elektryczny
J. Morgenstern
Piotrkowska 47 tel. 20-63.
Film niepalny!

Żądajcie wszędzie łóżka polowe składane „Palma-Patent" za które gwarantujemy na 3 lata. Stale na składzie łóżka metalowe, „ ameryk. „ stół, „ polowe, wózki sportowe i krzesełka dziecinne oraz materace wyścielane i miękkie. Północna 24, tel. 31-85.

Dr. med.
LAJCHTER
Konstantynowska 9.
Tel. 49-66.
STOMATOLOG
Chor. szczęk, dziąseł, podniebienia, zębodołów i t. p. Od 1 i pół do 5. W niedzielę i święta 10—12.

Dr. med.
M. GLAZER
ul. Zielona 6.
Telefon 45—49.
Chor. skórne i weneryczne
Przym. od 8—9.30 12-2 i od 7—8 w.

Lekarz dentysta
H. Silberstein
Piotrkowska 99
Telefon 28-77
Przyjmuje od 10-1 i od 4-7 w.

KLINIKA
Położniczo - Ginekologiczna
Dra med. S. DRUBBINA
6-go Sierpnia 15-17, tel. 53-10.
I i II klasa. 57-4

Dr. med.
P. Markowicz
Przyjmuje
Piotrkowska 124
od 3 — 7; w niedz. i święta od 11 — 1
Choroby skory i włosów. Leczenie defektów cery, masaże, elektroterapja
Gabinet Kosmetyczny.
Tel. 66-35. 9500—4

Lekarz-dentysta
E. Haberfeld
Andrzeja 2 tel. 35-43
Gabinet czynny 10—1 i 3—7.

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku, Piotrkowska 294, tel. 22-89, przy przystanku (tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote. Wizyty na miescie Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Elektryzacja. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty w niedziele i święta do godz. 2 po poł

Kino Spół. Prac. Państw.
Sienkiewicza 40.
Od wtorku, dnia 17 stycznia do poniedziałku wł.
Wielki wspaniały program!
MARSYLJANKA
Wielki dramat na tle rewolucji francuskiej z udziałem
Rene Navarre, Elmire Vautier, Claude Merelle i Mauritze Shutz.
Anons: Następny program:
„SZALONA FIFI"
w roli głównej: ANI ONDRA.
UWAGA: Muzyka powiększona i pod nowym kierownictwem.
Początek w dni powszednie o g. 5,30, ostatni seans o 9,30. W soboty, niedziele i święta o godz. 2,30 po południu.
Na 1 szy seans w dni powsz. oprócz sobót od g. 4 do 5, w soboty, niedziele i święta od 2,30 do 5,30 ceny miejsc po 50 i 30 gr.

J. LESZCZYŃSKI

Łódź, Piotrkowska 99, tel. 2-91.

Generalny Przedstawiciel na Polskę
FIRM:

G. Hilscher, Chemnitz
maszyny pończosznicze (Ideal i Cotton).

Claes & Flentje G. m. B. H.
Mühlhausen (Thüringen),
maszyny do wyrobów dzianych (Schlitt-Maschinen)

Schneider & Reuthner
LIMBACH,
maszyny do wyrobów dzianych (Kettenstühle)

vorm. Rich. Hartmann Akt. Ges.
Chemnitz-Dresden,
FABRYKA MASZYN

Fouquet & Frauz Akt. Ges.
Rottenburg a/Neckar,
maszyny trykotażowe

Biernatzki & Co Chemnitz
Raschel-maszyny.

MEBLE Sypialnie Jadalnie Gabinety Panieńskie Kuchenne Komplety i pojed. Gustowne i solidne wykonanie **NA SPŁATĘ** — i — Za gotówkę — poleca — **W. TYRKELTAUB** 5 ZAWADZKA 5 w podwórzu.

Tel. 60-02 — **„MAGAZYN MEBLI“** — Tel. 60-02
Zjednoczonych Stolarzy i Tapicerów
Narutowicza 45
Spółdz. z ogr. odp. w ŁODZI, Narutowicza 45
Posiada na składzie kompletne urządzenia mieszkań od najskromniejszych do luksusowych jako to: urządzenia pokoi sypialnych, stołowych, gabinetów, salonów, kuchni, meble klubowe, biurowe, żyrandole, ample, obrazy i t. p. — jak również przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie wewnętrznej architektury.
Zarząd.

DR. PRYBULSKI
Choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) i promieniami Roentgena.
Przyjmuje od 9—2 i od 4—8.
Dla pań od 4—5 oddzielna poczekalnia.
Zawadzka № 1, tel. 25-38.

8-kl. KURSY GIMNAZJALNE
w zakresie programu gimn. państwowego
A. WIERZBICKIEGO
ul. Piotrkowska 85.
Zapisy na rozpoczynający się nowy semestr do klas od II-ej do VIII-ej wł. przyjmuje kancelarja codziennie od 6-ej do 9-ej wiecz. — NAUKA CODZIENNIE OD GODZ. 7.15 wiecz.
Początek nauki 3 lutego r b.
Kursy mieszczą się w oddzielnym budynku i posiadają gabinet fiz. chem. oraz najnowsze pomoce naukowe.
OPŁATY NISKIE. Dla niezamożnych ulgi.

Celem tego ogłoszenia jest zwrócić uwagę na jedyne w naszem mieście **źródło MEBLI.**
MEBLE Wytworne! Trwałe! Dogodne warunki!
Markowicz i Nasielski
Piotrkowska 6.
Na składzie niklowe łóżka, trema, otomany, szafy, rzeczy kuchenne i t. d.

Hemoroidy
ZNAK TOWAROWY ANUSOL
CZOPKI **Anusol** • Goedecke •
LECZNICZY ŚRODEK WYPRÓBOWANY, SPROWADZAJĄCY ULGĘ W CIERPIENIACH
WYSTRZEGAĆ SIĘ PODRABIAŃ. PRAWDZIWY TYLKO W PUDEŁKACH z PLOMBĄ
PRZEDSTAWICIELE NA RZECZPOSPOLITĄ POLSKĄ DOM-HANDLOWY
ED. KOCH i W. BORMANN
WARSZAWA, UL. BODUENA №1.

Dr. St. Bibergal
Moniuszki 11 tel. 63-22
choroby skórne i weneryczne
przyjmuje od 8—10 rano i 5—8 wiecz.

Dr. med. Grzegorz Rozenberg
Choroby wewnętrzne
Spec. chor. żołądka, kiszek i wątroby
Gdańska 44 (Długa) telefon 24-44
przyjmuje od 1 — 2 i od 7 — 9 wiecz.
Niedziela od 9 — 1.

Lekarz-dentysta
L. PRUSSAKOWA
Zielona 9, tel. 13-60
powróciła
Godz. przyjęć 10—1 i 3—6

Zakład leczniczy
(metody fizykalne)
Dra A. Sztajnberga
ul. 6-go Sierpnia 3, tel. 4-91.
Godziny przyjęć 10—1 i 4—7.
Leczenie i rozpoznawanie promieniami Roentgena, leczenie diatermią, lampą kwarcową, soluxem, gimnastyką ortopedyczną, masażem, elektrycznością, skrzywienia kręgosłupa, choroby nerkowe, serca, mięśni stawów, włosów, skóry etc.

Dr. med. H. GUTSTADT
AKUSZER-GINEKOLOG
Spec. chorób kobiecych i akuszerji.
Zachodnia 62 (Cegielniana 23)
Telefon 29-52
przyjmuje od 12—2 po poł. i od 5—7 wiecz. w lecznicy „Sanitas“
Cegielniana 29, od 6—8.

ŁADNIE i PRĘDKO
pisać uczy
Kaligraf L. BERMAN
oraz poprawia wszelkie brzydkie charaktery pisma w ciągu 15 lekcji.
Zawadzka 19. front 1 p.

Dr. med. Zygmunt Datyner
Urolog.
Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych.
Przyjmuje od 1—2 i od 5—8 w.
Piramowicza 11 dawn Olgińska).
Tel. 48-95.

Dr. med. ANNA ROSENBERG
ul. Konstantynowska 40,
choroby skóry i włosów, kosmetyka lekarska usuwanie włosów elektrokoagulacją.
Diatermia, Lampa kwarcowa Solux
Przyjmuje od 3—5.

Lekarz dent. ZOFJA Bielakowska
z Warszawy
przyjmuje
Kilińskiego 113
(Nawrot 41, teleton 43-27)
od g. 10—1 i pół. i od 4—7 wiecz.
Resekcje, Replantacje, Leczenie dziąseł i zębów i t. d.
Winda czynna.

Dr. Heller
Choroby skórne i weneryczne
przeprowadził się
na ul. Nawrot 4
do 10 r. 1—2 i 4—8
Dla pań spec. od godz. 4—5 po poł.
dla niezamożnych
Ceny lecznic.

Miejski Kinematograf Oświatowy
Wodny Rynek (róg Rokicińskiej).
Dojazd tramwajami 16 i 10
Od wtorku, dnia 17 do poniedziałku dnia 28 stycznia 1928 r. włącznie
DLA DOROSŁYCH
Dramat historyczny w 9 aktach
Piotr Wielki
W rolach głównych:
Emil Jannings i Bernard Goetzke
Nad program
Fragmenty z obrazu p. t.: „ABISYNJA“
Następny program:
„ZEW MORZA“
DLA MŁODZIEŻY:
Wyprawa myśliwska do Abisynji
Sensacyjne przygody nieustraszonych podróżników w 6 częściach.
Nadprogram:
„HURAGAN“, komedja w 2 akt
W poczekalniach kina codziennie do godz. 22 audycje radjofoniczne.

DR. MED. RAPEPORT
Pr. Narutowicza 25
Dzielna
telefon 44-10.
Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych.
Przyjmuje od 1—2 i 4—8 w.

Dr. med. Dr. H. Szumacher
choroby skórne weneryczne.
przyjmuje codziennie od godz. 6—8 po poł., w niedziele święta od 11—1.
6-go Sierpnia 1.
(Benedykta). Tel 45-62. 67—2

OBWIESZCZENIE

Sędzia-Komisarz Masy Upadłości firmy „Przemysł Wełniany Goński i Egelman w Łodzi, Sp. Akc.“ podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że Wydział Handlowy Sądu Okręgowego w Łodzi wyrokiem z dnia 19 stycznia 1928 r. w sprawie Nr. Z. 8-28 postanowił: ogłosić upadłość firmie „Przemysł Wełniany Goński i Engelman w Łodzi, Sp. Akc.“, chwilę otwarcia upadłości oznaczyć na dzień 13 września 1927 r. tymczasowo; zamianować Sędzią-Komisarzem Sędziego Handlowego Babiackiego Edwarda; zamianować kuratorami upadłości adwokata Stefana Sztromajera i apl. adwok. Edwarda Krukowskiego; nakazać opieczętowanie kantoru, składów, kasy, zbioru dokumentów, rejestrów, papierów, ruchomości i rzeczy upadłej firmy, gdziekolwiek się one znajdują; dokonać publikacji wyroku zgodnie z przepisami art. 457 K. H.; uskutecznić wpis w Rejestrze Handlowym na zasadzie art. 2 p. 4 Dekretu z dnia 7 lutego 1919 r.; wyrok opatrzyć rygorem tymczasowego wykonania; odpis wyroku zakomunikować Prokuratorowi przy Sądzie Okręgowym w Łodzi.

Wskutek powyższego wierzyciele upadłej firmy i dłużnicy obowiązani są donieść bezzwłocznie Kuratorom adwokatowi Stefanowi Sztromajerowi (Łódź, ul. Andrzeja 4) i apl. adwok. Edwardowi Krukowskiemu (Łódź, ul. Nawrot 8) lub Wydziałowi Handlowemu Sądu Okręgowego w Łodzi o swoim pretensjach do upadłości i o należnościach, które im przypadają, chociażby terminy ich płatności nie nastąpiły a także o wszelkim majątku, sumach pieniężnych i funduszach, należących się od nich upadłej firmie, bądź też znajdujących się w ich posiadaniu i rozporządzeniu.

KURATORZY UPADŁOSCI:
(—) Stefan Sztromajer, Adwokat — (—) Edward Krukowski, Apl. Adw.

Na mocy art. 476 Kod. Handl. wzywam wierzycieli powyższej upadłości, aby w dniu 3 lutego 1927 r. o godz. 12 w południe stawili się w Kancelarji Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi osobiście lub przez pełnomocników w celu wysłuchania sprawozdania Kuratorów Masy i wyboru kandydatów na syndyków tymczasowych.

Łódź, dnia 22 stycznia 1928 r.

Sędzia Komisarz: Edward Babiacki, Sędzia Handlowy.

Dr. med. Ignacy Margolis
choroby oczu
AL. KOSCIUSZKI 13,
tel. 65-17.
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
KONSTANTYNOWSKA 9, Tel. 27-81.
Przyjmuje od 12—2 i 5—7.

Pod hasłem: najwyższy gatunek towaru, za najniższą cenę

przeprowadza niebywałą wyprzedaż inwentarzową

Ceny zniżone od 10% do — 50%

firma HENRYK **PFEFFER** Piotrkowska 111

PALTA -- Kapelusze, obuwie, galanterja

Czas Krótki—Radzimy spieszyć! — Przyjmujemy weksle kupieckie od zł. 100.—

Magazyny murowane

przy bocznicy kolejowej o powierzchni około 10,000 m² w całości lub częściowo do WYNAJĘCIA. 539—5

Wiadomość w administracji domów Sp. Akc.

I. K. POZNANSKI, Ogrodowa nr. 17.

Poważna firma ekspedycyjna poszukuje wykwalifikowanego pracownika biurowego

Oferty sub. „Kwalifik." do adm. niniejszego pisma.

Nadeszły

cęgi do krępowania rur bergmanowskich wszystkich przekrojów, cęgi: do cięcia rur, do gięcia przewodnika systemu „Kuhlo" taśmy stalowe do wciągania przewodnika

„ELEKTRON" Sienkiewicza 39, tel. 24-47.

Uwaga: Najtańsze źródło hurtowego zakupu materjałów elektrotechnicznych i części radjowych.

Kilka mieszkań

po 3 pokoje z kuchnią ze wszelkiemi wygodami, oraz 2 mieszkania po 2 pokoje z kuchnią w nowowybudowanym domu, przy ulicy Tramwajowej 3 obok parku Staszyca, do wynajęcia. Wiadomość na miejscu lub telefonicznie 62-09.

Tylko „Salomea" Nawrot 8.

Poleca najświeższe modele paryskie pasków i biustonoszy jakoto: pasy gumowe, kombinowane z gumą i sportowe. — Specjalność dla pań otyłych — biustonosze ręcznie robione.

Uwaga: Nadszedł świeży transport oryginalnych francuskich gum. 393—1

NAPISZ DO MNIE!

Swiatowej sławy psycho-grafolog Szyller-Szkolnik, redaktor pisma „Swit", opowie Ci, kim jesteś, kim być możesz? Nadeślij charakter pisma swój, lub zainteresowanej osoby, zakomunikuj imię, rok, miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ilość osób najbliższej rodziny. Otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności, przeznaczenie, jak również horoskop słynnego medjum M-lle Evigny. Wszystkim czytelnikom „Głosu Polskiego" analizę wysyła się po otrzymaniu tylko 2 złotych (zamiast zł. 5). Na przesyłkę załączyć znaczki pocztowe. Osobiście przyjmuję 12—7. Protokóły, odezwy, podziękowania najwybitniejszych osób stolicy. Warszawa. Psycho-Grafolog Szyller-Szkolnik. Redakcja „Świt", Nowowiejska 32 m. 6, róg Marszałkowskiej

P. S. Niniejsze ogłoszenie wyciąć i załączyć do listu. 8627—4

WSZELKI BÓL GŁOWY

ZNAKOMICIE „SOWA"

wyrobu laboratorjum przy aptece ST. HAMBURGA i S-ki w Łodzi, Główna 50

Lekarz-Dentysta

Stanisław Gelberg

Zachodnia 15. Tel. 31-08

powrócił.

Do czasu odrestaurowania

lokalu we własnym domu przy ul. Piotrkowskiej 160 (róg Głównej) będzia jeszcze przeprowadzona krótki czas likwidacyjna wyprzedaż w składzie przy ul. Piotrkowskiej 100.

Aby pozostałe towary szybciej wyprzedać, ceny zostały ponownie obniżone i są na składzie w dużym wyborze palta i suknie damskie, ubiory męskie i dziecinne jak i bielizna męska i damska.

Radzimy korzystać z tej niebywałej taniej okazji.

Juljusz Rozner, Piotrkowska 100.

ELEKTRON"

Instytut de Beauté

de M-me Marie Neufeld diplome de l'Ecole Française d'Orthopedie et Massage a l'Academie de Paris.

Specjalne hygieniczno-estetyczne masaże twarzy. Odmładzanie cery. Wzmacnianie porostu włosów. Radykalne leczenie: zmarszczek, wągrów, piegów, brodawek i krostowatej cery według metody prof. Jacquet Usuwanie włosów z twarzy elektrolizą.

Godziny przyjęć od 3 - 7.

Wschodnia 57, front. II piętro.

W Lecznicy na Wólce Piotrkowska 157 Tel. 49-00. od godz. 11—1 pp.

Osoba dorosła poszukuje **nauczyciela-polonisty.**

Adr. proszę do administracji sub. „Omega"

Inżynier-mechanik

z długoletnią praktyką w ruchu przemysłu włókienniczego **poszukuje**

odpowiedniego stanowiska,

Wymagania umiarkowane. Zgłoszenia: do Administracji „Głosu Polskiego" pod litery: „M. K." 615—2

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia drobne licza się po 10 groszy za wyraz. Pierwszy wyraz liczy się podwójnie. Najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia dla poszukujących pracy bez względu na ilość wyrazów kosztują 75 groszy, dla ofiarujących 1 zł. 50 groszy.

NAUKA i WYCHOWANIE

POSZUKUJE SIĘ
wykwalifikowanej pedagogiczki do chłopczyka na dwie godziny p. p. Oferty sub „I. M." 659—1

POSZUKIWANA
wykwalifikowana wychowawczyni ze swiadectwami, z conajmniej 6-cio klasowem wykształceniem do dwóch dziewczynek w wieku 7, 10 lat. Oferty pod „E. S." 665—1

DO KOMPLETU
przygotowawczego popołudniowego przyjmę jeszcze kilkoro dzieci. Wiadomość: Żakątna 85, m. 3, przy Andrzeja, od 10-ej — 1 ej 666—1

UDZIELAM
lekcji lub korepetycji języka niemieckiego. Kilińskiego 115, Kretschmer. 674—1

INTELIGENTNA,
doświadczona pani lub panna do 2 chłopców 5 i 7 lat, może się zgłosić Hamer, Sienkiewicza 39. 589—3

NIEMIECKIEGO
gruntownie udzielam po cenie b. przystępnej. Piotrkowska 189, m. 1, tel. 45 84. 517—3

LEKCJE MUZYKI
na skrzypcach, mandolinie i gitarze oraz teorji muzyki. Oplata niska. Zielona 25, m. 24, III p. 648—1

MUZYKI
(fortepian) metodą pierwszorzędnych warszawskich profesorów-wirtuozów, udziela doświadczona nauczycielka Wzorowy układ ręki, szybki rozwój techniki, ekspresja, teorja, metodyka, oraz grunfowne początki. Wólczańska 253, m. 6. 10586—10

DONIESIENIA ROZM.

KURSY ZAWODOWE
A. Kopydłowskiej Łódź, Piotrkowska 154 Kurs kroju, szycia, modelowania i bieliźniarstwa Kurs wszelkich robót ręcznych slojdu, robót freblowskich, trykotarstwa, koronkarstwa i roboty smyrneńskiej. Liworyzacja i haft maszynowy. Uczenice otrzymują świadectwa Zapisy w kancelarji kursów. 652—1

MANICURE
Cegielniana № 19 front, parter. 624—2

CHCESZ OTRZYMAć POSADĘ?
Musisz ukończyć kursa tachowe korespondencyjne prof. Sekułowicza, Warszawa, Zórawia 42. Kursa wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej) stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 9489—16

GOńCóW
z własnymi rowerami poszukuje Kiersz Żeromskiego 91. —1

KUPNO i SPRZEDAŻ

SPRZEDAM
tanio z powodu wyjazdu kredens dębowy-tornier (nowy) tapon nowoczesny, Rzgowska 33 m. 12 f. 1 p. 653—1

STORY
i serwetki filet, okazyjnie tanio do sprzedania. Konowa Nowomiejska 4, prawa oficyna ostatnie wejście. 54—1

OKAZJA.
Jeszcze kilka placów z rozparcelowanego gruntu w Kałach przy przystanku tramwajowym Łódź Aleksandrów do sprzedania. Informacje Chajmowicz Pańska 13. 686—1

MEBLE,
sypialnia na słoniową kość, garderoby, szafy, łóżka pojedyńcze i komplety sprzedaje Stolarnia, Lubelska 6, przy Napiórkowskiego. 675—1

ROLWAGI
nowe, Wolantbryczki, Furgony kryte, Karetki s przedam. Kilińskiego 52. 625—2

KREDENS
otomana, toaleta, lustro, portjery, obrazy japonskie, zegar, biureczko, krzesła, lampy naftowe do sprzedania. Sienkiewicza 67, sklep komisowy. 621—2

DOM
murowany piętrowy, ogród, dobry punkt do sprzedania. Wiadoomość: Zgierska 89, Newe 415—3

DO SPRZEDANIA
encyklopedja S. Orgelbranda (16 tomów w oprawie) za 250 złotych Gdańska 92, oficyna II piętro do 10 rano 577—2

SAMOCHÓD-TAKSÓWKA
na chodzie z koncesją do sprzedania. Wiadomość od godz. 15—17 i do 10. Senatorska 18. Telefon 12-13. 600—3

DOM DREWNIANY
z ogródkiem w dobrym stanie, ośm mieszkań, 14 drzewek owocowych do sprzedania, Wiadomość: Baluty, Młynarska 22 Skład win i wódek. 590—3

LOKALE i MIESZKANIA

PRZYJMĘ
jednego lub dwóch mężczyzn na mieszkanie. Szosa Pabjanicka № 1 m 21 646—2

MIESZKANIA
do wynajęcia jednopokojowe z kuchniami Radogoszcz, Szosa Zgierska 44. Wiadomość: Łódź. Piotrkowska 51, właściciel Sapiński, godz. 4—6 wiecz. 545—3

:: GIEŁDA PRACY ::

POTRZEBNA
służąca na przychodnie. Zgłaszać się Przejazd 50 m. 12, między 3—5. 9-1

MŁODA OSOBA
z b. dobrej rodziny mogąca poprowadzić samodzielnie gospodarstwo poszukuje posady gospodyni na prowincji. Łask. oferty do adm. pisma pod „Poprawa". 596—3

POSZUKUJĘ
posady kucharki gospodyni na przychodnię lub na stałe. Znam się na kuchni bardzo dobrze oraz na wypiekaniu różnych ciast. Posiadam świadectwa oraz bardzo poważne rekomendacje. Łask. zgłoszenia: Gdańska 4, lewa oficyna, I wejście, I piętro. 617—2

POTRZEBNE
uczenice do kamizelek. Targowa 33 m. 38. 651—1

AGENCI
do sprzedaży maszyn do szycia mogą się zgłosić: Rekord, Piotrkowska 229. 665—1

ENERGICZNA
i uczciwa panienka obejmie posadę sprzedawczyni (sklepowej) Oferty pod „Sumienna". 597—1

Prenumerata miesięczna „Głosu Polskiego" ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.50, za odnoszenie — 40 groszy; z przesyłką pocztową w kraju — zł. 5.—; zagranicę — zł. 7.20.

Ogłoszenie za wiersz milimetrowy 1 szpaltowy 1 strona i wtekście 40 groszy, strona 5 szpalt. — Nekrologi 30 gr. str. 5 szpalt. — Nadesłane po tekście 30 gr. strona 5 szpalt. — Zwyczajne 10 groszy str. 10 szpalt. — Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 złot. — Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 proc. zaś im zagranicznych o 100 procent drożej.

Redaktor: Gustaw Wassercug. „Wydawnictwo Powszechne" sp. z ogr. odp. W drukarni „Głosu Polskiego" Piotrkowska 86

ŁÓDŹ
22 stycznia 1928 roku

GŁOS POLSKI

ŁÓDŹ
22 stycznia 1928 roku

SPECIALNY NIEDZIELNY
DODATEK LITERACKO-SPOŁECZNY

RAMON GOMEZ de la SERNA

Cyrk i jego widziadła

„Kronikarz cyrku powinien przestudjować dokładnie wielką bibliografję: „Historja żonglerów" — 80 tomów in folio z 50 tysiącami ilustracji we wszystkich kolorach. „Historja kobiet cyrkowych" — 52 tomy ilustrowane aktami i półaktami. „Podręcznik ilusjonisty" — 91 tomów, zdobnych licznemi rycinami, wyjaśniającemi wszystkie sekrety sztuk magicznych, począwszy od Mojżesza aż do czasów współczesnych. „Pięćdziesiąt tysięcy błazeństw i sztuk pajaców" — 60 tomów z portretami najlepszych pajaców, klownów i arlekinów oraz z interpretacją ich djalogów, z podaniem ich żartów i dowcipów. „Księga bagateli cyrku japońskiego" z ilustracjami najlepszych rysowników japońskich, odbitych na papierze japońskim — 40 tomów, rozpoczynających się od stworzenia cyrku przez boga Ma-gi-ka, boga cyrku, który pracował na pierwszej arenie świata w roku 1-szym przed niczem, żonglerował gwiazdami i dawał przedstawienia tresury zwierząt zaginionych, o wiele większych niż słoń, o wiele większych od zwierząt znanych; coś w rodzaju smoka piekielnego...

Kronikarz cyrku powinien przestudjować wiele jeszcze książek, tak wiele, że nie starczyłoby na nie życia ludzkiego".

Tak mówi o sobie Ramon Gomez de la Serna w swej niezwykłej książce, zatytułow. „Cyrk", której przekład polski, pióra podpisanego, ukaże się niebawem.

Nie jestem kronikarzem cyrku i przyznać muszę szczerze, że w swem życiu przestudjowałem najwyżej kilka programów cyrkowych, czytając w nich uważniej reklamy krawców, szewców itd., niż program przedstawienia. Jednak, mimo to, niech mi będzie wolno pisać o cyrku, a głównie przytaczać słowa jego wielkiego kronikarza, hiszpana Ramona.

* * *

„Na arenie ukazuje się dwoje pięknych dziewcząt — mówi Ramon — uczenice najlepszej pensji w świecie — sali gimnastycznej, szkoły świeżego „nagrzanego słońcem powietrza. Poczynają się bawić: przerzucają się z jednego trapezu na drugi, chwytając się kurczowo potężnych ramion swych herkulesowych braciszków którzy wystraszają wszystkich narzeczonych swych sióstr".

Numer zmienia numer.

„Artyści mają minę zlekka pogardliwą wobec publiczności. Spojrzenia ich nie dotykają prawie widzów. Patrzą się gdzieś dalej. Litują się nad publicznością i współczują z nią. To ruch spogląda na bezruch. Występowali oni i w „Cirque d'Hiver w Paryżu", a my cóż, biedna publiczność? Siedzimy stale w Łodzi."

* * *

„Pod ciężkiemi krokami gladiatora i siłacza, cyrk drży w posadach. A gdy atleta opuszcza ciężary, które podniósł siłą swych kiści, głuche uderzenie stu kilo wywołuje ból odcisków u widzów".

* * *

„Biedny żongler, któremu służąca i lokaj nakrywają do stołu, aby zasiadł do kolacji, nie spożywa jej nigdy, gdyż zabawia się żonglowaniem zastawą. Widać, że nieszczęśliwiec z niego i że dzieje się z nim podobnie w restauracji życia. Szuka wszędzie tylko żonglerki i gubi się w swej zabawie i w swej zabawnej manji. Gdy wyciąga zegarek naprzykład, aby zobaczyć która godzina, nigdy się tego nie dowie, gdyż podrzuca zegarek do góry, chwyta go i podrzuca na nowo. Czyni to samo ze swą laską; gdy zaś wychodzi na spacer, nie widzi wcale otaczającej go natury: kroczy, myśląc o zachowaniu równowagi i odszukuje środek ciężkości swej uzbrojonej w laskę dłoni".

* * *

„Klowni są głównemi filarami cyrku, a może i życia. Jedyną pociechą dla nas jest fakt, że będą oni błaznować nawet i po naszej śmierci. Klowni są tak dalece podobni do siebie, że robią wrażenie jakgdyby było tylko dwuch lub trzech wiecznych klownów, bawiących publiczność. Zakonserwowani doskonale, dzięki optymizmowi i zdrowiu, które tkwią w ich zawodzie, śmieją się jeszcze choć są starzy, bezzębni, zniekształceni i w licznych zmarszczkach... a przecież są niezłomni".

* * *

„Klowni zbierają wszystkie stare kapelusze, które wyrzuca ludzkość, odcinają od nich ronda, wsadzają piórko za wstążkę i posługują się nimi w ciągu sezonu".

* * *

Na arenę w galopie wybiegają cztery piękne, gniade konie.

„Tylko ogiery, które wygrały Derby mogłyby być małżonkami pięknych klaczy cyrkowych. Wygraną mają ci derbiści do zawdzięczenia swym idealnym ukochanym — klaczom z cyrku.

Koń czuje muzykę cyrkową i gdyby go poświęcić innej sprawie, padłby z tęsknoty, pełen nostalgji za cyrkiem. Muzyka rozbudza namiętność w klaczach i kołysze ich biodrami, jak kołyszą się biodra bajader".

Na pięknej takiej klaczy wyjeżdża senor Arturo Manzano. Klacz jest rasy Caprioli. Nie wiem, co znaczy ten wyraz, ale wiem, że klacz jest piękna i że tańczy z większą muzykalnością i poczuciem rytmu, niż niejedna ludzka towarzyszka jej płci w dancingu.

Senor Manzano jest niezwykłym kawalerzystą. Prowadzi w tańcu swą klacz, jak zawodowy tancerz swą partnerkę.

Oto jest prawdziwa wyższa szkoła konnej jazdy.

Orkiestra gra jak potrafi jakąś szaloną Jotę.

Don Arturo wyprowadza na arenę trzy byki andaluzyjskie. Byki, don Arturo w swym kalanezyjskim kapeluszu i hiszpańskim stroju i jego pani przynoszą na arenę powiew dalekiej Kordoby, tej Kordoby o której mówi Albeniz na fortepianie i śpiewa Pio Baroja w jednej ze swych książek:

„Ciche samotne ulice leżą w powodzi światła słonecznego. Ciemno błękitne niebo jest jak powłoka nieprzenikniona niczem wielki turkus lub szafir, w którym tkwią inkrustowane wieże, ogrody na dachach i na tarasach.

Wszystko wokół spoczywa w głębokim bezruchu. Niebieskie, białe, żółte i jasno-różowe domy zamknięte hermetycznie zdają się wymarłe: zraszane skwery i placyki ociekają spływająca po kamieniach wodą, wokół pachną kwiaty i mocny zapach kwitnących pomarańczy unosi się z ogrodów i dziedzińców.

Białe place są jak studnie światła; światło promieniując z białych murów oślepia prawie. Jedynie w wąskich, ciemnych uliczkach, dokąd słońce nie przedostaje się nigdy, powietrze jest zimne i wilgotne jak w pieczarze... Wszędzie panuje samotność i milczenie. W kąciku gdzie, zadumany, stoi zupełnie nieruchomo mały osiołek, przywiązany do furtki. Gdzieindziej przerzuca zgłodniały pies śmietnisko lub wystraszony kot strzeli z podniesonym ognem przez ulicę, niknąc w szczelinie muru. Zdaleka przypływa w cichem powietrzu pianie koguta, niby głos trąbki wojennej; słychać melancholijne nawoływanie handlarza ziołami, a na opustoszałym, białym placu wśród wąskich krętych uliczek rozlega się starodawny śpiew o miłości i śmierci, zaintonowany przez jadącego na ośle parobka wiejskiego.

Nad rzeką wygrzewa się na słońcu kilku włóczęgów i cyganów; inni grają w kości. Mali chłopcy o bronzowych ciałach, bosi i odziani tylko w krótką koszulkę igrają u brzegu; stare zczerniałe kobiety, ukazują się u okien i krat, a na bałej, rzekłbyś, wysypanej wapnem, drodze przeciągają pięknie odziani jeźdźcy, wznosząc tumany kurzu.

Spokojnie, to błękitnemi, to mieniącemi się złotem falami płynie leniwie rzeka. Przez most suną pojazdy i wozy tak wolno, że zdaleka zdają się nieruchome.

Przytłaczający spokój i ciężka omdlałość zległy nad miastem; niezmąconą tę ciszę, śmiertelne to milczenie przerywa tylko od czasu do czasu odgłos dzwonów; brzmi w nich zmęczenie i smutek... Z nastaniem nocy — urok zmierzchu nadaje miastu i dalekiemu pejzażowi miękkich złotoróżowych jaśnień i świetlistych, bogatych tonów. Chmury gorzeją ciemną czerwienią, pola jarzą się w złocie i ostatnie promienie słońca niecą ogień wśród skał i krzewów na szczytach gór.

Na zalanych światłem ulicach pojawiają się teraz wąskie pasma cieniów na chodnikach. Stają się one coraz szersze i szersze, aż zajmują całą szerokość jezdni. Pną się potem powoli po murach, sięgają balkonów i krat okiennych, by lec wreszcie na załamujących się płaszczyznach dachów. Słońce znika zupełnie z ulic, a jasność gości jeszcze krótką chwilę na wieżyczkach, wysokich wykuszach i gorzejących szybach okiennych. Horyzont ciemnieje, powietrze staje się przejrzyste; biały tynk wysokiego muru u łeków i facjatek, malowany purpurą i różowem światłem wieczoru jest jak wielka góra lodowa, przez którą przeziera blade zimowe słońce.

Zapalają się latarnie. Czerwone ich płomienie drżą w świetle zmierzchu, a w ciemnych już murach domów czynią gdzieniegdzie świetlisty wyłom prostokąty oświetlonych okien". *)

Słowa Baroji śpiewają o Kordobie jak tony Albeniza. Są one tym wonnym powiewem z Kordoby w ciężkim zapachu cyrku (a la „Jokey Club"), który przynosi senor Manzano, jego konie i byki.

* * *

„Linoskoczek chodzi po swym drucie, jakgdyby był u siebie w domu. Aby zaś pokazać, że jest doprawdy u siebie w domu, chodzi po drucie w zwykłych domowych pantoflach.

Tancerki na linie, nawet, gdy śpią w swych łóżkach, śpią zawsze na ich krawędziach, a sny mają tego rodzaju: śni im się, że przechodzą po drucie z Europy do Ameryki i z Ameryki do Europy".

* * *

„Jakże dziwne jest spojrzenie zwierząt cyrkowych, gdy się patrzą na swych panów. Mimo woli nasuwa się na myśl pytanie, czy nie są to owe zwierzęta z bajek dla dzieci, czy nie są to zaczarowane istoty ludzkie, zaczarowane przez złego ducha-pogromcę, który, wędrując po świecie, spotkał mężczyznę lub kobietę o słabym bardzo charakterze i zamienił człowieka w zwierzę".

* * *

„Zebra jest stworzeniem cyrkowem, którego nie powinno nigdy braknąć w programie. Nosi ona piękną galowa suknię, sama jest pięknością w sam raz dla cyrku. Zebra jest zwierzęciem, które Bóg stworzył specjalnie dla cyrku".

* * *

„Wśród widzów — tęgie panie i szczupłe dziewczęta nie rozumieją zręczności pięknej aroganckiej kobiety, młynkującej na trapezie".

Przewija się artysta za artystą, snuje się międzynarodowe widowisko cyrkowe, w którem nie gra roli ani język, ani pochodzenie — tylko zręczność, siła i odwaga.

„Ludzie, którzy wykupili miejsca stojące, są zmęczeni i odczuwają brak trzeciej nogi.

O, gdyby byli trójnożni! Jakżeby dobrze było odpocząć".

* * *

Dyrektor ogłasza uroczyście: „przedstawienie skończone!" Gasną lampy i gasną miraże dalekich stron, w które się odbyło podróż bez paszportu, bez nauki obcego języka i bez Baedekera. Wracamy w siebie i do siebie.

Przełożył i wybrał S. Glück.

*) Pio Baroja „Targowisko rozumnych". Przekład Edw. Boy'ego i podpisanego — w druku. Wydawnictwo Towarzystwa „Rój".

ACHILLE CAMPANILLA

GRA W KARTY

Zakochani usiedli z jednej strony stołu. Mąż usiadł naprzeciw nich i rozdzielił karty. Rozpoczęła się gra.

Każde dziecko wie, co należy robić, gdy się gra w karty ze swoją kochanką i jej mężem, a raczej, czego kobieta żąda w takim wypadku.

Młodzieniec wyciągnął więc nogę pod stołem i delikatnie gładził swą nogą — nogę przyjaciółki, potem przycisnął ją zlekka, następnie powoli posuwał nogę, która — po pewnej ilości rund — znalazła się w takim położeniu, po za które już przejść nie można. Kochanek przeto zatrzymał się, a raczej zatrzymał nogę.

Oboje pozostali, jak co wieczór, w tym konwencjonalnym położeniu, które było wyłącznie aktem wzajemnej uprzejmości.

Dalej nie można było się posunąć, a zwrot byłby uważany za niegrzeczność.

Podczas dalszej gry młodzieniec zaczął porównywać swoje stanowisko ze sytuacją męża,

Mąż wskutek tego, że poślubił tę kobietę, nie ma obowiązku igrania z jej nogą.

On zaś...! Co wieczór te zabawy pod stołem, znaczące spojrzenia, wciąż to samo, zamiast spokojnej gry i uczciwej radości z wygranej.

Nagle z rąk męża wsunęła się karta i upadła pod stół.

Zakochani cofnęli szybko swe nogi. Lecz stało się coś strasznego! Nogi nie chciały się rozłączyć. Nieszczęśliwym przypadkiem sznurowadło młodzieńca zaplątało się w jej sprzączkę, — i mimo gwałtownych ruchów nóg kochankowie pozostali związani.

W międzyczasie mąż położył swe karty na stole i z trudem ukląkł na podłodze, aby poszukać karty.

Zakochani spojrzeli na siebie przerażeni. Przed nimi rozwiązała się przepaść: zniszczone szczęście rodzinne, przypuszczalny pojedynek, żona wygnana z domu, — a w każdym razie koniec spokojnego życia dla nich trojga, — i wszystko przez zwyczajne sznurowadło!

I podczas, gdy serca ich drżały ze strachu, poczuli oboje litość, — wielką litość dla tego oszukanego człowieka, który czołga się na czworakach pod stołem i nie chce stamtąd wyjść.

Wreszcie pojawił się!

Był czerwony, jak rak. Lecz po chwili krew uciekła mu z twarzy! Spojrzał dziko na zakochanych i krzyknął: — Wszystko widziałem.

Nie pozwolę na coś podobnego, mam tego dość!

Powiedziawszy to zmieszał wszystkie na stole leżące karty i krzyczał dalej: — To jest skandal! Podczas, gdy byłem pod stołem, wy obejrzeliście moje karty ! !

(w)

MIASTA i WŁADCY WŁOCH

Urywki z średniowiecznych kronik

Piękny pomysł: Ze starych kronik średniowiecza i epoki odrodzenia odtworzyć ludzi i miasta Włoch. Gutkind zebrał odpowiednie fragmenty i wydał je w tomie p. t. „Herren und Städte Italiens". Ten pierwszy tom zawiera Włochy północne, między Medjolanem i Wenecją. Poniżej znajdą czytelnicy kilka próbek z tego inteligentnego zbiorku. (Redakcja).

MEDJOLAN

Giovanni Maria, ostatni z Visconti na tronie medjolańskim.

I Giovanni Maria Visconti, nowy książę Medjolanu, był tak okrutny i żądny krwi, że nawet nocą włóczył się po mieście w poszukiwaniu okazji do zabijania ludzi, jak to czynią myśliwi z dzikiemi zwierzętami.

Pewnego dnia spacerował właśnie po Medjolanie, gdy usłyszał zawodzenie kobiety. Posłał do niej służącego z zapytaniem o przyczynę rozpaczy. Służący powrócił z wiadomością, że mąż tej kobiety umarł, a ona jest zbyt biedna, aby móc opłacić grób i księdza. Ale ksiądz nie chce przyjść, jeśli nie otrzyma zapłaty. To właśnie doprowadziło ją do takiej rozpaczy.

Książę zawezwał do siebie księdza, polecił mu, by biedakowi odprawił przyzwoity pogrzeb, w którym zresztą sam władca wziął udział. Gdy modły zostały odprawione i właśnie miano ciało spuścić do grobu, dość głębokiego, książę rozkazał, aby najpierw wrzucić tam księdza, a dopiero na niego trumnę i zasypać grób. Tak się też stało.

BERGAMO

Kaplica kondotjera Colleoni.

W roku 1475 po Narodzeniu Chrystusa zmarł wielki kondotjer Bartłomiej Colleoni. Mocą testamentu uczynił senat Wenecji swym generalnym spadkobiercą; służył mu bowiem zaszczytnie przez wiele lat i otrzymał odeń olbrzymie wprost pełnomocnictwa. Ale wszyscy dziwili się, że tak znakomity mąż pozostawił, jak się okazało, tylko 100 tysięcy dukatów. Był więc nawskroś uczciwym, co w owych czasach stanowiło zjawisko niespotykane.

W Bergamo pochowano go w zbudowanej przez niego kaplicy, przyczem senat Wenecji urządził imponującą uroczystość, polecając florentyńczykowi da Verrocchio odlać w bronzie na wieczną rzeczy pamiątkę statuę zmarłego na koniu. Na placu przed kościołem S. Giovanni z Paolo w Wenecji ustawiono ten pomnik. Zazdrośni przeciwnicy wdrapali się pewnej nocy na monument, wetknęli kondotjerowi miotłę w rękę i zarzucili mu siennik na plecy. Senat zawrzał gniewem, ale wszelkie dochodzenia nie dały rezultatu.

PIZA

Campanile — krzywa wieża w Pizie.

Dzieła pewnego mistrza, pochodzenia niemieckiego, imieniem Wilhelma, przyczyniły się do rozwoju sztuki. Zaczęto wznosić kosztowne budowle w lepszym stylu. Ten Wilhelm, jak mówią, w roku 1174 wraz z rzeźbiarzem Bonannusem położył w Pizie fundamenty pod dzwonnicę katedry, na której wykuto dłutem następujący napis: A.P. MC74 Campanile Hoc Fuct Fundatum Mense Augusti. Ale ponieważ ci dwaj architekci nie posiadali wiele doświadczenia w kładzeniu fundamentów w Pizie, więc budowla pochyliła się, zanim dociągnęli ją do połowy wysokośc, w ten sposób, że wieża odchyla się o sześć i pół łokcia od pionu, odpowiednio do zapadnięcia się fundamentów ze słabszej strony; i aczkolwiek nie jest to ważne dla dolnych kondygnacji budowli, to w wyższych warstwach rzuca się w oczy i wywołuje zdumienie, że wieża ani nie zapadła się, ani nie popękała. Przyczyną tego jest fakt, że wieżę zbudowana na zewnątrz okrągło, a na wewnątrz w charakterze pustej studni o tak silnych wiązaniach kamiennych, że obalenie się jest niemożliwe, szczególne, iż fundamenty silnie ją podpierają, a pozatem nad powierzchnią ziemi biegnie dokoła zwarty mur grubości trzech łokci; mur ten wybudowano również celem podparcia zapadającej się dzwonnicy. Sądzą, że wieży dawnoby już nie było, gdyby miała kształty kwadratowe; krawędzie prostych kątów, jak to często widzimy, takby przeważyły, że dzwonnica nie mogłaby się utrzymać. A jeśli kwadratowa wieża Garisendy w Bolonji przechyla się, a jednak nie pada, to dlatego że jest wysmukła, znacznie mniej pochylona i nie obciążona takim ciężorem, jak dzwonnica w Pizie; tą ostatnią podziwia się nie dlatego, że jest dziełem sztuki w dobrym stylu, a jedynie ze względu na jej oryginalność, która na widzu sprawia wrażenie czegoś sprzecznego z prawomi fizyki.

SIENA

Fontebranda.

Na wielkim placu stoi wielka studnia, którą tak pięknie ozdobił rzeźbam mistrz Jacobo della Ouercia. Ale studnia ta jest mniejsza, niż Fontebranda — obszerna studnia miejska! Ta ostatnia posiada żłoby dla koni, sagany na bieliznę, a dalej kubły do mycia mięsa, które tutaj szlachtuje na użytek całego miasta, następnie woda biegnie obok młyna, zbiera się w wielkim basenie, przeznaczonym do czyszczenia wełny, apretury sukna i garbowania skór, poczem wprawia w ruch jeszcze dalsze dziewięć młynów. Źródło to nozywa się Branda, jak zresztą i cała okolica, od nazwiska rodziny Brandich, dziś Scottich, jednej z najbogatszych rodzin w Sienie, mającej tutaj wiele swych domów.

FLORENCJA

Ufundowanie kościoła Świętego Minacio.

Opowiadają o św. Minacio, że ten najpobożniejszy człowiek z czasów cesarza rzymskiego Decjusza był w straszny sposób prześladowany. Dwa razy wystawiano go w amfiteatrze na żarłoczność dzikich zwierząt, ale zaledwie dzikie bestje zwracały wzrok w jego stronę, a już padały martwe na ziemię. Gdy barbarzyńcy przekonali się, że w ten sposób nie mogą uśmiercić św. Minacio, zakazali katowi, oby go zawlókł do Croce alla Gorgo, tam, gdzie później zbudowano kościół S. Candida, i ściął mu głowę. Tak się też stało, ale Bóg chciał dać jeszcze jeden widomy znak świętości swego sługi. Zaledwie spadła głowa męczennika, gdy korpus wyciągnął ręce, podniósł głowę z ziemi, osadził ją z powrotem na szyi i, ku przerażeniu widzów, ruszył w drogę ku rzece Arno, którą przeszedł w miejscu płytkiem, poczem wdrapał się na sąsiadujący pagórek, na którego wierzchołku stała kaplica św. Piotra, w której już od dłuższego czasu kilku jego towarzyszy wiodło pustelniczy żywot. Przybywszy na miejsce padł na kolana i zmarł. Na tem miejscu właśnie ufundowono potem ku jego i Boga chwale kościół, urządzony, jako bazylika, przez Karola Wielkiego, a przyozdobiony marmurem przez samego biskupa Hildebranda w roku 1013 po Nar. Chrystusa.

RAVENNA

Teodoryk Wielki.

Teodoryk, król Gotów, przeniósł swoją rezydencję do Ravenny i zdegradował Rzym, odbierając mu tytuł stolicy. Jego pałac do dziś dnia stoi w Ravennie. Polecił również wybudować kościół św. Marcina ,który nosi obecnie nazwę San Apollinare Nuova, ponieważ szczątki tego świętego zostały tam przewiezione z kościoła San Apollinare w Clarze. Pozatem polecił wybudować za miastem kościół S. Maria Rotonda, cały z jednego kamienia, i tam kazał się pochować pod sklepieniem z porfiru szerokiego na jedenaście metrów. Obecnie to sklepienie świeci pustkami, bowiem papież Grzegorz, po przybyciu do Ravenny, kazał wywlec jego trupa i rzucić w błoto. Uczynił to z wielu względów: Teodoryk był chrześcijaninem nie katolickiego obrządku, a przytem zgładził trzech dzielnych ludzi: Boethiusa, Symmachusa i papieża Jana.

L. Gutkind.

Pierwsze wrażenia z Włoch współczesnych

Uśmiech zamarł na ustach synów słonecznej Italji

RZYM, w styczniu

Czy przypominacie sobie jeszcze, jak to było ongiś przed wojną ,gdy się jechało przez Brenner do Włoch? Pociąg powoli wtaczał się w góre po nieskończonych spiralach i zakretach drogi i zatrzymywał się w końcu na wierzchołku olbrzymiej góry. Ludziska nareszcie pełną piersią wdychali południe. Przed nami leżał Tyrol południowy, najbardziej pokojowy zakątek świata, z pokrytymi krzewiem winnym pagórkami; a dalej Włochy, któreśmy wtedy wszyscy kochali (kochałem je zresztą i dzisiaj w tym samym stopniu).

Obecnie: Gdy lokomotywa staje, nie wolno nikomu wysiąść na peron. Kontrola paszportów i ręcznego bagażu. Nikt z pasażerów nie zdążył się zorjentować, a już cały pociąg jest zmilitaryzowany. Młodzi wojownicy, niemal jeszcze chłopcy, w najrozmaitszych uniformach krocza powoli po kurytarzach, zatrzymują się przed każdym przedziałem i obserwują obcych przybyszów w pełnem skupienia milczeniu. Stoją następnie dokoła przy rewizji wielkiego bagażu i przyglądają się.

— Otworzyć! — zwraca się do mnie zwięźle urzędnik celny. To jest pierwsze słowo, jakie usłyszałem we Włoszech, w tym „bel paese, la dove il si suona".

* * *

Potem droga biegnie w dół do Włoch. Życzliwie krytycznem okiem wygląda obserwator przez okno, poszukując inowacji, jako punktu zaczepienia dla uwag na temat zmienionych czasów.

A tymczasem w krajobrazie, przez który suniemy w słoneczne przedpołudnie, trudno wykryć coś nowego; od czasów Wirgiljusza drzemie on w swej pasterskiej ciszy. Stoimy dość długo na małej stacyjce, noszącej cudowną nazwe Mirandola (Akcent na drugiej sylabie). Dokoła bezkresna płaszczyzna winnic i drzew morwowych. Wszędzie przeświecają przez zieleń białe domki, a para wołów kroczy powoli, wypoczywając co dziesięć kroków. Myśliwy — jest dzień przed Sylwestrem — wyciągnął się na ciepłej ziemi i śpi, a obok niego drzemie wierne psisko. A propos: gdzie ja już kiedyś czytałem, czy słyszałem nazwe Mirandola? Zdaje się, że był to miłujący sztukę ród książęcy w epoce rokoka. Książę z piekną szpadą u boku, noszący dumnie upudrowaną głowę na karku; a starzejąca się principessa ćwiczy na szpinecie z młodym opatem ,który właśnie powrócił z Rzymu. Jeszcze dzisiaj spotkać można taki obrazek na tym półwyspie; bowiem korzenie silnego narodu nie zmieniają się w burzy katastrof.

* * *

Rezultat czterodniowych obserwacji:

Pod nowymi rządami wiele się zmieniło na korzyść. Szczególnie w drobnostkach dnia powszedniego, które określają i tworzą bieg życia. Pociągi jeżdżą prędzej i przychodzą punktualniej. Wiele z pośród nich porusza elektryczność, a kto sobie przypomina dawne kłęby dymu, ten wie, jak wielkie to ma znaczenie w tym kraju pięknych widoków.

Jedną z najpiękniejszych linji kolejowych na świecie jest odcinek z Bolonji do Florencji przez Apeniny. Ten odcinek jeży się od tunelów, przez które przejazd za dymiącą lokomotywą był męką. Obecnie ciągnie nas elektryczna maszyna, i przypominająca spieszącego się pająka; krajobraz pozostaje czysty; przesuwa się przed oknami wagonu, a podróżny, pełen zachwytu, widzi, jak scenerja się kształtuje i zmienia, jak z zielonej północy rodzi się srebrna Toskania z tysiącem will na pagórkach.

* * *

W Rzymie niema już żebraków; niema również nocnych panienek i sumienny sprawozdawca daremnie poszukuje owych piękności ,które dawniej zaludniały w tysiącznych odmianach Piazza di Spagna. Wogóle zniknęło gdzieś nocne życie; o godzinie 11-ej wieczne miasto jest opustoszałe i śmiertelnie ciche; tlą się zaledwie trzy czy cztery lokaliki z jazzbandem dla niepoprawnych tej stolicy ,liczącej 850 tysięcy mieszkańców.

* * *

Policja troszczy się o wszystko; w niektórych pokojach hotelowych wisi ostemplowany plakat z licznymi paragrafami, które — o dziwo i o cudzie! — gnębią nie gościa, a gospodarza. I tak np.: Zabrania się surowo gospodarzowi podnosić cenę pokoju ,gdy gość nie jada w hotelu. Znakomity przepis: elastycznym krokiem opuszcza gość w południe luksusowy hotel, jeśli woli skonsumować smaczną rybę we włoskiej traktjerni, niż boeuf bruise de la Westmoreland w pierwszorzędnej restauracji hotelowej.

* * *

Oto drobnostki pierwszego wrażenia. Istnieją napewno znaczniejsze ulepszenia i inowacje. Trudno przecież przypuszczać, że Mussolini pomaszerował na Rzym tylko po to, aby uporządkować ruch kolejowy. Ale nie mówmy dzisiaj o polityce, która jest tematem dokuczliwym.

Jeszcze jedna tylko uwaga, zresztą mniej pocieszająca: my, obcy, nie przyjeżdżamy przecież do Włoch, aby prawić komplementy. Chodzi o odpowiedź na pytanie, dlaczego wszyscy włosi mają obecnie takie dumne i ponure twarze? Gdzież się podziała dawna wesołość i radość życia? Włochy stały się surowe, ponure i nieufne i pod tem jasnem niebem nie znają się już na żartach.

O energicznem przyjęciu na granicy Brennera już opowiedziałem. Po upływie kilku godzin miałem przygode na dworcu w Veronie. Chciałem kupić od sprzedawcy likierów pudełko zapałek i dałem mu, nie będąc obeznanym w nowemi monetami, niewystarczającą sumę. Człowiek ten natychmiast podniósł wielki gwałt, nie chciał wysłuchać mojego usprawiedliwienia i rozkazującym głosem żądał swego cennego pudełka z powrotem, przyczem wszystkich otaczających go ludzi powoływał na świadków tego bezprzykładnego zajścia.

W Rzymie mieszkałem przez pierwsze dwa dni w wielkim, znanym hotelu w śródmieściu, gdy wracałem wieczorem i kroczyłem wzdłuż szpaleru personelowego w hall'u, nikt mi się nie kłaniał i nikt nie odpowiadał na mój ukłon, nawet windziarze.

Sprzedawca papierosów — naogół sprzedawcy papierosów są najlepszymi ludźmi na świecie — obsługuje cie ponuro, bez słowa. Gazeciarz wogóle na ciebie nie patrzy i nie zwraca uwagi na twoja obecność. Naród, wśród którego pragniemy się otrząsnąć z powagi północy, sam spoważniał, jakgdyby miał troski.

Tak, mam wrażenie, że mniej się już tutaj na ulicy śpiewa bez trosk, niż dawniej. A czarującego kataryniarza wogóle dotychczas nie napotkałem.

Dziwne naprawde, jak los kieruje śmiertelnymi. Niemcy np. przegrali wojne, a zyskali tak na humorze, że są dzisiaj jednym z najweselszych narodów. Włosi zyskali wszystko: zwycięstwo, upragnione terytorja i wewnętrzna spoistość; obecnie chodza ze zmartwionemi twarzami i nie śmieją się. Bowiem zwycięzcom obcy jest śmiech.

Victor Auburtin.

Pomnik dla wynalazcy sztucznego jedwabiu

Na skutek inicjatywy francuskiej akademji nauki, w Bezancon zostanie wzniesiony pomnik na cześć wynalazcy sztucznego jedwabiu, hrabiego Chardonnet, który się tam urodził.

FELJETON LITERACKI

Realistyczny romantyzm

I. Erenburg: „Walet Dzwonkowy i S-ka" („Nieprawdopodobne opowieści")

Romantyzm — jeżeli idzie o schemat — jest problemem jasnym i zrozumiałym.

Romantyzm jest światem biegunowo odmiennym od realizmu, całkowicie i zasadniczo pozbawionym wielkich składników pierwiastkowych życia doczesnego, ziemskiego, metafizycznym światem czterech — nie trzech — wymiarów.

Realizm, natomiast, jest tem, co nas otacza, rzeczywistością, życiem, które oparte jest na zwykłych wymiarach geometrycznych. Realizm zadawalnia się zawsze rzeczywistością empiryczną i poza ziemskie granice i wymary nigdy nie chce ani kroku dalej stąpić. Są to definicje pojęć psychicznych.

Romantyzm i realizm literacki powstają na tle przewagi jednego z tych elementów psychicznych w utworze czy też w dorobku autora lub całej epoki. *)

Jeżeli idzie o schemat...

Atoli w życiu — w literaturze żywej — problemat ten staje się jednym z najbardziej zawikłanych. Teoretyczne określenia i oderwane rozważania w zastosowaniu do żywych tworów słowa poetyckiego stają się martwym tylko posiłkowym wzorem anatomicznym ,bezsilnym wobec odmiennej natury żywego człowieka, indywidualnej jaźni żyjącego stworzenia.

Teoretycznie rozumiemy dokładnie, że romantyzm i realizm nietylko że nie mają ze sobą nic wspólnego, lecz jedno całkiem wyklucza drugie.

A jednak w spuściźnie Szekspira, tego filara dramatu realistycznego, znajdujemy utwory, które zawierają bardzo dużo z romantyzmu („Burza"); z drugiej zaś strony — Byron stworzył typowe realistyczne dzieła (dramat „Sardanapol" i poemat „Don Juan"). Twórca „Pana Tadeusza" jest jednocześnie autorem „Dziadów". Założyciel realizmu, właściwie naturalizmu w literaturze rosyjskiej — Gogol uchodzi jednocześnie za typowego romantyka.

Stąd też staje się rzeczą możliwą, że to, co dotychczas spotykało się w obrębie całej twórczości autora ześrodkowało się w jednem tylko dziele: mamy w tym wypadku na myśli „Nieprawdopodobne opowieści" I. Erenburga (polski — staranny, bardzo dobry — przekład: „Walet Dzwonkowy i S-ka", „Rój").

Są to opowiadania przedewszystkiem i par excellence — realistyczne. Nietylko dlatego, że zawierają obfity materjał opisowy, wspaniale zaznajamiający nas z pewnymi odłamami życia rewolucyjnej Rosji! Przed oczyma czytelnika przesuwa się cała galerja żywcem wyjętych z powszedniego życia postaci i typów.

Ciemna, zabobonna kobieta „z ludu" — służąca, oficer, który zwarjował na tle kilkuletniej pracy w żandarmerji polowej i rozmaitych „kontr - razwiedkach" i „kontr - czeka"... „obieżyświat", włóczęga nieszczęśliwy — sama nazwa nowopowstałego wytworu rewolucji rosyjskiej dosadnie określa plagę, która nawiedziła rosjan, znanych ze swego przywiązania do miejsca rodzinnego — i różne, nareszcie, typy przedstawicieli władzy umarłej i nowopowstałej...

Nietylko dlatego, że zarówno temat, jak i treść opowieści zaczerpnięte zostały niepodzielnie z życia realnego: w poszukiwaniu materjału Erenburg stąpał wyłącznie po ziemi, ani o piędź nie odrywając się od niej Opowiadania te nie zawierają wobec tego nic prawdziwie niezwykłego, nic transcendentalnego. Tem niemniej są to jednak opowieści nieprawdopodobne i wskutek tego — romantyczne.

Rzecz zrozumiała, romantyzm Erenburga nie ma nic wspólnego z romantyzmem, powiedzmy, Byrona, opowiada nie o zaświatach, duchach i tyranach, lecz o płaskiej, szarej ziemi i najprzeciętniejszych człeczynach. Ale na tej właśnie szarej, zdeptanej ziemi, wśród tego bezcelowo krzątającego się mrowiska ludzkiego, powstają zdarzenia i sploty — całkiem jak w krainach transcendentalnych. Nieprawdopodobne, „romantyczne" zajścia zmuszają spokojnych, poczciwych obywateli do skoków szalonych i czynów gwałtownych ,niczem jak u prawdziwych duchów lub bohaterów romantycznych...

Jest to więc, jak widzimy, swoisty kierunek literacki, właściwie sposób twórczości—ziemski, realny, bez krzty metafizyki, tem niemniej — romantyczny.

Zginął bez wieści syn Duniaszy. Prócz tego trapi ją jeszcze jedno zmartwienie: rządy bolszewików. W duszy ciemnej baby oba te zdarzenia dziwnie jakoś kojarzą się ze sobą. Ból, spowodowany utratą syna, chce Duniasza uśmierzyć za pomocą zemsty na znienawidzonych bolszewikach i knuje zamach na sublokatora swych państwa. Ale w ostatniej chwili, gdy Duniasza bluzga gryzącym płynem w twarz młodego człowieka poznaje w bolszewiku swego syna — Wasylka... Naczelnika defenzywy rotmistrza Rosławlewa koledzy — przed nimi zaś i on sam siebie — biorą za członka rewkomu i zabijają...

Pedel gimnazjalny, który do czterdziestego roku życia nie wyjeżdżał z Moskwy, staje się kelnerem kawiarnianym w jakiejś głuchej mieścinie we Francji. Wśród białego dnia ginie prezes Ispołkomu, który, gdy przybył celem inspekcji do miejscowego więzienia, został w niem zatrzymony i nie wypuszczony na wolność... „Udoskonalonego człowieka komunistycznego" Wozowa prześladować zaczyna sobowtór — „udezłokom" Wozow... W różowym zaś domku stary generał rosyjski, mający o cesarzu i orderach wydane w ręce bolszewików swego bratanka, który brał czynny udział w zamachu na rząd komunistyczny...

Nic dziwnego, że taki dziwaczny, niewiarogodny, a jednocześnie całkiem naturalny splot wypadków powoduje u ludzi zwykłych, najprzeciętniejszych czyny które zgoła wykraczają poza wszelką powszedniość i banalność Nie jest to heroizm, naturalnie. Ludzie ci nie przeistaczają się: poprostu wyprowadzeni zostali ze zwykłego, jedynie dla nich możliwego trybu, stracili równowagę w życiu i stąd musieli zdobyć się na skok gwałtowny, — czyn bądź co bądź niepospolity i całkiem nieprzeciętny. Duniasza — analfabetka, baba ze wsi, knuje zamach.

Pedel gimnazjalny, później zaś kelner, Skworcow — godzi na życie spokojnego obywatela francuskiego. Prezes ispołkoma, ideowy komunista naraz wyrzeka się swej ideologji partyjnej i urbi et orbi głośno oświadcza: „obalać pragnę"... Udoskonalony zaś człowiek komunistyczny Wozow — niczem Manfred — zrywa nagle z padołem płaczu i smutku ludzkiego, wzlatuje, wznosi się wzwyż hen daleko do nieba, do samej kopuły cerkwi Iwana Wielkiego i, jak jeden z pierwszych romantyków w literaturze, jak ikar, spada w dół i ginie..

To ostatnie opowiadanie — „udezłokom" tchnie alegorją i — kto wie — czy nie satyrą: humorem raczej, niż sarkazmem.

Zresztą, jeżeli idzie o element satyryczno - humorystyczny można go znaleźć nietylko w „Udezłokomie", lecz i we wszystkich pozostałych opowiadaniach. Książko ta należy do wcześniejszych utworów Erenburga. Poprzedza większe, znaczniejsze jego dzieła. Możliwe, że poeta nie wyzwolił się jeszcze wtedy całkiem od obcych wpływów, w danym wypadku — Czechowa, którego opowiadania te bardzo przypominają. Stąd też możnaby było wyprowadzić rodowód i elementu satyrycznego. Ale z punktu widzenia obchodzącego nas w tej chwili problematu satyra organicznie wiąże się z elementem romantyzmu. Największy z romantyków — Byron — był jednocześnie wielkim satyrykiem. Twórczość jego chłoszcze niemiłosiernie życie. Dążąc do zerwania z otoczeniem, romantyzm zawiera zawsze sporo elementu krytycznego, stąd — satyra.

Swoisty romantyzm tych opowiadań Erenburga unicestwia w zarodku satyrę, zakrojoną na szerszą skalę. W przedmowie do swego utworu autor sam wyraźnie zastrzega się przeciwko nadawaniu tym opowiadaniom szerokiego jakiegoś znaczenia społecznego, lub tendencji politycznej.

Ale te „bzdury petitowe", zahaczając o różne strony życia, uwydatniają jego komizm, jak na takie czasy zawsze dramatyczny. Autor śmieje się z Duniszy, obieżyświata i udczłokoma, który jest jakby groźnym memento powrotnej fali snobizmu i mieszczaństwa — śmieje się i jednocześnie cierpi z nimi. Nie smaga ich, lecz raczej płacze razem z nimi, albowiem romantyzm Erenburga — całej twórczości jego — często i wyraźnie ciąży w stronę sentymentalizmu — odwiecznego bojownika o sprawy słabej jednostki.

D. Rolin.

IDYLLA DŻUNGLI MORSKIEJ

Dzieje nowoczesnego Kopciuszka literatury francuskiej

(Marie Le Franc: „Grand-Louis l'Innocent". Wyd. Les Editions Rieder, Paris).

Podobno — takie legendy krążą już w tutejszych kołach „dobrze poinformowanych" (?) — jeden z najpoważniejszych wydawców paryskich odrzucił był rękopis „Grand-Louis l'Innocent", jako utwór, pozbawiony wszelkiej wartości literackiej. Dziś zaś otrzymała Marie Le Franc za tę samą pierwszą swoją powieść nagrodę, t. zw. „Prix Femina", o którą corocznie zabiegają skwapliwie najwybitniejsi pisarze francuscy.

Skromna, prawie zupełnie jeszcze nieznana nauczycielka prowincjonalnej szkoły stanęła z dnia na dzień w szeregu czołowych beletrystów nowoczesnych. Brzmi to potrosze, jak opowieść fantastyczna o Kopciuszku, i tworzy poniekąd doskonały komentarz przedwstępny natury psychologicznej do tej książki, posiadającej różnorodne cechy bezsprzecznej oryginalności.

W sprawozdaniu, bardzo nawet zwięzłem, podaje się zazwyczaj treść, a raczej fabułę powieści. Wywiązać się z tego zadania jest mi w danym wypadku i nader łatwo, i niezmiernie trudno. Bo to historja mało skomplikowana: była sobie pewnego razu jakaś oliżej czytelnikowi nieznana pani „z dobrego towarzystwa", która osiadłszy — niewiadomo, dlaczego? — w małej bretońskiej wioszczynie rybackiej, zaopiekowała się również tajemniczego pochodzenia inwalidą wojennym. Przezwisko „Grand Louis l'Innocent" otrzymał dlatego, że nikt w Port-Navale go nie znał, a i on sam żadnych wyjaśnień udzielić nie był w stanie, naskutek bowiem ciężkiej rany w głowie utracił całkowicie pamięć, a w dużej mierze nawet i rozum. E wa, wiedziona początkowo bezinteresowną litością, a potem już wprost kochając go głęboko — czyni wszelkie wysiłki by przywrócić mu zdrowie. I tak się staje...

A teraz muszę się usprawiedliwić z tytułu mojego artykułu — wytłomoczy to jednocześnie, czemu streszczenie tej powieści wydaje mi się tak trudnem. Otóż, właściwie mówiąc, podstawowym składnikiem czynnym tej prostej, napozór akcji jest krajobraz morski. Skaliste, wystrępione falami Atlantyku, zdradliwe, dzikie i napastliwe złe pobrzeże bretońskie — bezkresna dżungla w której najbardziej krwiożerczym, nigdy nienasyconym wrogiem człowieka jest burzliwa toń wodna o wiecznie otwartej paszczy, gniewną pianą okrytej. Ludzie, którzy z tak groźnym i okrutnym przeciwnikiem co dnia borykać się są zmuszeni, z innemi oczyma, z innem sercem z duszą inną na świat przychodzą. W to proste życie człowiecze wplata się or najwcześniejszego dzieciństwo aż do najpóźniejszej starości nieprawdopodobnie fantastyczna bajka natury.

„By móc odmalować jakiś krajobraz, należy go znać dobrze" — nie wiem ,czy Marie Le Franc czytała to zdanie Courbeta, ale z całą pewnością rzec można, że Bretanję zna ona doskonale, że wżyła się bardzo głęboko w jej swoiste piękno. To stanowi właśnie główną bodaj zaletę książki, lecz stąd też wypływa — pośrednio oczywiście—i zasadnicza jej wada. Bo np. w „Chłopach" Reymonta opisy przyrody, związane organicznie z całą akcją, tworzą wspaniałe rzeczywiście tło, uplastyczniając tem barwniej epicką wręcz potęgę pierwszoplanowych postaci, które wszakże nie przestają ani na chwilę być najzupełniej żywymi ludźmi. Nie, to nie jest wcale dar objektywnej spostrzegawczości realistycznej, ale tylko umiejętność przeprowadzania twórczej syntezy, ujmując wszelkie szczegóły w żelazne karby dyscypliny koordynacyjnej. A tego, niestety! brak Marie Le Franc, i dlatego jej „Grand Louis l'Innocent" nuży nadmiarem opisów, zbyt literaturą zaprawnych. Temu swojemu gorącemu ukochaniu krajobrazu bretońskiego udziela ona bardzo wiele uwagi i... miejsca ,wpadając wówczas w estetyczną „ładność", mało licującą z wybitnie prymitywnem pięknem dżungli morskiej. Wpływa to ujemnie i na Ewę oraz na Grand Louis, którzy, niewątpliwie oryginalnie pomyślani stają się jednak „anemicznymi" w tem środowisku nieco kunsztownem i pozbawionem tak cennej bezpośredniości opisowej. Błędnym był sąd tego wydawcy paryskiego, który zwrócił Marie Le Franc rękopis— jej bowiem powieść cierpi raczej na zbytnią troskę o wartość literacką.

Nie bacząc wszakże na te usterki — więcej zewnętrznej, stylistycznej natury — jest „Grand Louis l'Innocent" bezsprzecznie jednym z najlepszych utworów beletrystycznych, które ukazały się ostatniemi czasy we Francji.

W pastelowych niedomówieniach utrzymana idylla Ewy z Grand Louis posiada harmonijny rytm i głęboki ton, jakich trudno przeważnie doszukać się w jaskrawej literaturze jazzbandowej dzisiejszego Paryża.

Z. Kl.

NAJSENSACYJNIEJSZA KSIĄŻKA XX STULECIA

Jest nią powieść Jamesa Joyce'a, mająca półtora tysiąca stron

Przez jednych potępiane, przez drugich uwielbiane, to olbrzymie dzieło, liczące półtora tysiąca stron, zasługuje na to, ażeby je nazwać największym utworem prozaicznym XX stulecia. Jedni porównują go z „Boską Komedją", drudzy z Rabelaisem.

W Pekinie zawiązał się klub chińskich studentów „Ulisses Club", który ma na celu egzegezę książki. Amerykański psycholog, Józef Collins, pisze, że dzieło to ma równe znaczenie dla świata, jak teorja względności. Inni twierdzą, że za 20 lat więcej o nim napiszą uczonych prac, niż o Goethem.

Zachęcony takimi poleceniami, czytelnik bierze to dzieło do ręki. Oto co pisze o swym pierwszym wrażeniu pewien krytyk:

„Za pierwszym razem odskoczyłem po półgodzinnem czytaniu tej książki, uczułem w mózgu dziwny ucisk. Był to nerwowy zawrót głowy, który się ma na szybkiej karuzeli, albo przy spadaniu aeroplanu w próżnię powietrzną. Zamknąłem książkę i odłożyłem, potem znowu ją wziąłem do ręki, miałem wówczas wrażenie olbrzymiej wystawy ludzkiego ducha, o której nic nie można powiedzieć po jednorazowem obejrzeniu".

Autorem tej książki jest irlandczyk, James Joyce. Ma to być niezwykły człowiek. Zwiedził cały świat, miał kilkanaście zawodów i poznał 20 języków, a między innemi chiński ,indyjsk. parę murzyńskch djalektów, hebrajski i galijski. Powieść jego powstała w ciągu 7 lat od 1914—1921. Każdy jej rozdział odpowiada pewnemu zdarzeniu w Odysei, ma swój specjalny styl, swoistą symbolikę i jest w związku z jednym z organów ludzkiego ciała! Wszystkich 18 rozdziałów opisuje 18 godzin, a więc jedną dobę z życia niejakiego Leopolda Blooma, żydowsko-irlandzkiego dublińczyka oraz dwu najbliżej mu stojących osób, jego żony Marion i niejakiego Dedala, który przedstawia samego poetę.

Powieść ta ukazała się najpierw w Nowym Jorku. Cenzura jednakowoż skonfiskowała cały nakład i spaliła z powodu jej niemoralności.

Drugi więc nakład ukazał się w Paryżu. Niedawno temu ukazało się również i niemieckie tłomaczenie w tysiącach egzemplarzy, drogą subskrypcji.

Czego Joyce właściwie chce? Wszystkiego. Joyce przedstawia życie dnia, kilku ludzi, miasta. Ale życie nie jest tylko czemś widocznem, dającem się określić w wyraźnych farbach, tonach, słowach, ale często czemś, co się odbywa w podświadomości i trudnem jest do ujęcia.

Dzieło Joycea jest więc pierwszą literacką artystyczną realizacją psychoanalizy Freuda. Szczytem tej analizy jest sen na jawie p. Marion, który został opisany na stu stronach. Bez przecinka i kropki!

Autor przefiltrował też do dzieła całą swą wiedzę. Powieść ta jest jakgdyby leksykonem. Kopalnią zarówno dla chemika, jak i twórcy wesołych komedyjek. Nie ma prawie tematu, któregoby nie dotknął. Np. woda: jeżeli ktoś chce napisać dzieło o wodzie, o jej znaczeniu, wpływie i barwie, to znajdzie we wspomnianym romansie dyspozycję i główne punkty. Ktoś określił tę powieść, jako masę mózgową, która wystarczy dla tysięcy. Dzisiaj nic można jeszcze wydać o niej należytego wyroku. Może za dziesięć lat będzie można ją nazwać największym literackim bluffem współczesnym, a może arcydziełem.

JAROSŁAW HASEK

Uratowany

Poniższa historja wisielcza należy do tematów poruszanych już w innych literaturach. Każdy autor nadaje jej narodowy koloryt. Temat ten opracował również czeski pisarz Hasek.

Całkiem podrzędną sprawą jest, dlaczego Patol miał być powieszony. Przestępca nie mógł powstrzymać się od śmiechu, gdy w w nocy, poprzedzającej ranek egzekucji, dozorca więzienny przyniósł mu do celi sporą porcję pieczeni cielęcej i flaszkę wina.

— Czy to dla mnie? — zapytał Patol.

— Tak, dla pana, — rzekł smutnym głosem dozorca, niech pan się naje przed śmiercią. Przyniosę panu jeszcze sałatę z ogórków, nie mogłem wziąć wszystkiego odrazu. Zaraz wrócę. Zapomniałem też o bułeczkach.

Patol usiadł przy stole i zaczął z apetytem zajadać pieczeń cielęcą. Widać było odrazu, że jest on cynnikiem, lecz pozatem bardzo rozsądnym człowiekiem, który pragnie przez te kilka pozostałych godzin, skorzystać ile się da. Jedna tylko myśl psuła mu przyjemność, mianowicie ta, że wszyscy ci ludzie, którzy zrana przeczytali mu wiadomość, iż jego prośba o ułaskawienie zostało odrzucona i wyrok zostanie wykonany za 24 godziny, aby przestępca przygotował się na śmierć i załatwił swe sprawy prawne, że wszyscy ci ludzie, którzy go powieszą i będą się przypatrywali jego śmierci, będą jutro, pojutrze i potem, żyć i cieszyć się ze swemi rodzinami, podczas gdy on przestanie egzystować.

Te myśli filozoficzne towarzyszyły mu podczas spożywania pieczeni cielęcej, podczas zajadania sałatki z ogórków i bułeczek.

Po jedzeniu westchnął i poprosił o fajkę i tytoń.

Dozorca przyniósł mu fajkę gipsową i sam przyrządził mieszaninę z trzech najlepszych gatunków królewskiego tytoniu. Osobiście zapalił więźniowi fajkę, przyczem zwrócił jego uwagę na nieskończoną łaskę bożą. O ile nawet tu na ziemi wszystko jest stracone, to tam w niebie można jeszcze odczuć błogosławieństwo Boskie. — Patol poprosił o porcję szynki i o drugą flaszkę wina.

— Otrzyma pan wszystko, czego pan sobie życzy, rzekł dozorca, — ludziom, będącym w pańskim położeniu nie należy niczego odmawiać.

— Niech pan mi przyniesie również pasztetową kiełbasę, porcję galarety i litr czarnego piwa.

— Dostanie pan wszystko, zaraz poślę chłopca do sklepu, — rzekł grzecznie dozorca, — należy panu sprawić przyjemność. Życie pańskie jest krótke, więc trzeba wciąć, co się da.

Przy przyniesieniu żądanych potraw, zaczął dalej filozofować z Patolem, który oświadczył, że jest zupełnie zadowolony.

Po spożyciu wszystkich zapasów, Patol rzekł: — Mam teraz ochotę na pieczeń wołową, ser, sardynki i inne dobre rzeczy.

— O ile pan sobie życzy, wszystko przyniosę; na Boga, jestem bardzo zadowolony, że panu smakuje.

Mam nadzieję, iż pan do jutra zrana sam się nie powiesi. Widzę, że mam do czynienia z przyzwoitym człowiekiem. Cóż pan będzie miał z tego panie Patol, gdy pan się powiesi, zanim to uczyni rząd.

Pan nie zrobi tego tak zręcznie!

Czy pan chce jeszcze szklankę piwa? Jest dziś wspaniałe. Po serze będzie się panu chciało pić. Każę panu przynieść dwie szklanki piwa. A po sardynkach niech pan pije wino, to jest odpowiedniejsze.

Wkrótce zapach potraw napełnił celę, pośrodku której siedział Patol, sięgając po kawał sera lub sardynkę, i zapijając piwem lub winem.

Przypomniał mu się pewien wieczór, który spędził na weran-

Romanse maharadży.

Donoszę z Bombay'u, że były maharadża Indory, który w zeszłym roku rzekł się tronu na rzecz syna, ponieważ był zamieszany w w pewien skandal, podczas którego porwano piękną tancerkę Mumtaz Begum i zamordowano jej możnego opiekuna, znów zawikłał się w nową aferę sercową.

Dawny maharadża wrócił obecnie do Indji z dłuższej podróży po Ameryce, i oświadczył, że żeni się z amerykanką, panną Miller, która w celu umożliwienia ślubu, przyjmie wiarę hindusów.

Amerykanka poznała byłego maharadżę, który jest obecnie najbogatszym księciem indyjskim, podczas jego podróży po Ameryce.

W tych dniach przybyła ona do Bombay'u gdzie na gwałt czynione są przygotowania do ślubu. Slub ten jest odosobnionym wypadkiem w historji Indji.

Były maharadża przedsiewziął pielgrzymkę do świętego źródła indyjskiego i dopiero na ślub wróci do Bombay'u.

Ceremonja ślubu odbędzie się według starego rytuału świętych wed.

Amerykański konsul w Bombay'u próbował wytłumaczyć pannie Miller, aby porzuciła zamiar poślubienia maharadży. Lecz amerykanka oświadczyła, że mimo ofiary religji, którą musi ponieść, jest zdecydowana poślubić ex-maharadżę. (w)

dzie wiejskiej gospody, otoczonej zielenią; jadł wówczas też dobre rzeczy, a naprzeciw niego siedział tęgi gospodarz, podobny do dozorcy, opowiadał anegdotki i zachęcał go do jedzenia.

— Niech pan mi opowie kilka anegdotek, — prosił Patol dozorcę, i ten zaczął opowiadać najnowsze anegdoty o bardzo nieprzyzwoitej treści.

Potem Patol poprosił o owoce, cukierki, ciastka i czarną kawę. Życzenia jego zostało spełnione. Po spożyciu deseru w celi pojawił się duchowny, któty miał pocieszyć Patola i przygotować go na śmierć, Duchowny był miłym człowiekiem, jak wszyscy ci, którzy skazali przestępcę na śmierć i ci, którzy go jutro powieszą.

— Bóg z tobą młodzieńcze, — rzekł duchowny, i poklepał Patola po ramieniu, — jutro rano będzie już po wszystkiem, ale niech pan nie wątpi. Niech pan się wyspowiada i ufa Bogu, Bóg bowiem miłuje wszystkich grzeszników.

Istnieją ludzie, którzy nie chcą się spowiadać, i dlatego przez całą ostatnią noc biegają po celi i jęczą; wiem, że człowieka męczy myśl, że jutro żyć już nie będzie, — kto jednak spowiada się, ten śpi przez ostatnią noc snem sprawiedliwego. Jeszcze raz powtarzam, mój drogi, dobrze ci będzie, gdy oczyścisz duszę z grzechu.

W tej samem chwili Patolowi zrobiło się niedobrze. W żołądku krakało mu coś, i mdliło go, że sie mógł stać na nogach. Dostał ataku kurczy żołądkowych i czoło jego pokryło się zimnym potem. Duchowny przeraził się. Patol leżał na podłodze i kurczył sie z bólu.

Nadbiegli dozorcy i zanieśli go do szpitala. Lekarze wiezienni poważnie kiwali głowami. Wieczorem Patol dostał dostał silnej gorączki około północy lekarze orzeky iż stan jego jest bardzo poważnli, i prawdopodobnie zachodzi tu wypadek zatrucia.

Ciężko chorych przestępców, nie wolno wieszać; z tej to przyczyny egzekucja została odłożona. Zamiast tego, Patolowi wypompowano żołądek i niestrawione resztki pożywienia poddano analizie.

Okazało się, że kiełbasa pasztetowa wskutek upału zaczęła się rozkładać i powstało przytem produkty rozkładu spowodowały zatrucie. Momentalnie zrobiono rewizję u rzeźnika, u którego była kupiona owa kiełbasa, i stwierdzono, iż ów rzeźnik nie stosował się do przepisów zdrowotnych, ponieważ nie trzymał kiełbasy pasztetowej na lodzie.

Sprawę powierzono prokuratorowi, który oskarżył rzeźnika o postępowanie, zagrażające bezpieczeństwu publicznemu.

Między lekarzami sądowymi, którzy zajmowali się Patolem, znajdował się jeden młody, dzielny doktór, który studjował z zainteresowaniem całą chorobę Patola, i robił, co tylko mógł, aby utrzymać chorego przy życiu.

Dniem i nocą troszczył się on o Patola, i po mniej więcej czternastu dniach znalazł pacjenta w tak dobrym stanie, że uradowały uderzył go w plecy i zawołał: — Jest pan uratowany!

Następnego dnia Patol został, według przepisu, powieszony, ponieważ jego stan cielesny mógł już znieść egzekucję.

Rzeźnik, który przez swoją kiełbasę, przedłużył o 14 dni życie Pasola, został skazany na trzy tygodnie ciężkiego więzienia, za postępowanie, zagrażające bezpieczeństu publicznemu.

Zaś lekarz, który uratował życie Patolowi, został zaszczytnie wyróżniony przez sąd.

FRANCISZEK DATNER

Dwaj panowie poszukują mieszkania

Postanowiliśmy się przeprowadzić: mój przyjaciel Kurt i ja. Ponieważ nasze vis-a-vis, starsza dama, czyściła codziennie zrana zęby, biorąc je do ręki. Było to niemiłe i nieapetyczne.

Kurt prowadził kampanję mieszkaniową. Udaliśmy się w drogę. Kurt wszedł pierwszy na trzecie piętro i zapukał do drzwi. W szparce ukazała się głowa kobieca, o nieokreślonych konturach. Kurt zdjął grzecznie kopelusz i zapytał:

— Czy tu jest pokój do wynajęcia?

— Owszem.

Weszliśmy do ciemneog korytarza, gospodyni zaś zamykała drzwi. Pokazała nam przeciętnie elegancki pokój, i przyległy „salonik".

— Co to ma kosztować?

— 160 szylingów (7 szylingów równa się dolarowi) bez obsługi i światła. Śniadanie musi pan jeść poza domem. Cena jest przystępna, nieprawdaż?

Powiedziałem ze śmiertelną powagą:

— Niezwykle przystępna.

(Postanowiliśmy, że na mieszkanie wydamy maksimum 60 szylingów).

Krótka pauza. Wkońcu Kurt rzekł z udaną obojętnością:

— Cena nie gro żadnej roli, pokój nie jest dla nas ,lecz dla pewnego pana z Berlina, który jest profesorem wyższej szkoły weterynaryjnej...

— Czy on jest czysty?

— Niezwykle. Wprost nadzwyczajnie. Nigdy nie sprowadza zwierząt do domu. Pani może być pod tym względem całkiem spokojna. Jutro damy pani odpowiedź.

Byliśmy szczęśliwi, że jesteśmy za drzwiami.

Przy następnych drzwiach obejrzono nas wpierw przez dziurkę od klucza, potem ukazała się mała twarzyczka.

— Czy tu jest pokój do wynajęcia?

— Tak, proszę panów.

Drzwi uchyliły się i cienki głosik zapytał:

— Czy do mieszkania.

— ????

Co to ma znaczyć? Spojrzeliśmy na siebie ze zdumieniem. Po chwilce myślenia Kurt rzekł:

— Właściwie nie, szanowna pani. Nie do mieszkania, lecz do spacerowania. Mianowicie pokój ten ma być dla pewnego pana, któremu lekarz kazał przez dwie godziny dziennie zażywać spaceru. W tym celu musi on mieć pokój, ponieważ nie znosi świeżego powietrza.

Drzwi zatrzasnęły się z hukiem.

Zdeprymowani, udaliśmy się w dalszą drogę, i wszędzie słyszeliśmy te same słowa: palenie wzbronione, dam przyjmować nie wolno, śniadanie należy jeść na mieście, cena naturalnie bez światła, o opale niema mowy. Po trzech takich wizytach znienawidziliśmy cały ciemny ród kobiet wynajmujących pokoje. Na czwartej wizycie Kurt stał się ordynarny. Rzekł niby grzecznie:

— Piękny pokój, tylko trochę zamały.

— Dla jednej osoby będzie dosyć duży.

Kurt spojrzał na mnie i rzekł z miną anioła:

— My zaś potrzebujemy pokój dla dwuch osób, o ile pani niema nic przeciwko temu. Pozatem jest on nieco za ciemny.

— Ubikacja zato jest duża i jasna.

Kurt zapytał z niewinną miną:

— Może pani ma telefon?

— Tak, mam, lecz jest obecnie zepsuty.

Kurt rzekł z kamiennym spokojem:

— Pokój podoba mi się nadzwyczajnie. Jest on coprawda tak mały, że gdy wejdzie do niego słońce, my będziemy musieli wyjść, lecz aby go powiększyć każemy zerwać ze ścian tapety.

W uroczystym milczeniu odprowadzono nas do drzwi.

Cierpliwość nas opuściła, postanowiliśmy się zemścić.

W następnem mieszkaniu przyjęła nas jakaś rezolutna dama. Wyglądała zupełnie jak babka djabła. Na całej twarzy miała brodawki i zgrzytała zębmi.

— Przedewszystkiem zaznaczam, że wizyty damskie są wzbronione. Jestem przyzwoitą kobietą.

— Może pani nią pozostać do śmierci — wymamrotał Kurt, a głośno dodał:

— Nie wątpiliśmy w to ani przez chwilę, łaskawa pani.

— Czem się zajmuje ten pan

— Mój przyjaciel jest pogromcą lwów — rzekł Kurt zimno.

— Tak — powiedziałem — czasami strzelam w pokoju z rewolweru. To z przyzwyczajenia. Sądzę, że to nie będzie pani przeszkadzało.

Babka djabła zatrzasnęła za nami drzwi.

Byłem śmiertelnie zmęczony i nie miałem siły na dalsze poszukiwania. Kurt pobiegł sam na trzecie piętro, ja zaś czekałem na niego na dole. Opowiedział mi potem, że przyjęła go jakaś starsza dama bardzo uprzejma. Chciała odrazu wszystko wiedzieć.

— Nie, tego pana jeszcze niema. Przyjeżdża on dopiero z... z Kapsztatu, Południowa Afryka.

Pan z Kopsztotu stał na dole i trząsł się z zimna.

— Czy tylko napewno pochodzi on z dobrej rodziny?

— Z najlepszej. Można powiedzieć z arystokratycznej. jego ojciec jest holenderskim hrabią i robi kondensowan mleko. Doskonały interes i elegancka rodzina. Tok, proszę pani.

— Doprawdy, bardzo mnie to cieszy. Więć z dobrej rodziny?

— Z najlepszej łaskawa pani.

Następnie zaczęła się wypytywoć, czy młody hrabia nie pluje w pokoju, ile ma lat, czy lubi hałasować, czy gra na fortepianie, o której godzinie wstaje, czy pije herbatę z mlekiem, czy z cytryną i t. d.

W końcu zopytała, czem się zajmuje młody hrabia.

— Jest on lotnikiem, szanowna pani.

— Lotnikiem! Co pan mówi! Ach! jakie zajmujące zajęcie. A czy nie mógłby mi pan powiedzieć...

Kurt miał już dosyć. Przerwał z uśmiechem:

— Pani będzie musiała do jego łóżka przywiązać mały propeler, ponieważ jest on przyzwyczajony do szumu. O ile nie słyszy szumu nie może spać. Na nocnym stoliku musi mieć busolę, aby zawsze kierować się w kierunku. Teraz właśnie wraca on z Kapsztatu, będzie pani musiała przygotować mu w przedpokoju rezerwoar letniej wody — tylko nie gorącej, bo tego nie znosi. Obecnie bowiem odbywa on podróż na hydroplanie i bez tej wody nie mógłby lądować.

Miła dama przez trzy minuty milczała, patrząc na mnie w osłupieniu, poczem rzuciła się do telefonu i poprosiła o połączenie jej z pogotowiem.

Kurt oświadczył mi, że nie będzie więcej chodził sam.

W następnem mieszkaniu zapytano nas odrazu:

— Panowie nie palą? Pytam o to ze względu na firanki.

Kurt odpowiedział:

— Ależ skąd, szanowna pani. Kto wogóle pali dziś papierosy? Tylko ludzie nieprzyzwoici. Jak pani mogła pomyśleć o nas coś podobnego?

Wszedłem w jego ton:

— Podoba się nam pani nadzwyczajnie. A co do palenia, to obaj nie palimy, wprost nie znosimy dymu tytoniowego.

— To mnie bardzo cieszy, doprawdy.

— Tylko musze zaznaczyć — rzekłem — że mój przyjaciel jest z zawodu chemikiem. Robi on doświadczenia z kwasami i z nitrogliceryną. Jest to materjał wybuchowy. Przy tych doświadczeniach może on spalić te piękne białe firanki lub dywan. Sadze, że może się zdarzyć, że piec zostanie uszkodzony lub zapadnie się jakaś ściana. W najgorszym wypadku cały dom może wylecieć w powietrze: Przypuszczam, że pani to nie przeszkadza. O ile pani wogóle w życiu ma szczęście, to najwyżej złamie się podczas doświadczeń jakieś lustro, czy inny przedmiot.

Miła pani chciała nas zrzucić z trzeciego piętra...

Nadszedł wieczór, a my nie znaleźliśmy odpowiedniego mieszkania. Udaliśmy się nad Dunaj, ale wszystkie ławeczki były zajęte przez parki. Na ostatniej ławeczce siedział jakiś pan, który widząc nas wstał grzecznie i rzekł:

— Czy panowie nie chcieliby wynająć mojej ławeczki?

Zamieszkaliśmy na tej ławeczce i od pewnego czasu mamy chociaż dużo dobrego powietrza.

. . . . . .

Szanowni państwo, o ile kiedyś będziecie poszukiwali miłego pokoiku, bez światła, ogrzewania, obsługi, i śniadania ,zato z wizytami damskiemi i pozwoleniem na palenie papierosów, to proszę napiszcie do nas: Prater, Czwarta ławka, trzeci krzak, na lewo od rogu, poste-restante.

Szanowni państwo błagam was ze łzami w oczach i wyciągniętemi do nieba rękami: pamiętajcie o tem, że dwuch panów szuka mieszkania!

(Tłum. D